

## MIKOŁAJ Z MOŚCISK I REGUŁA TERCJAREK DOMINIKAŃSKICH

### I Wprowadzenie

W księgozbiornie klauzurowego klasztoru sióstr dominikanek w Krakowie, zwanego popularnie „na Gródku”, znajduje się nieznaną Estreicherowi druk z roku 1616, zawierający regułę św. Augustyna oraz „konstytucje abo prawa sióstr zakonnych s. Katarzyny Seneńskiej, nazwanych trzeciego habitu abo stanu pokutnego s. Dominika, reformowanych wedle intencji Kościoła Bożego i pasterzów jego”. Książka trafiła najprawdopodobniej na Gródek w roku 1829 z siostrą Wincentą Frejowiczówną, ostatnią tercjarką dominikańską z tzw. Domu Większego, przeniesioną na Gródek po kasacie krakowskich wspólnot tercjarskich. Ponieważ inne polskie wspólnoty tercjarek także już wtedy nie istniały, rok 1829 był u nas końcem tej gałęzi zakonu dominikańskiego, a Frejowiczówna (która zmarła na Gródku w 1835 r.) — ostatnią jej przedstawicielką. Jest to o tyle ważne, że archiwalia i księgozbiory po tych kilku ubogich i wcześniej skasowanych wspólnotach tercjarskich są już dziś nie do odnalezienia; wyjątek stanowi Gródek właśnie, gdzie przechowywane są nieliczne, ale ciekawe archiwalia obu krakowskich „domów”, a także ich reguła. Zupełnie też możliwe, że gródecki egzemplarz tej reguły jest jedynym zachowanym świadkiem wydania, gdyż nie sygnalizują jak dotąd tej pozycji żadne znane księgozbiory. Już właśnie jako taki unikat książeczka ta zasługiwałaby na uwagę, a nawet przedruk, ale uważne studium tekstu pozwala odkryć jeszcze inne jej wartości. Zostawiając uczonym dominikańskim zadanie osadzenia tych konstytucji w całokształcie ustawodawstwa Zakonu Kaznodziejskiego, ustalenie paralel i zależności —

pragnę zająć się tutaj rolą tej książeczki w polskiej potrydenckiej reformie prawa zakonnego. Jest ona bowiem przykładem wyjątkowo trudnego problemu, przed jakim stanął prawodawca, pragnący zachować tożsamość i specyfikę instytucji tercjarstwa, a jednocześnie pójść w pełni za duchem i paragrafem nowego prawa kościelnego („wedle intencji Kościoła Bożego i pasterzów jego”), które uznawało dla kobiet tylko jeden typ życia zakonnego, mianowicie mniszki klauzury. Problem był właściwie kwadraturą koła: jak przerobić trzeci zakon na drugi zakon, zachowując go jednocześnie jako trzeci?

Dominikanie polscy stanęli przed tym problemem na przełomie XVI i XVII w.; w r. 1608 tekst ustaw dla wspólnot tercjarek był gotowy, niewątpliwie po łacinie; w 1612 uzyskano aprobatę generała zakonu, wreszcie w 1616 ogłoszono drukiem przekład polski, sporządzony na użytek siostr. Jest on prawdopodobnie dziełem Mikołaja z Mościsk, który przedmowę do niego datował w roku 1610, a tekst opatrzył mnóstwem dodatków, objaśnień historycznych i egzort, w których często przemawia w pierwszej osobie i wyraźnie od siebie: *Acz bym radził...* (s. 37); *mym zdaniem...* (s. 80); *ja radzę, a radzę z serca...* (s. 113). Dopóki by się oryginał nie znalazł, nie możemy oczywiście wiedzieć, ile do niego w przekładzie dodano, ale odnosimy wrażenie, że sporo, zaczynając od tego, że zgodnie z nieprzewyższoną jeszcze praktyką średniowieczną tłumacz bardzo często oddaje jedno łacińskie słowo dwoma polskimi, które pozostawia czytelnikowi do wyboru: np. *prezentować abo pokazać* (s. 29), *wielka abo wysoka* (s. 112, przekład łacińskiego *summa* w cytacie). To jest wprawdzie tylko metoda translatorska epoki, ale chwilami tekst w ogóle traci charakter prawniczy, a staje się kazaniem, jeśli nie zgoła gawędą. Mikołaj mógł zresztą na zlecenie prowincjała Sękowskiego brać udział już poprzednio w redagowaniu łacińskiego oryginału lub nawet być głównym jego autorem; bardzo to prawdopodobne, gdyż dobrze zna źródła poszczególnych przepisów i starannie wyklada metodę, którą się posłużono w ich skompiłowaniu. Toteż ostatecznie w wersji tekstu skierowanej już bezpośrednio do siostr przemawia jako ich przełożony i prawodawca, a przynajmniej doradca.

**Dzieje problemu.** Wszystkie główne formacje mendykanckie, tj. dominikanie, franciszkanie i karmelici, miały u nas w średniowieczu tzw. „pierwszy zakon” (męski); dominikanie i franciszkanie mieli także i „drugi” (żeński, klasztory mniszek); nadto przy wszystkich trzech istniał zakon (dziś byśmy raczej powiedzieli: ruch) „trzeci”, przeznaczony pierwotnie dla świeckich. We wszystkich tych ruchach „tercjarek”

skich” wyodrębniły się następnie grupy kobiece, które nie składają ślubów zakonnych, nie pragnąc klauzury ani ścisłej wspólności dóbr, starały się jednak mieszkać razem i razem prowadzić życie modlitwy pod kierunkiem zakonników. O karmelitańskich tercjarkach wiadomo u nas najmniej, istniały krótko i nie przetrwały Reformacji. Tercjarki franciszkańskie (znane u nas pod nazwą bernardynek) już w połowie XV w. na tyle zbliżyły się do życia mniszek, że utworzyły przynajmniej jedną wspólnotę klauzury (w Krakowie u św. Agnieszki). W epoce potrydenckiej klauzura przyjmowała się w pozostałych wspólnotach z pewnymi oporami, ale się ostatecznie przyjęła, przynajmniej wszędzie tam, gdzie były na nią odpowiednie warunki; wspólność dóbr przyjęła się łatwo, choć siłą tradycji i na mocy uznawanej odrębności tego zakonu tolerowane było nadal prawo własności, byle pod ścisłą kontrolą posłuszeństwa. Nie było, jak się zdaje, problemu z uznaniem tak zreformowanych bernardynek za zakon *sensu stricto*, równy „drugiemu zakonowi”; może między innymi dlatego, że ukształtowała się pewna równoległość: jak franciszkanom podlegały klaryski (te przynajmniej, które nie przeszły pod obediencję biskupią), tak bernardynom podlegały bernardynki, a tak oba zakony miały swoje mniszki. Poza tym sztandarowe święte franciszkańskie, przynajmniej te najlepiej znane u nas, były klaryskami właśnie: Klara, Agnieszka, Agnieszka czeska; i to niejako promowało styl życia „drugiego zakonu”.

Inaczej było u dominikanów. Tam przede wszystkim zakon był jeden: wyodrębnienie się w końcu XVII w. prowincji obserwanckiej nic w tej sprawie istotnego nie zmieniło. Ten sam prowincjał miał więc pod swoją władzą i opieką tak klasztory mniszek, a właściwie w końcu XVI w. na terenie Rzeczypospolitej wciąż tylko jeden klasztor, poznański — jak i wspólnoty tercjarek. Ten sam prowincjał był więc z jednej strony odpowiedzialny za wdrożenie uchwał Soboru Trydenckiego, nakazujących tercjarkom przyjęcie klauzury — a z drugiej strony miał wciąż przed oczyma różnicę między tymi dwoma sposobami życia (jak byśmy dziś powiedzieli) konsekrowanego. I stał przed problemem, czy i w jakim stopniu należy tę różnicę zachować. Ten problem miał wówczas we Włoszech za sobą przeszło stuletnie dzieje<sup>1</sup>. Pierwotnie tercjarki dominikańskie żyły w świecie według reguły napisanej dla nich w roku 1285 przez generała zakonu Muñoza z Zamory; gdy od XIV w. zaczęły łączyć się w grupy, kapituła generalna

<sup>1</sup> J. Kowalczyk, *Dominikanki: klasztory tercjarckie*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 4 kol. 85.

w roku 1498 zaleciła im życie według ustaw dla mniszek, z wyjątkiem jednak ścisłej klauzury. Papież Juliusz II w roku 1509 pozwolił im składać śluby uroczyste, potwierdzając w roku 1510, że mimo to ani do klauzury, ani do pacierzy chórowych nie są zobowiązane. Wreszcie w roku 1542 opracowano dla nich nowe ustawy, oparte tak na regule św. Augustyna, jak i na dawnych ustawach tercjarskich. Gdy jednak Pius V w r. 1566 rozciągnął także i na ten zakon obowiązek klauzury, różnica między drugim a trzecim zakonem stała się tak mała, że w krajach, w których tercjarek było niewiele, jak w Polsce, sam byt założonych już wspólnot tercjarskich stanął pod znakiem zapytania.

Podczas kapituły prowincjalnej w roku 1594 w Lublinie, w uchwalonym tam dekrete reformatorskim dla całej prowincji znajdujemy osobny rozdział dwunasty, dotyczący tercjarek<sup>2</sup>. Otóż na początku zakazano w nim kategorycznie zakładania nowych grup tercjarek tam, gdzie ich dotąd nie było, najwyraźniej po to, by problemu nie rozszerzać; po czym dodano, że tam, gdzie już są, *tolerować* je można (*non tolerentur nisi*) pod następującymi warunkami: 1. Mają mieszkać razem, w jednym domu, broń Boże nie przylegającym do klasztoru braci, i podlegać wspólnej przełożonej. 2. Mają żyć z procentujących kapitałów oraz pracy ręcznej, a zabrania się im kwesty. 3. Mają być posłuszne władzom zakonu i tym wszystkim ustawom, które ich dotyczą w aktach kapituł (generalnych czy prowincjalnych). 4. Mają żyć spokojnie w budującej zgodzie. Wyznaczać się im będzie spowiednika zakonnego, ale poza tym żaden z braci nie ma prawa kontaktować się z nimi. Otóż to wszystko mogły być tylko prawa tymczasowe: uchwalający je członkowie kapituły prowincjalnej jakby jeszcze nie słyszeli o potrydenckim prawodawstwie dotyczącym zakonnici i o konieczności dostosowania do nich życia tercjarek; nie wspominają nic o klauzurze z wyjątkiem zakazu kwesty; nie wprowadzają ślubów zakonnych ani wspólności dóbr. Nawet nie wykluczone, że chodzi tu tylko o utrzymanie istniejących grup tercjarek w jakim takim porządku, dopóki nie wymrą, skoro nic nie powiedziano o naborze do nowicjatu. Niemniej przewidziano już najwyraźniej konieczność dostarczenia tercjarkom jakichś ustaw poza ich dotychczasową regułą. I tym właśnie zajęli się prowincjał i jego otoczenie najpóźniej w pierwszych latach XVII w. Może doszli wtedy do władzy nowi ludzie, którzy byli zwolennikami utrzymania Trzeciego Zakonu; to w roku 1609 posta-

<sup>2</sup> *Acta capitulorum provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*, t. 1, Roma 1972 s. 519–520.

nowiono na kapitule prowincjalnej w Przemyślu, że istniejące wspólnoty tercjarek mogą pod pewnymi warunkami przyjmować nowicjuszki<sup>3</sup>. Ale ci sami ludzie może także dopiero wtedy zdali sobie sprawę, ile w takim razie trzeba będzie w Trzecim Zakonie zmienić. Zdaje się, że były w tej sprawie pewne wahania, kwestionowano samą wykonalność takich zmian: już w roku 1610 uchwalono prosić generała zakonu o uchylenie obowiązku klauzury dla tercjarek, motywując to ich ubóstwem (tj. koniecznością kwesty do utrzymania), ale jednocześnie o pozwolenie składania profesji według dawnej formy<sup>4</sup>. To było jednak z uwagi na nowe prawodawstwo kościelne czymś niemożliwym, pozostawał więc problem: jak zmienić ustawy tercjarek, zachowując mimo to ich tożsamość.

Dominikanie polscy zajęli się tym problemem bardzo poważnie, czego dowodzi choćby zestawienie dat: regułę dla tercjarek dominikańskich wydano w Polsce już w roku 1616, jest to więc po benedyktynkach chełmińskich drugi u nas żeński zakon, który otrzymał w druku odnowione, posoborowe ustawy, gdy na przykład mniszki dominikańskie musiały na edycję swojej reguły czekać niemal do końca XVII w. (Wyjaśnijmy, że zgodnie z praktyką dominikańską, *regułą* jest tu reguła św. Augustyna, tekst bardzo stary, bardzo krótki i właściwie dotyczący niemal wyłącznie wzajemnych relacji w zgromadzeniu; wszystko zaś to, co stanowi o specyfice tego właśnie zakonu lub odłamu zakonu, mieści się w konstytucjach.)

Ruch tercjarski, w tym także wspólnotowy, był niewątpliwie także i w XVI w. żywy; nie były to bynajmniej wyludnione domy po wymarłych zgromadzeniach zakonnych, jak w wypadku wielu zakonów mniszek. Niektóre grupy zanikły wprawdzie podczas reformacji, jak na przykład gdańska, ale powstawały inne; stosunkowo świeżej metryki była na przykład grupa w Płocku, założona w roku 1531<sup>5</sup>. A wliczając święte (i to kanonizowane) tercjarki, autor wstępu historycznego, zatytułowanego *O początku i dalszym progresie sióstr trzeciego*

<sup>3</sup> F. Madura OP (opr.), *Acta capitulorum provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*, t. 2 (1603–1700), mps w archiwum Prowincji Ojców Dominikanów w Krakowie, s. 88–89.

<sup>4</sup> Tamże, s. 115.

<sup>5</sup> Taką datę fundacji sióstr podali dominikanie płockcy wizytatorowi w roku 1776 (Archiwum Diecezji w Płocku, Akta wizytacji Poniatowskiego, Dominikanki 1). Są jednak ślady istnienia wspólnoty sióstr nieco wcześniej, np. darowizna dwóch włók ziemi na rzecz konwentu panien dominikanek poza murami w roku 1510 (S. M. Szacherska A, *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. 2, Warszawa 1987 s. 47 nr 298).

*habitu św. Dominika*, wymienia przynajmniej cztery postacie siostr zmarłych już w wieku szesnastym. Bardzo ważny wreszcie był fakt, że sztandarowe święte Zakonu Kaznodziejskiego były właśnie tercjarkami, a nie mniszkami. Jakoś trudno było dominikanom uwierzyć, że stan, w którym żyła Katarzyna ze Sjeny, nie prowadzi do doskonałości! Uznali też ostatecznie, że na ile to możliwe, stan ten należy zachować: *Zaprawdę słuszna to rzecz, żeby znajdował się stan zakonny wolniejszy w Kościele Bożym (O początku i dalszym progresie, s. 9)*. Przystąpili więc do opracowania tożsamości tego stanu i ustalenia zasad prawnych.

**System pracy.** Skoro tercjarki dominikańskie miały odtąd składać trzy normalne śluby zakonne, a więc czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, to przyjmowały tym samym wspólność dóbr, co wymagało zastosowania do nich całego systemu norm, obowiązujących z prawa ogólnego w takim życiu. Skoro miały zachowywać klauzurę, trzeba było im dopisać wszystkie odnośne paragrafy potrydenckiego prawa; wreszcie także i zwyczaje, które w codziennym życiu normują modlitwę, pracę, posiłki itd., wymagały w tej sytuacji pewnych zmian. Prawodawca miał więc w swej pracy cztery główne źródła: dawne ustawy tercjarek żyjących w świecie, przypuszczalnie także regułę z roku 1542 (która jednak po roku 1566 już nie mogła wystarczyć), potrydenckie ogólne prawo zakonne (z dodatkiem najnowszych komentarzy teologiczno-prawnych, na które się obficie powołuje), oraz konstytucje mniszek dominikańskich, jako możliwy wzór dla praktycznych rozwiązań. On sam tak streszcza tę pracę i zastosowaną metodę:

Za tym idzie, że z starych ustaw i sposobu życia *Tertiariarum* dla reformacji późniejszej niektóre rzeczy odmienić trzeba, niektóre wyrzucić, niektóre zaś przydać. Przydać to, co do profesji należy, to jest regułę św. Augustyna, sposób czynienia ślubów, *capitulum* o apostazji, o stryżeniu etc. Przydać i to, co służy do klauzury, jako o wchodzeniu do klasztoru person którychkolwiek albo wychodzeniu z niego. Względem zaś pospólnego mieszkania pod jedną przełożoną mają się przyczynić niektóre rozdziały, i o wybieraniu wedle praw, o zachowaniu ustaw i o karaniu występku. A ten przydatek ma się brać wiernie albo z prawa pospolitego o zakonnych osobach, albo z prawa własnego temu stanowi bliższego, to jest z konstytucji siostr wtórego habitu, bez wyciągania ich na wielkie powinności... (*O początku i dalszym progresie...*, s. 8).

Te ostatnie słowa są ważne, gdyż prawodawca założył przecie, że zachowa tercjarki przy ich odrębności „wolniejszego stanu”, ale jaka tu jeszcze odrębność pozostała, skoro już je przerobił na zakonnice?

Właściwie tylko trzy szczegóły, mianowicie obowiązek chóru, istniejący u mniszek, oraz łagodniejsze u tercjarek niż u mniszek posty i wygodniejsza odzież (dozwolona im była płócienna bielizna, gdy mniszkom tylko wełniana). Otóż różnica, zwłaszcza w kwestii chóru, podkreślana jest w tekście i zachwalana kilkakrotnie: tercjarki nie mają mówić wspólnie godzin kanonicznych, zastępują je recytacją *Ojcze nasz* i *Zdrowaś*, a to względem *folgowania papieskiego, który ich od wielu obligacji i ciężarów wyjmuje*. Nawet jeśli (jak się okazuje) same chcą tego i z własnej dobrej woli *już się były przyuczyły do odprawiania pacierzy trochę większych*; prawodawca wprawdzie nie zabrania im tego, ale zdecydowanie odradza, gdyż jego zdaniem lepiej będzie trzymać się autentycznej reguły, mieć więcej czasu na pracę i nie ryzykować odprawiania pacierzy *z rozerwaniem i lada jako* (s. 37). Takie przedstawianie rezygnacji z godzin kanonicznych jako wielkiej ulgi i łaski ma zapewne zniechęcić tercjarki do ostatecznego już upodobnienia się do mniszek, ale jest też jak najbardziej zgodne z duchem epoki, w której nowopowstałe instytuty zakonne (nie kapłańskie oczywiście), jeśli nie były reformą jakiegoś dawnego zakonu o średniowiecznych korzeniach, redukowały do minimum modlitwę chórową, przeznaczając za to tym więcej czasu na medytację. Przytoczmy jako przykład wizytki, a na naszym terenie choćby katarzynki.

Kilka jeszcze zarządzeń warto tu przynajmniej wspomnieć. Przedostatni rozdział poświęcony jest obediencji tercjarek i wyraźnie tam powiedziano, że biskup może sprawdzić sposób zachowania klauzury, dobrowolność rekrutacji i porządki w kościele tercjarek, ale poza tym nie ma nad nimi absolutnie żadnej władzy i do klauzury nie wolno go wpuszczać, gdyż siostry podlegają wyłącznie prowincjałowi. — W tekście nie ma wzmianki o podziale zgromadzenia na pierwszy i drugi chór, co zrozumiałe, skoro siostry miały mieć modlitwy wspólne takie, jakie w klasztorach mniszek przewidziano dla drugiego chóru. Liturgicznie rzecz biorąc, tercjarki należały więc wszystkie do drugiego, innego u nich nie było; prawnie liczyło się to za chór pierwszy, gdyż wszystkie były pełnoprawnymi profeskami z głosem w kapitule. — W kodeksie karnym (rozdział 21) do średnich win zaliczono używanie nazwisk: *Albo też jeśliby zaniechawszy imienia własnego, nazwiskiem szlachectwa którą mianować umyślnie śmiała. Albowiem szlachectwo odstępować się dobrowolnie przez wstąpienie do zakonu i tytuł familij się umarza, jako się dowodzi z prawa pospolitego: i odmienia się szlachectwo świeckie w najwyższą szlachetność, która jest, być zacnym w cnotach* (s. 68). Najwyraźniej prawodawcy nazwisko



było wciąż jeszcze skromne i nieraz trzeba było (mimo pracy zarobkowej, na którą także i konstytucje starają się zapewnić należyta ilość czasu — s. 88) ratować się kwestą, uprawianą oczywiście przez same siostry po domach krewnych i znajomych. Zakonnice należące do tych starych zgromadzeń otrzymywały więc w r. 1616 od władz prowincji ustawy, w których z jednej strony tłumaczono im i narzucano prawo papieskiej klauzury, z drugiej jednak po cichu liczono się z tym, że nie mogą one (i to nie ze swojej winy) zachowywać jej w pełni. Liczono się z tym nawet do tego stopnia, że prawodawca waha się przed przyznaniem tercjarkom czarnych welonów, które tradycyjnie były oznaką złożonej profesji zakonnej i unormowanego życia klasztornego. Píše: *A choćby i welum czarne nosić mogły, częścią że są prawdziwymi zakonnicami za uroczystą profesją i klauzury chowaniem... wszakże tego same ważyć się nie mają bez zwierzchności i pozwolenia... a nadto póki słusznego opatrzenia mieć nie będą, żeby za żadną okazją z domów swoich nie wychodziły* (s. 9-10). Istniejący stan rzeczy, tak w kwestii architektury jak i dochodów, nie pozwalał na ostateczne zaliczenie tercjarek krakowskich, płockich etc. pod każdym względem do zakonnicy; a że te zewnętrzne warunki pozostały do końca niezmienione, prawdopodobnie nigdy tam czarnych welonów nie przyjęto. Oficjalnie uważało się to za stan tymczasowy, za problem czekający na rozwiązanie i tymczasem traktowany prowizorycznie. Jak wiadomo, stan prowizoryczny należy do najtrwalszych rzeczy na świecie, i tak siła faktów wbrew prawu utrzymywała istnienie owego „wolniejszego stanu w Kościele” w kształcie podobnym do pierwotnego.

Zdaje się, że prawodawca miał nadzieję, iż przynajmniej nowe fundacje tercjarek uda się ustawić od razu tak, jak być powinno. Przynajmniej trzy takie wspólnoty organizowały się właśnie w czasach pisania i drukowania konstytucji dla tercjarek, mianowicie w Przemyślu, w Sochaczewie i w Kamieńcu Podolskim; nieco później (1635) rozważano nawet możliwość założenia „klasztoru św. Katarzyny Sienieńskiej” w Kijowie<sup>8</sup>. O sochaczewskiej wspomina się nawet w konstytucjach, gdyż to w imieniu tamtejszych sióstr w roku 1612 złożono do generała zakonu prośbę o zatwierdzenie nowo napisanych konstytucji, i tam też zdeponowano oryginał łaciński tych konstytucji, zaopatrzone w dokument zatwierdzenia. W chwili wydawania ustaw drukiem przyszłość wyglądała więc dla prawodawcy różowo. Tu jed-

<sup>8</sup> Archiwum Prowincjalne OO. Dominikanów w Krakowie, (dalej cyt. AGOP) IV/70 s. 69.

nak dała znać o sobie wspomniana już konsekwencja sióstr w podejściu do sprawy życia zakonnego, i ostatecznie wszystkie te nowe wspólnoty po dłuższej lub krótszej przynależności do trzeciego zakonu, przeszły po prostu do drugiego. Daty tego przejścia są nie we wszystkich wypadkach jasne, wiadomo tylko, że w roku 1630 pozwolono siostrom sochaczewskim i piotrkowskim przejść *ad habitum sororum de observantia et clausura*,<sup>9</sup> co najprawdopodobniej oznacza status mniszek właśnie. Reszta wspólnot zapewne zrobiła to wkrótce potem, bo w XVIII w. wszystkie nowe, potrydenckie fundacje dominikanek mają w spisach prowincji<sup>10</sup> status mniszek, i to pomimo dużych nieraz niedostatków klauzury i równie dużych fluktuacji w praktyce ubóstwa zakonnego.

Podobne dążenia ujawniły się także wśród tercjarek należących do starych zgromadzeń. W Krakowie w tzw. Domu Większym grupa pięciu sióstr tak przejęła się ideą klauzury, że odłączyła się od reszty i znalazłszy sobie fundatorów (Lubomirskich) osiadła osobno. Próby nabycia parceli obok kościoła dominikanów, *aby zrobić ganek do kaplicy jakiej, żeby tego samego nabożeństwa zażywać*<sup>11</sup> — nie powiodła się; ostatecznie siostry w r. 1632 nabyły tzw. Gródek, wprowadziły się do niego w 1634 i może pozostałyby tam nadal tercjarkami, tyle że reformowanymi wg nowych konstytucji, ale przeor krakowskich dominikanów, który widocznie nie podzielał entuzjazmu autora tych konstytucji do reformowanego tercjarstwa, skłonił je, by przeszły do Drugiego Zakonu. Przedstawił to jako warunek rzeczywistego zachowania klauzury w przyszłości, a dla owych pięciu sióstr klauzura była sprawą tak ważną, że mimo obaw przed surowszą regułą zdecydowały się na ten krok bardzo szybko.

We Lwowie jako datę zamknięcia klauzury i założenia klasztoru Drugiego Zakonu podaje się rok 1619; otóż jest bardzo prawdopodobne, że istniejąca poprzednio grupa tercjarek rozdzieliła się wówczas, i część przeszła na „drugą” regułę, tworząc klasztor mniszek i budując kościół pod wezwaniem św. Katarzyny, część zaś osiadła osobno, zachowując status tercjarek. Zdaje się, że zmieniły przy tym miejsce, choć zachowały to samo wezwanie; gdyż abp Próchnicki w tym samym roku w relacji do Rzymu nazywa ich klasztor nowym podobnie

<sup>9</sup> F. Madura, Acta capitulorum, s. 455.

<sup>10</sup> Np. Biblioteka Ordynacji Zamojskich (w BN), rps 1732; podobnie w prowadzonych od roku 1752 spisach personalnych prowincji, AGOP *Acta capitulorum provinciae Poloniae*, t. 3 passim.

<sup>11</sup> Archiwum SS. Dominikanek na Gródku B I (kronika fundacyjna).

jak klasztor mniszek<sup>12</sup>. O ich klauzurze nic nie wiadomo, ale kościoła osobnego na pewno nie miały, więc widocznie nadal uczęszczały do kościoła braci. Tu także zresztą ich siedziba była po tej samej stronie ulicy. W roku 1740 bowiem lwowskie benedyktynki rytu ormiańskiego zanotowały: *Dnia 21 marca tercjarki panny zakonu kaznodziejskiego reguły św. Dominika ostatnie dwie pomarłszy, już konwent swój w tym mieście zakonkludowały; i miejsce to, jako przyległe, ojcowie dominikanie do swego klasztoru odebrali*<sup>13</sup>.

W Poznaniu poza drobnymi informacjami o wspólnocie tercjarek, sięgającymi XV w.<sup>14</sup>, oraz spisami sióstr z drugiej połowy wieku XVIII w aktach prowincji, nie ma konkretnych informacji o życiu zgromadzenia aż do roku 1781, a więc do lat bezpośrednio poprzedzających kasatę. W tym jednak roku z przeprowadzonej przez biskupa wizytacji dowiadujemy się, że siostry, które on nazwał oblatkami Trzeciej Reguły św. Dominika, mieszkają w murowanym domu naprzeciwko kościoła dominikanów; jest ich piętnaście; na modlitwy chodzą do kościoła, ale poza tym nigdy nie pokazują się na mieście i nikogo do swego domku nie wpuszczają. Ogólnie biorąc, *satis regulariter cum aedificatione vivunt iuxta suum institutum* czyli według reguły trzeciego zakonu. Nie zachowują wspólności dóbr, ale raczej dochody klasztoru dzielą między siebie. Tu więc widać wyraźnie, że tercjarki albo w ogóle nigdy nie próbowały przyjąć klauzury i życia wspólnego, albo też szybko z tych prób zrezygnowały i za przyzwoleniem władz prowincji nadal żyły dokładnie tak, jak przed reformą trydencką. Jakaś formę posłuszeństwa zachowywano i tu niewątpliwie, skoro co trzy lata siostry obierały sobie aż dwie przełożone, mianowicie „matkę” i jej „wikarię”; było to konieczne, skoro mieszkały razem, ale nie wiadomo (i można wątpić), czy wszystkie te punkty karności zakonnej, które w konstytucjach z roku 1616 stanowią duży procent tekstu, były tu kiedykolwiek stosowane. Kasata nastąpiła w roku 1802.

O wspólnocie **płockiej** mamy wiadomości dokładniejsze, chociaż znowu tylko z samego początku i z końca epoki potrydenckiej.

<sup>12</sup> *Novum est eiusdem Sanctae* [Katarzyny ze Sjeny — przyp. mój] *tertii ordinis, administrationi item dominicanorum subiectae* [sic]: T. D ł u g o s z, *Relacje arcybiskupów lwowskich 1595–1794*, Lwów 1937 s. 70.

<sup>13</sup> H. Augustynowicz–Ciecierska i P. Sczaniecki, *Kronika Benedyktynek Ormiańskich*, NP t. 62:1984 s. 143.

<sup>14</sup> Przytacza je J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, Poznań 1964 s. 776.

W roku 1612 miała miejsce próba zachowania starego porządku wbrew zarządzeniom papieskim: komisarz zakonu mianowicie, bez wiedzy prowincjała i miejscowego przeora, pozwolił jakimś kandydatom na złożenie ślubów według dawnego zwyczaju; kapituła prowincji odniosła sprawę do generała, prosząc jednak, żeby te śluby zatwierdził *ne multa absurda sequantur*, ale zarazem decydując, że na przyszłość trzeba będzie nowe prawo kościelne zachować<sup>15</sup>. Przypomnijmy, że nowe ustawy dla tercjarek polskich właśnie w tym czasie otrzymały aprobatę generała. W roku 1631, a więc piętnaście lat po ogłoszeniu tych reformowanych ustaw, biskup płocki St. Łubieński donosi do Rzymu<sup>16</sup>, że wśród innych klasztorów na terenie jego diecezji są tercjarki dominikańskie w Płocku, które jako podlegające prowincjałom, nie uznają nad sobą jurysdykcji biskupiej. Żyją w wielkim ubóstwie (*admodum pauperes*), co je zmusza do kwestowania po dworach, toteż nie zachowują żadnej klauzury; od wszelkiej interwencji bronią się egzempcją. Jak widać, w mieście, z którego Mikołaj z Mościsk datował swoje wydanie reformowanych konstytucji tercjarek, przestrzegano ściśle przynajmniej ich rozdziału przedostatniego, *O wyjęciu od jurysdykcji biskupiej*; wszystkie inne pozostały na papierze. Kilka lat później (1636) Łubieński raz jeszcze powtarza to sprawozdanie niemal tymi samymi słowami, dodając tylko, że jedna z kwestujących zakonnic dała jakieś wielkie zgorszenie i niczego lepszego nie należy się spodziewać na przyszłość, zważywszy warunki życia i brak troski zwierzchności<sup>17</sup>. Otrzymałszy z Rzymu nakaz, by zmusił tercjarki do klauzury, Łubieński wydał mnóstwo zarządzeń, które zmierzały do zaprowadzenia w płockim klasztorze życia ściśle wspólnego<sup>18</sup>. Wątpliwe, czy je kiedykolwiek wprowadzono w życie, skoro biskup nie mógł przecież zmienić sytuacji materialnej klasztoru, a w dodatku, zdaniem dominikanów, wtrącał się w nie swoje sprawy: *tam monachi quam virgines respondent se suo instituto vivere*, a nawet powoływali się na nowe, już potrydenckie zatwierdzenie swojej egzempcji<sup>19</sup>. Jeśli jednak nawet były jakieś próby wprowadzenia życia zgodniejszego z potrydenckim prawodawstwem ogólnym (zastosowanym przecież do tercjarek nie tylko przez Łubieńskiego, ale i przez

<sup>15</sup> F. Madura, *Acta capitulorum*, s. 175.

<sup>16</sup> Archiwum Diecezji Płockiej, *Acta Episcoporum* 35 s. 232.

<sup>17</sup> Tamże, s. 411 n.

<sup>18</sup> Zob. E. Janicka–Olczakowa, *Żeński ruch dominikański w Polsce XVII–XX w.*, w: *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, t. 2 s. 162 n.

<sup>19</sup> Archiwum Diec. Płockiej, *Acta Episcoporum* 35 s. 412.

Mikołaja z Mościsk) — musiały się one rychło skończyć i nastąpił powrót do porządków przedtrydenckich. Dominikanie na razie pogodzili się z tą sytuacją, naznaczając tylko dla wspólnoty maksymalną liczbę zakonnic, mianowicie dwanaście; w roku 1646, ponieważ było ich już tylko dziesięć, oficjalnie pozwolili na uzupełnienie tej liczby, pod warunkiem, że kandydatki wniosą posag na swoje utrzymanie<sup>20</sup>. Jak za chwilę zobaczymy, ten *numerus clausus* także czasem pozostawał na papierze. Dość dokładny opis stylu i warunków tamtejszego życia mamy w wizytacji biskupa Poniatowskiego w roku 1775<sup>21</sup>.

Szczególnie dla nas interesująca jest wzmianka w tej wizytacji, że siostry mają *regulę s. Augustyna przepisaną dla sióstr pokutujących s. Dominika, która jest w książce drukowanej wraz z porządkiem codziennych zabaw*. Zupełnie nieprawdopodobne, żeby chodziło o inne wydanie ustaw, niż to, które tu omawiamy; widać więc, że w Płocku ustawy Mikołaja z Mościsk były znane, przynajmniej w tym sensie, że mogły służyć jako legitymacja prawomocnego istnienia wspólnoty; na ile były stosowane, to inna sprawa. Pierwszą rzeczą, jaka uderzyła wizytatora biskupiego, były oczywiście niedostatki klauzury: parkan wokół posesji z desek tylko, za niski i miejscami nawet zwalony, wokół ogrodu tylko płot chruściany, drzwi z sionki do wnętrza domu pół z desek, a pół z kraty drewnianej, *i to się zowie klauzurą!* Kaplica wprawdzie w domu jest, z wejściem z zewnątrz i chórem klauzurowym u góry, ale w niej odprawiają się tylko pacierze sióstr, a na Mszę po starym chodzi się do kościoła ojców, z wyjątkiem dni szczególniej niepogody. Drugą uderzającą cechą była bieda: fatalny stan budynków, pustki w kasie (z zapisanych kapitałów na łączną sumę około trzydziestu tysięcy zaledwie od ćwierci dochodzą procenty) oraz normalny w tych warunkach rozkład życia wspólnego, lub może raczej jego brak, jeśli go i poprzednio nie było. Profesja, choć składana według formuły trzech ślubów zakonnych, i to jest niewątpliwie wpływ konstytucji z roku 1616 — dawała zakonnicy udział w duchowych dobrach zakonu św. Dominika oraz *stancję wolną do mieszkania, obiad i kolację pro modulo et posse panny starszej czyli matki, resztę zaś wszystko ogólnie sama sobie sprawiać powinna*. Siostry kupowały odzież, lekarstwa itd. z procentów od swoich posażnych kapitałów oraz dorabiały sobie, trzymając każda w swojej celi po dwie lub trzy uczennice; prawda, że dochód musiał wystarczyć każdej na wyżywie-

<sup>20</sup> F. Madura, Acta capitulorum, s. 607.

<sup>21</sup> Archiwum Diec. Płockiej, Akta wizytacji Poniatowskiego, Dominikanki 1 i 3.

nie, oprócz tych uczennic, także i obsługującej je prywatnej służącej. Dodajmy jednak, że takie porządki wkradły się w czasach wojennej i powojennej biedy także do niejednego klasztoru mniszek, niejednego zakonu, gdzie nawet nie było można usprawiedliwiać ich tradycją czy odrębnością instytutu.

Ciekawe, że siostry płockie przez pół tylko poszły za radą Mikołaja z Mościsk i chociaż nie przeszły na pełny brewiarz, to jednak w miejsce uproszczonych tercjarskich pacierzy przyjęły małe oficjum o Matce Bożej; odmawiały je wspólnie w chórze po polsku, dzieląc je na trzy części: poranną, wieczorną i nocną. Dzień zaczynały od wspólnego śpiewania pieśni, po których następował różaniec, godzinna medytacja (to ściśle według zaleceń Mikołaja) i oficjum poranne. Na jutrznię wstawały w nocy i dodawały na końcu trzydzieści *Pater noster*: ostatni ślad średniowiecznej modlitwnej tradycji tercjarskiej.

Co jednak najważniejsze, dowiadujemy się z tej wizytacji, że już od roku 1759 płockie tercjarki miały nowicjat zamknięty na mocy decyzji generała zakonu; okazuje się więc, że dominikanie sami uznali, iż dalsze istnienie tego domu jest bezcelowe. Wizytacja Poniatowskiego zastała tam jeszcze mimo to sióstr dwanaście i wspomnienia nadal żywe po czasach, kiedy było ich więcej. W cytowanych już tu aktach kapituł prowincjalnych znajdujemy w latach 1771–1774 wzmianki o czterech zmarłych tercjarkach płockich, więc dekret zamykający nowicjat i skazujący zgromadzenie na wymarcie zastał ich jeszcze szesnaście. Wiele było wówczas w Polsce klasztorów żeńskich, do których napływ kandydatek w czasach zamieszek i rozbiorów zmalał na tyle, że liczyły tyleż lub mniej nawet zakonnic, niż tercjarki płockie, i jakiegokolwiek były przyczyny decyzji generała, klasztor ten w każdym razie nie wymarł sam przez się; chętnych do tego rodzaju życia zakonnego nadal, jak widać, nie brakowało. Rekrutowały się spośród szlachty mazowieckiej, o ile można sądzić po nazwiskach. (Wśród tercjarek poznańskich mniej więcej połowa była miejscowych mieszczanek, reszta szlachcianki.)

Wizytacja biskupia przyspieszyła kasatę: wizytator zostawił wprawdzie siostrze liczne paragrafy zarządzeń reformatorskich, ale zaznaczył, że to już może być na krótko. I rzeczywiście, nie czekając dłużej na wymarcie zgromadzenia, biskup już w następnym (1776) roku skasował je, przenosząc oficjalnie tercjarki do klasztoru mniszek w Sochaczewie. Ostatecznie jednak rozparcelowano je między różne klasztory dominikanek: dwie odnajdujemy w krakowskim Domu Mniejszym, jedną w Większym, do Piotrkowa pojechały dwie, jedna zmarła



w Krakowie na Gródku, cztery w Sochaczewie. Jedna, Małgorzata Skulska, dostała się najpierw do poznańskich terejarek, a po ich kasacie (1802) pojechała zapewne do Piotrkowa; śladem jej pobytu w tym klasztorze jest fakt, że jeszcze w 1839 r. przeorysza piotrkowska usiłowała dochodzić drogą sądową jakiejś *sukcesji po pannie Skulskiej*<sup>22</sup>. Losy jednej z sióstr, Wincencji Plichcianki, liczącej już przeszło pięćdziesiąt lat po profesji, nie są znane; może zmarła tuż przed kasatą, może zamieszkała u rodziny, nie będąc zdolna do podróży.

Najwięcej wiadomości mamy o dziejach (ale nie o życiu) obu domów **krakowskich**, ponieważ, jak już wspomniałam, zachowało się przynajmniej częściowo ich archiwum. Jest tam przede wszystkim księga metrykalna Domu Większego z licznymi notatkami historycznymi i gospodarczymi<sup>23</sup>; metrykę tę założyła w r. 1628 ówczesna przełożona, Jadwiga Piotrkowczykówna. Jest nadto kilkanaście teczek różnych dokumentów obu klasztorów, najczęściej dotyczących posagów i innych zapisów pieniężnych.

Uderza przede wszystkim skład osobowy obu tych wspólnot. Powtarzają się tam nazwiska małopolskiej szlachty te same, co w innych krakowskich klasztorach: Duninówny, Gniewoszówna, Kątska, Oraczowska, Pieniążkówna, Pisarzewskie, etc., etc. Są i krakowskie mieszczanki, ale niewiele; procentowo chyba mniej, niż ich było u karmelitanek u św. Marcina. Nazwiska senatorskie zdarzają się, choć rzadko: w początku XVII w. przełożoną jest przez wiele kadencji *Zofia*<sup>24</sup> Potocka, w roku 1731 wstępuje kasztelanka połaniecka *Krystyna Kochanowska*. Przełożone wybierane są z obu stanów; oprócz wspomnianej już Piotrkowczykówny były przełożonymi takie niewątpliwie mieszczanki jak *Zofia Zygantówna* (ok. 1636) czy *Justyna Kłosowicówna* (ok. 1672; wszystkie te trzy w Domu Większym). Wszystkie nowicjuski wnoszą posagi: w pierwszej połowie XVII w. od 200 do 3000 złotych, później (po dewaluacji pieniądza) rzadko poniżej tysiąca. Ogólnie biorąc, metryka krakowska świadczy, że nie było to niewątpliwie schronienie dla takich, które z racji ubóstwa, braku zdrowia czy innych jakichś *defektów* nie mogły wstąpić do „prawdziwego” klasztoru, ale raczej świadomie obierana droga życiowa i świadomie obierany dom, podobnie jak inne kandydatki z tych samych rodzin świadomie

<sup>22</sup> Korespondencja dominikanek piotrkowskich, mps w archiwum „Naszej Przyszłości”.

<sup>23</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku A 1.

<sup>24</sup> Kursywą wyróżniam imiona zakonne.

mie obierały sobie klasztor klarysek czy norbertanek. Liczebność też tych wspólnot nie różniła ich bynajmniej od klasztorów mniszek: Dom Większy, co do którego mamy dane pełne, miał prawie zawsze więcej zakonnice, niż ich miał Gródek, a jego szczyt — 39 sióstr w roku 1650 — jest w skali krajowej przykładem liczebności średniej, którą liczyłabym od 25 do 40 właśnie. Dom Mniejszy miewał chyba zwykle niewiele ponad 20. Wreszcie fakt istnienia tylko jednego chóru, i to takiego, który nie odmawiał wielkiego brewiarza, miał ciekawe implikacje stanowe. Do każdego klasztoru mniszek mogła się dostać czasem kandydatka bez posagu, szlachcianka lub plebejka, bądź na konwerskę, bądź nawet na siostrę chórową, jeżeli była na przykład córką organisty i umiała grać albo jeżeli miała wyjątkowo piękny głos. U terejarek muzyczne umiejętności nie były potrzebne, ani odrębnej klasy konwersek nie było. Skutek był taki, że właśnie tutaj metryka nie notuje ani jednego przypadku zwolnienia od posagu, a to z kolei powodowało, że kandydatki musiały pochodzić wszystkie z warstw majątnych: z bogatej szlachty lub bogatych mieszczan.

Osobny problem to dzieje łączenia i rozłączania tych dwóch wspólnot. Sąsiadowały one o ścianę i bywały okresy, kiedy władzom zakonu, a zapewne także i społeczeństwu, trudno było wyjaśnić, dlaczego mają to być dwa odrębne zgromadzenia zamiast jednego. Oba przecież domy składały się z kilku wąskich posesji, dokupowanych w miarę wzrostu zgromadzenia, i bardzo łatwo było przebić jedne więcej drzwi, zwłaszcza odkąd w roku 1644 przełożona „Domu Większego” *Hiacynta Rumińska* zakupiła i przyłączyła do swojego klasztoru małą kamieniczkę Adriana Grobelskiego, która dotychczas przedzielała siedziby obu zgromadzeń<sup>25</sup>. Otóż zdaje się, że takiego zjednoczenia pragnął na ogół właśnie „Dom Większy”, założony najprawdopodobniej w połowie XIV w. (nieco przed 1350)<sup>26</sup>; natomiast „Dom Mniejszy” był starszy, tradycjami miał sięgać XIII w.<sup>27</sup>, i wyraźnie w ciągu tej epoki bronił swojej odrębności i niezależności. Pierwsza taka fuzja obu zgromadzeń miała miejsce w roku 1649 i są o niej dwa zapisy niemalże sprzeczne. Najpierw w dziale profesji, kiedy mowa jest o s. *Stefanii* Pruszyńskiej, która złożyła śluby w roku 1645 i wniosła dwa tysiące złotych posagu, sekretarka pisząca tę metrykę w kilkuletnim opóźnieniu dodaje od razu, że za te pieniądze dokonano w roku 1649 remontów potrzebnych, aby oba klasztory połączyć w jeden,

<sup>25</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku A 1 s. 123.

<sup>26</sup> Por. *Kodeks Dyplomatyczny Krakowa*, I s. 30.

<sup>27</sup> M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. 4 s. 309.

i że Bogu dzięki za jedność i zgodne współzycie<sup>28</sup>. W tej samej księdze jednak, w spisie przełożonych jakaś nieco chyba późniejsza sekretarka, notując rządy m. Rumińskiej, wspomina o dokonanych w roku 1649 połączeniu jako o czymś, co ostatecznie nie doszło do skutku; przyczyn nie potrafi wyjaśnić, chociaż sądzi, że zapewne winne są temu epidemie, podczas których zakonnice musiały opuszczać Kraków na długie okresy rozproszenia.<sup>29</sup> Widocznie po powrocie z tego rozproszenia siostry rozdzieliły się znowu. Władze zakonu były jednak za połączeniem; sam generał, Jan Chrzyciel Massini, kazał w roku 1655 zamknąć nowicjat w Domu Mniejszym, traktowanym najwyraźniej jako czynnik przeciwny zjednoczeniu, aby w przyszłości resztkę tego zgromadzenia przyłączyć do Domu Większego. Wymieranie żeńskiego zgromadzenia trwa jednak na ogół bardzo długo; więc dopiero w roku 1678, gdy siostr w Domu Mniejszym było tylko cztery, kolejny generał, Andrzej de Monroy, uznał, że to już wystarczająco mało, i kazał przeorowi krakowskiemu Tomaszowi Szmítowi dokonać fuzji. Przeprowadzono więc prawnie i faktycznie unię obu zgromadzeń, a m. Rumińska (która znów była przełożoną) dostała wszystkie dokumenty majątkowe Domu Mniejszego, starannie w księdze wymienione, jako przełożona całości<sup>30</sup>. (Była to, nawiasem mówiąc, osoba bardzo długowieczna: zmarła w r. 1701 mając lat życia prawie sto, z tego 69 w zakonie.) Owe cztery siostry z byłego Domu Mniejszego nazywały się *Rozalia* Gawrońska, *Małgorzata* Zakrzowska, *Róża* Zakrzowska i *Katarzyna* Lewska; poddały się unii, nie mając wyboru, skoro sam generał tak zarządził, ale po cichu nadal pragnęły rozłączenia i niezależności Domu Mniejszego. Odczekały do objęcia rządów przez następnego generała i zaczęły starania o ponowne rozłączenie. Motorem tej akcji była Gawrońska. Cytowany tu już spis przełożonych w metryce podaje, że to rozłączenie nastąpiło już w roku 1689, za rządów m. *Hiacynty* Kleczyńskiej; zapewne m. Gawrońska miała na to już wtedy wstępną zgodę generała, ale dokument zatwierdzający rozłączenie pochodzi dopiero z roku 1694<sup>31</sup>. Antoni Cloche, generał Zakonu Kaznodziejskiego, rozdziela w nim klasztor Mniejszy od Większego, zarówno osoby jak dokumenty; otwiera ponownie nowicjat wspólnoty Mniejszej, a jej przeoryszą ustanawia *Rozalię* Gawrońską, która już tam faktycznie sprawowała rządy (od 1689

<sup>28</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku A 1 s. 123.

<sup>29</sup> Tamże s. 348.

<sup>30</sup> Tamże s. 18 nn.

<sup>31</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku A 2.

aż do śmierci w 1707 r.). Ciekawe, że ten dokument został wniesiony w akta, o czym jest adnotacja, przez kasztelana sądeckiego Michała Czernego: m. Gawrońska zjednała dla swojej akcji, jak widać, przynajmniej jednego senatora, który mógł bronić jej przed ewentualną krytyką opinii publicznej.

To rozłączenie trwało przez cały wiek XVIII. W r. 1787 prymas Michał Poniatowski, znany nam już z kasaty tercjarek płockich, podczas swojej akcji kasacyjnej w Krakowie miał zamiar znieść obie wspólnoty tercjarskie, umieszczając tamtejsze siostry na Gródku, ale to się okazało chwilowo niewykonalne, gdyż wszystkie trzy zgromadzenia razem liczyłyby ponad 40 zakonnice, a tyle by Gródek nie pomieścił. Prymas poprzestał więc na zamknięciu wszystkich trzech nowicjatów dominikańskich, dopóki by liczba siostr nie spadła łącznie do osiemnastu<sup>32</sup>. Oznaczało to i tak kasatę obu domów tercjarskich, tyle że powolną, przez wymieranie. Tymczasem zmieniały się rządy i polityka tych rządów; w r. 1804 udało się przełożonej Domu Większego, *Eleonorze* Lipskiej, uzyskać zgodę wszystkich zainteresowanych władz na profesję nowo przyjętej siostry, *Wincenty* Frejowiczówny; jeszcze z roku 1811 mamy wiadomość o dokonanej w tymże domu elekcji przełożonej, którą została ta sama m. Lipska<sup>33</sup>. Zgony siostr notowano w metryce do roku 1812; brak więc sześciu ostatnich.

W roku 1810 liczebność naznaczona przez Poniatowskiego została osiągnięta, a nawet przekroczone: wszystkich dominikanek było w Krakowie 17, w tym tercjarek w Domu Większym 8, w Mniejszym 4, a mniszek na Gródku 5. Rząd, wówczas już austriacki, postanowił je wszystkie skomasować w Domu Większym jako najliczniejszym, ale ostatecznie skomasowano tam tylko tercjarki (trzecie i ostatnie połączenie!) i dopiero ostatnia z nich, Frejowiczówna właśnie, przeszła na Gródek w roku 1829 i jest zanotowana w tamtejszych spisach zmarłych. Jej więc zawdzięczamy najprawdopodobniej ocalały egzemplarz reguły tercjarek. Nie ma na nim niestety żadnych adnotacji, są tylko znaczki na marginesach w rozdziale zawierającym kodeks karny, tak, jakby ktoś albo robił z takich właśnie przewinień rachunek sumienia, albo chciał takie właśnie wypomnieć podwładnym na kapitule. Choć oczywiście nie da się wykluczyć możliwości, że znaczki te postawił po prostu późniejszy jakiś czytelnik lub badacz.

<sup>32</sup> P. P. G a c h, *Geografia strat zakonów polskich w końcu XVIII i w XIX w.*, Rzym 1980 s. 22.

<sup>33</sup> Archiwum Dominikanek na Gródku A 5.

Ostatecznie musimy stwierdzić, że zachowane źródła świadczą o znajomości reguły z roku 1616 wśród polskich tercjarek dominikańskich, ale o bardzo wybiórczym jej przestrzeganiu. W żadnym z tych domów nie ustanowiono ostatecznie upragnionej przez prawodawcę klauzury, wspólność dóbr przestrzegana była inaczej w Poznaniu, a inaczej w Płocku, i nie wykluczone, że jeszcze inaczej w Krakowie; w Płocku jest dowód na przestrzeganie rozdziału o egzempcji, w Krakowie może stosowano rozdział o winach i karach. O pacierzach mamy świadectwo tylko z jednego klasztoru, i tam nie były one takie, jakie chciał widzieć Mikołaj z Mościsk. Śluby zakonne składano niewątpliwie, więc prawodawca z roku 1616 zdołał przerobić pod tym względem tercjarki na zakonnice, ale była jeszcze (jak widzieliśmy w Płocku) kwestia interpretacji tych ślubów. Niewątpliwie tercjarki zachowały swoją odrębność, ale niezupelną taką, jak ją Mikołaj rozumiał.

## II Tekst źródłowy

**Regula s. Augustyna biskupa hiponeńskiego  
i konstytucje albo prawa siostr zakonnych s. Katarzyny Seneńskiej,  
nazwanych trzeciego habitu albo stanu pokutnego s. Dominika,  
reformowanych wedle intencji Kościoła Bożego i pasterzów jego,  
Juliusza wtórego, Piusa piątego i Grzegorza trzynastego.  
Z dozwoleniem przełożonych, które położyłem na drugiej stronie.**

W Krakowie, w drukarniej Łazarzowej, Maciej Jędrzejowczyk, roku Pańskiego 1616.

(*verso*) Prawa tych siostr aprobować zaczął ojciec Wojciech Sękowski, na ten czas prowincjał polski w roku P. 1608, o czym jest jego ręka podpis i pieczęć przyciśniona.

Potym jest koncesja dać do druku imieniem W[ielebnego] ojca generała Salaminiusa, który teraz jest kardynałem, roku P. 1612. Z podpisem i pieczęcią jego (tegoż ojca generała) komisarza.

Po trzecie, brat Mikołaj z Mościsk, w Piśmie św. doktor, podał suplikację na kapitułę generalską, imieniem siostr tego zakonu w Sochaczowie mieszkających, przez ojca Chryzostoma doktora i prowincjała polskiego, aby te prawa były potwierdzone 1612. Podano je na r... wanie ojcu Pawłowi Pikusowi doktorowi, który teraz jest bisku-

pem; jako i drugą [książ]kę *De electionibus*. Przywiózł ociec Chryzostom doktor i prowincjał list otworzy[sty i] świadectwo takie. *V. que libellus R. P. Ma[...] utilis erit etc.*

[...] *Constitutiones Sororum omnia con[...]* Podpis:... *F. Paulus Picus Or[dinis] Praedicatorum manu propria.*

Te wszystkie aprobacje i licencje oddały się do depozytu spólnego siostr konwentu sochaczowskiego.

### **Przedmowa do siostr zakonnych zgromadzenia sochaczowskiego, brata Mikołaja z Mościsk, doktora, przeora płockiego i wikariego kontraty mazowieckiej**

Poważność i świątobliwość stanu zakonnego stąd się nawięcej pokazuje, siostry w Panu Bogu miłe, że ten stan w Kościele Bożym zowie się i jest stanem doskonałości, to jest że dróg Bożych doskonałych uczy i do prawego a szczerego zamiłowania i osiągnięcia dobra Najwyższego (w czym jest cała doskonałość i błogosławieństwo stworzenia rozumnego) człowieka prowadzi. Stąd idzie, że zakonne powołanie może się słusznie nazwać nowym niebem i nowym rajem na ziemi, gdyż w nim nadroźniej i naskuteczniej człowiek dostępuje onego kresu i szczęścia, dla którego właśnie stworzony jest; które nie jest insze, jedno z Panem Bogiem zjednoczenie. Zaczynam wszystkie niebieskie i rajskie rozkoszy tu już fundowane i szczepione być muszą. Dziwnie mądrymi i ucielnymi słowy to nieoszacowane dobro i ubłogosławienie stanu zakonnego zebrał i zamknął on wielce święty i uczony Kościoła Bożego doktor, a wielu ludzi zakonnych ociec i osobny nauczyciel Bernard św., gdy do osób tego powołania mówi: Bracia, dobrze nam tu być (to jest w zakonie świętym): tu człowiek z większą czystością żyje, rzadziej upada, prędzej powstaje, ostrożniej idzie, bezpieczniej odpoczywa, częściej z nieba pokrzepiany bywa, rychlej od grzechu i namiętności oczyszcion zostaje, z większą ufnością umiera, obfitszą zapłatę i koronę w wiecznym szczęściu za prace swe bierze. Oto wszytek zbiór i bogactwa życia zakonnego zebrane i w oczach stawione mamy. A tych skarbów tak bogatych przyczyna ta jest, że ten chwalebny i boski stan jako wszystkie przyczyny, powaby i przeszkody do złego człowiekowi odcina i uprzęta, tak wszystkie szrodki, drogi i pomocy ku dobremu pięknie sporządza i onych hojnie dodaje. Jednak baczmy na oko, a nie bez słusznego żalu, że nie wszyscy, którzy powołaniem zakonnym uczczeni są i habit zakonny noszą, takowych dóbr i pociech duchownych zaznawają i onych się godnymi

ostają: przeto najwięcej, że ci kontentując się samą wokacją i nazwaniem, i ozdobą jego darmo się chlubią, o powinnościach swych i o drogach doskonałości (na którą jednak uroczysty i wieczny obowiązek noszą) mało wiedzieć chcą i do niej smak duchowny i serce stracili, a raczej po woli swej niżli wedle [pra]w i porządków zakonnych żyją i chodzą, na to nie pomniąc, iż nie w zakonie, ale wedle zakonu żyć, to człowieka zakonnym i prawym sługą Bożym czyni. Żeby tedy wam, siostry w Chrystusie miłe, do tak szkodliwego niedbalstwa i wielu ludziom zakonnym pospolitego błędu drogi się zagradzały, a wam na wiadomości i poznaniu dróg i powinności świętemu powołaniu waszemu należących, a zatym do nabywania prawdziwej doskonałości, nic nie schodziło — a to ja mając na ten czas nie tylko zwierzchność nad wami, ale też i o wzroście i pomnożeniu waszym duchownym za łaską Bożą przez te kilka lat osobną pilność i staranie czyniąc, a chcąc świętym zamysłem waszym i pięknie zawziętym w duchowieństwie początkom na dalej usłużyć, prawa, powinności, ustawy i porządki zakonne, i inne rzeczy do doskonałości w drodze Bożej wiodące, pilnie i porządnie zebrałem i spisałem, i te małą pracę moją Panu Bogu naprzód, dla którego czci i chwały to się przedsięwzięło, więc i temu waszemu zgromadzeniu oddaję i ofiaruję, z serca życząc i Boskiego Majestatu Jego o to prosząc, aby ten młody szczerp zebrania waszego hojną łaską i darami swymi z nieba pokrapiać i błogosławić, i dojrziałe cnót zakonnych owoce z niego zbierać raczył. Wy wdzięcznie przyjmijcie ojcowski afekt z błogosławieństwem i tę duchowną uczynność moją, a tej trochy pracy mojej w Panu Bogu szczęśliwie i zbawiennie zażywając, mnie grzesznemu przed spólnym Panem świętymi modlitwami waszymi ku lepszemu pomagajcie; którego Boskiej opiece was znowu pilnie i wiecznie oddaję.

Dan z Płocka 1610.

#### O początku i dalszym progresie sióstr trzeciego habitu świętego Dominika

Tercjarie, a po polsku trzeciego porządku abo habitu siostry od świętego Dominika i świętego Franciszka są postanowione, a od różnych papieżów, osobliwie od Grzegorza dziewiątego, Honoriusza czwartego, Jana dwudziestego wtórego, Innocencjusza siódmego i Eugeniusza czwartego potwierdzone. Które tym imieniem dlatego nazwano, bo naprzód zakon począł się w braciej zakonnej; powtóre w siostrach zakonnych, które oficjum w kościele z śpiewaniem odprowadzają, a po

trzecie w tych to tercjariach, które suknią tylko białą wewnątrz, a płaszcz czarny z wierzchu noszą.

Te z przodku nie w klasztorach, to jest nie w jednym zgromadzeniu żyły, ale każda z nich w swym abo swych rodziców bądź powinnych domu; włosów na głowie nie postrzygały, ani też zakonnice właściwie były, gdyż ślubów żadnych nie czyniły, nawet ani czystości, okrom tego, że się do pewnego sposobu życia i nabożeństwa obowiązywały. Przywileje i wolności niektóre miały od biskupów [2. 34] swych, nie we wszystkim, ale po części. Dlatego nie tylko panny abo wdowy, ale też zamężne białogłowy do stanu abo zakonu tego sposobne były, i owszem dla takich to się było z początku postanowiło.

Miały i ustawy abo prawa swe, które nie właśnie regułą zwać się mogły, tak żeby prawdziwie ludzie zakonne czynić i stanowić miały; gdyż trzech ślubów, które w każdym zakonie fundamentem są, nie zamykały, ale pokazywały tylko dobry i przystojny sposób życia; co właśnie regułą zwać się nie może, bo i pewne bractwa i inne stany mają opisane i potwierdzone sposoby uczciwego życia, a jednak to opisanie wedle samej własności nie jest regułą, która by persony tamte zakonnikami czyniła.

Okazja, z której się poczęły, było nabożeństwo i żarliwość wiary w niektórych osobach stanu małżeńskiego. Bo za czasu s. Dominika niektórzy mężowie bogobojni za radą tegoż świętego obierali się i pewnym sposobem na to obowiązywali, żeby i wiary świętej katolickiej bronili, i dobra kościelne, od ludzi świeckich niesłusznie opanowane, wyswobodzali. Ci wszyscy do świętego Dominika jako do wodza swego przystawali, osobnym afektem i nabożeństwem, których on bracią żołnierstwa Jezusa Chrystusa nazwał, i onym habit dla różności od inszych i porządek nabożeństwa postanowił, jako i małżonkom ich<sup>35</sup>.

Lecz po ześciu szczęśliwym s. Dominika, więc i za ustaniem zarazy heretyckiej za pomocą Bożą i pracą męża świętego, ucichłać wprawdzie wojna powierzchwna, ale została ona wnętrzna przez pokutę z dawnym nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego. Przetoż bracia przerweczeni z małżonkami swymi już nazwisko odmienili i nazwali się z Pokuty św. Dominika<sup>36</sup>.

Po śmierci zaś mężów białogłowy pozostałe, dla onego życia po-bożnego, które z mężami swymi wiodły: powtóre w małżeństwo

<sup>34</sup> Tu strona, która jest już w rzeczywistości ósmą stroną druku, ma numer; nie ma go kilka stron następnych.

<sup>35</sup> Na marginesie: *Fratres de militia Jesu Christi*.

<sup>36</sup> Na marginesie: *De paenitentia S. Dominici*.

wstąpić nie śmiały, ale w onym stanie pierwszym już tak zostawały aż do śmierci.

Stąd powód brały i inne wdowy do tegoż życia, także i panienki z ich przykładu toż czyniły. Za czasem tym więcej w pobożność postępowały te osoby. Bo naprzód ślub czystości (niektóre panińskiej, niektóre wdowiej) czyniły: który ślub ich że był prywatny, a nie uroczysty (gdyż w sobie innych dwu, to jest posłuszeństwa i ubóstwa, nie zamykał), deklarował Leo X w liście swoim 1518, którego początek jest *Nuper in Lateranensi Concilio*. A św. Kongregacja albo zebranie kardynałów 1608 przydaje, że ślub czystości innych dwu, ubóstwa i posłuszeństwa, żadnym obyczajem w sobie nie zawiera.

Dalej zlekka w lepsze idąc, a nie przestając na ślubie przereczonym czystości, zbierały się w gromady i w społeczności żyły, bacząc, że ono ich mieszkanie w domach świeckich nie było bez niebezpieczeństwa uczciwego. Drugie też brały się do czynienia wszystkich trzech ślubów. Ale iż to być nie mogło bez zwierzchności Stolicy Apostolskiej, dlategoż Julius II na pilne żądanie Tomasza Kajetana, natenczas generała zakonu wszystkiego, i takiej profesji dopuścił, i sposób czynienia jej podał<sup>37</sup>. Lecz od śpiewania i innych ciężarów chóru kościelnego wyjął tymi słowy: Siostry też od Pokuty św. Dominika nazwane, zgromadnie mieszkające, a trzy śluby zakonne podług naszego pozwolenia czynić wolą mające, tąż władzą chcemy, aby oddały ślub posłuszeństwa tobie i wedle czasu będącemu mistrzowi generalnemu albo innemu jego miejsce trzymającemu aż do śmierci, wedle reguły s. Augustyna; a dla tego jednak nie będą obowiązane do klauzury ani do oficjum kościelnego więcej niż winne z reguły swej habitu trzeciego.

A tu już terejarie poczęły być prawdziwie zakonnicami dla profesji trzech ślubów wedle reguły Augustyna s. od Kościoła aprobowanej; gdyż przed tą profesją w prawdzie świeckimi były. Co się może zrozumieć *Ex Nauarro lib. 3 de statu monachorum Consil. 6*. A taką profesją różny jest zakonny od świeckiego. *Iac. D. Graff. p. 2 lib. 3 cap. 18 n. 24*.

Na ostatek, gdy się tu niektóre złe zwyczaje wkładać poczęły, Pius V bacząc w białych głowach habitu trzeciego dwie jakieś grube nieprzyzwojności: to jest różność w profesji trzech ślubów, gdyż ją jedne czyniły, drugie nie; a do tego wielkie niebezpieczeństwa, gdy młode

<sup>37</sup> Na marginesie: Profesją na trzy śluby wedle reguły s. Augustyna podał Julius II na prośbę generała.

w społeczności żyły bez przystojnego porządku, straży i zamknięcia: za długim i uważnym rozmysłem postanowił stan tak nieopatrzny i niebezpieczny albo zgoła znieść, albo przyjmowania do niego zabronić, albo więc on reformować i w lepszy rząd wprowadzić, z pozwoleniem, aby innych do niego przyjmowano. 1566. Tej bulli początek *Circa pastoralis officii*.

Naprzód tedy rozkazał, aby te, które solennej profesji trzech ślubów nie czyniły, przez biskupy swe i zakonne przełożone do profesji takowej upomniane były. A które ją już uczyniły albo uczynić miały, klauzurę albo zamknięcie zachowały. Zasię o tych, które by się wzbrały, tak mówi:

A innym wszystkim, które bez czynienia profesji i klauzury żyć chcą, zakazujemy i wiecznie zabraniamy, aby na potym żadnej zgoła do swego zgromadzenia albo społeczności nie przyjmowały. A gdzie by przeciw temu naszemu zakazaniu i wyrokowi które przyjęły, przyjęte do takiego życia koniecznie niesposobne czyniemy i jakiegokolwiek ich profesje i przyjmowania daremne i nieważne być opowiadamy, jakoż i terażniejszym dekretem wszystko psujemy i kasujemy.

A jeśliby które utyskując, wymówek szukając, zarzucały, że taka była fundacja dawnej reguły, której się raz poddały, i wąpiłyby, jeśliby najwyższy biskup może kogo do ściślejszego życia przycisnąć, jakiego z przodku nie było. Na to się odpowiada. Że może osobom zakonnym solenną profesją obowiązany podać cieńszy sposób życia nad ten, który ich reguła zamyka. Przyczyna ta jest, że profesowie i profeski przez śluby zakonne wyrzekli się woli swej.

A gdzie by którzy albo które sroższego życia znieść nie mogły, miałyby prosić dyspensacji i folgi, której Kościół nie odmówiłby jako matka miłująca dziatki.

Na to przeczytaj sobie postanowienie przez świętą kongregację: u Nawarusa *Concil. 6 de statu monachorum* ku końcu, gdzie się ta wszystka nauka znajduje. *Et Graff. p. t. lib. 3 c. 6 n. 47*.

Tych zaś, które profesji nie czyniły, wprowadzić do niej przymuszać nie może, wszakże okrom przymuszania wiele innych rzeczy uczynić może. Bo naprzód zachowawszy wcale prawa, wolność i zwyczaje potwierdzone person do tego czasu przyjętych, może ich porządek albo sposób życia za słuszną przyczyną naprawić, reformować albo odmienić, wedle potrzeby uczciwości, przystojności i bezpieczeństwa.

Po wtóre może przyjmowania innych z słusnych przyczyn (jako się rzekło) zabronić.

Po trzecie może kondycji do przyjmowania na potem przyczynić i tym, co się onych kondycji albo reformacji podejmą, pozwolić, aby się w liczbę mnożyli przez przyjmowanie innych.

Tym, które by się zbrajały, może pozwolić (jako już pozwolił), aby przyjęte po ten czas wolnym sumnieniem mogły się przy pierwszym stanie swym zostać, bez ślubów i klauzury żyjąc. Potem zabronić przyjmowania innych na potem; jakoż w rzeczy samej zabronił, zakazał i postanowił, aby jeśliby z zgorzeniem ludzkim żyły, od biskupów swych srodze karane były. Gdzie jasna rzecz jest, że się nie czyni żaden gwałt [8<sup>38</sup>] albo przymuszenie tym, co do cieńszego życia iść nie chcą, ale się to daje na ich dobrą wolę, i to jest, co czyni najwyższy biskup.

A jeśliby niektóre w jednym zgromadzeniu śluby przereczone czynić chciały, niektóre nie chciały, to się pozwalać nie ma, aby jedna ziemia klasztorna różnym nasieniem posiana nie była i żeby się jeden szatą z wełny i ze lnu czynioną nie okrywał, czego w duchownym rozumieniu zakazano Deuteron. 22<sup>39</sup>. Pobaczył to Corduba *in Compendio privilegiorum*, gdzie twierdzi, aby taką terynkę pozbyto ze zgromadzenia.

Za tym idzie, że z starych ustaw i sposobu życia *Tertiariarum* dla reformacji pośledniejszej niektóre rzeczy odmienić trzeba, niektóre wyrzucić, niektóre zaś przydać.

Przydać to, co do profesji należy, to jest regułę ś. Augustyna, sposób czynienia ślubów, *capitulum* o apostazji, o strzyżeniu etc.

Przydać i to, co służy do klauzury, jako o wchodzeniu do klasztoru person którychkolwiek albo wychodzeniu z niego. Względem zaś pospólnego mieszkania pod jedną przełożoną mają się przyczynić niektóre rozdziały, i o wybieraniu wedle praw, o zachowaniu ustaw i o karaniu występków. Także względem folgowania papieskiego, który ich od wielu [9] obligacji i ciężarów wyjmuje.

A ten przydatek ma się brać wiernie albo z prawa pospolitego o zakonnych osobach, albo z prawa własnego temu stanowi bliższego, to jest z konstytucji sióstr wtórego habitu, bez wyciągania ich na wielkie powinności, ale zachowawszy przy łasce od ojca świętego pozwolonej.

Zaprawdę słuszna jest rzecz, żeby znajdował się stan zakonny wolniejszy w Kościele Bożym, gdyż nie we wszystkich jeden duch i skłonność, nie jednaka siła do wytrzymania ciężarów cieńszego zakonu, ani jednaka sposobność i zdrowie do nauki i prace wspieraniu.

<sup>38</sup> Tu zaczyna się numeracja stron przedmowy.

<sup>39</sup> Tj. w księdze Powtórzonego Prawa 22, 9.11.

Jako by zaś był wdzięczny i przyjemny Panu Bogu stan takowy, daje świadectwo tak wielka liczba ludzi świętych, którzy z niego poszli, z których tu się niektórzy przypomnią. Naprzód chwalebna i błogosławiona s. Katarzyna z Seny, Jezusa Chrystusa namilsza oblubienica, której przedziwne życie opisał przewielebny ociec Rajmundus *de Capua*, niegdy zakonu kaznodziejskiego generał, a tejeż panny świętej spowiednik; którą ociec święty papież Pius *secundus* w dzień świętych apostołów Piotra i Pawła między święte Boże policzył, i święto jej w pierwszą niedzielę księżyca<sup>40</sup> maja do obchodu<sup>41</sup> postanowił; czego są świadkiem listy papieskie w konwencji świętego Dominika w Bryxie chowane.

Błogosławiona Bona *in civitate Pisana*, błogosławiona Columba z miasta Perużu<sup>42</sup>, błogosławiona Osanna z miast[a] Mantui<sup>43</sup>, błogosławiona Łucja narwińska<sup>44</sup>, przenabożna panienka, dla wysokości osobnych zasług godna była pięć ran nadroźszych Pana Chrystusowych na rękę, nogach i boku swoim odnieść, z których osobliwie we śródę i w piątek czysta krew po wiele lat zwykła była płynąć. Wywodzą się te rzeczy wielce poważnymi świadectwy, zwłaszcza świadectwem księcia ferarskiego Hipolita, arcybiskupa mediolańskiego, a kardynała ś. Łucjej, którzy i to twierdzą, że widzieli tę panienkę na każdy piątek rany Zbawiciela naszego na ciele swoim noszącą i krew z boku jej płynącą, i innych rzeczy wiele ku zdumieniu o niej się powiadają. Umarła około roku 1500 w mieście przereczonym.

B. Stefania z Quinzanu<sup>45</sup> słynęła w mieście Mantui, o której też wiele rzeczy dziwnych i niesłychanych podają, jest jednak jedno autentyczne i dowodne pismo o jej świątobliwości, dwudziestą i dwiema świadkami podparte, z których sam margrabia z Mantui z żoną swoją i z wielą innych przezacnych mężów i białychgłów, prałatów, zakonników, mistrzów i doktorów, których poważności uwlec się nie godzi, opisuje się żywot jej językiem hiszpańskim, drukowano 1578 za rozkazaniem ojca generała *F. Seraphini Caualli*.

Kwitnęły nadto w zakonie przereczonym inne niezliczone zakonnice wielkiej doskonałości i świątobliwości, to jest błogosławiona *Angela de s. Seuerino*, B. *Anna de Camerino*, obiedwie świątobliwością

<sup>40</sup> Tj. miesiąca.

<sup>41</sup> Tu powinien być numer strony, ale nie ma już numeracji aż do końca przedmowy.

<sup>42</sup> Kolumba z Rieti, † w Perugia 1501, święto 20 V.

<sup>43</sup> Osanna Andreasi, † w Mantui 1505, święto 20 VI.

<sup>44</sup> Łucja z Narni, † w Ferrarze 1544, święto 16 XI.

<sup>45</sup> Stefania Quinzani, † w Soncino koło Cremony 1540, święto 2 I.

i cudami sławne. B. Daniela *de Beneuento*, B. Małgorzata z miasta Kastelle abo Tipherni, w pobożności przesławna, której ciało jeszcze się całe pokazuje i wielą cudów na każdy dzień słynie. B. Joanna *de Urbe Veteri*<sup>46</sup>, panienska żywotem i cudami posławiona. B. Helena *de Pisis*. B. Maria z Wenecji wielą cnót ozdobna, o której złożona jest historia.

Błogosławiona Małgorzata, siostra księżęcia Sabaudie<sup>47</sup>, małżonka niegdy margrabie *Montisferrati*, która w konwencji s. Marij Magdaleny zakonu kaznodziejskiego pogrzebiona jest. Błogosławiona Sybillina z Papiej<sup>48</sup>, która na wielkim nabożeństwie [sic] ludu chrześcijańskiego jest rozśławiona. Była bowiem panienska przezacnej świątobliwości, którą też wiele cudów (które Pan Bóg przez nią czynił) zacniejszą uczyniły. Której ciało aż do tego czasu trwa zupełne w konwencji św. Tomasza w Papiej zakonu kaznodziejskiego.

Były i inne niezliczone, których wypisować poszłoby w długą. I pod ten czas wiele inszych wielkiej doskonałości i świątobliwości białych głów po różnych stronach włoskiej ziemi i indzie. To się napisało, aby wszystkim wiadomo było, jako wysoce ten zakon i stan chciał P. Bóg przed wiernymi swymi uczcić i zalecić, który jest błogosławiony na wieki. Amen.

Lecz aby wszystkie rzeczy przerweczone porządnie się traktowały i podały, rozdzieliłem to wszystko, co należy do stanu tych zakonnic reformowanych, na trzydzieści rozdziałów, które się położą po regule.

*W regule, która idzie, upatrować trzeba dawny czas jej napisania; dlatego niektóre rzeczy, co się tu mówią, przydać się nie mogą białej płci: jako wychodzić do łaźnie, i indzie samowtórej abo samotrzeciej, bo tego potym zakazano.*

### [1]<sup>49</sup> REGUŁA s. AUGUSTYNA BISKUPA

*1. O zgodzie i miłości zakonnych sióstr*<sup>50</sup>. Nade wszystko, siostry namilsze, macie miłować Pana Boga, potym bliźniego: bo te przykazania przednim sposobem są nam dane. Przeto te są, które wam, w klasztorze posadzonym, abyście chowały, przykazujemy.

<sup>46</sup> Zapewne Civitavecchia.

<sup>47</sup> Małgorzata sabaudzka, wdowa, † w Alba Pompea 1464, święto 23 XII.

<sup>48</sup> Sybillina z Pawii, † 1367, święto 23 III.

<sup>49</sup> Reguła ma osobną numerację stron od 1 do 13.

<sup>50</sup> Tytuły rozdziałów reguły wstawiono na marginesie.

Naprzód (dla czegoście się w jedno zgromadziły), abyście zgodnie w domu mieszkali: a żebyście jedną duszę i jedno serce w Panu Bogu miały. A nie przywłaszczajcie sobie nic, ani nazywajcie co własnego: ale niechaj wam będą wszystkie rzeczy wspólne i pospolite.

*2. O opatrzeniu potrzeb.* A niech obmyślała każdej z was przełożona wasza strawę i odzienie: nie zarówno wszystkim, bo nie wszystkie jednakowo duże i podobne jesteście, ale raczej każdej jako której potrzeba będzie. Tak bowiem czytacie w Dziejach Apostolskich, iż wszystko mieli w pospolitości: i udzielano każdemu, jako komu potrzeba była.

Które siostry miały cokolwiek na świecie, [2] w zakon wstąpiwszy, chętnie mają tego odstąpić, a na pospolitość puścić. A które nic nie miały, niech tego w klasztorze nie szukają, czego na świecie mieć nie mogły. Ale jednak ich krewkości wedle potrzeby ma się zgadzać, choćby też ubóstwo ich na świecie takie było, że i na same potrzeby zdobyć się nie mogło. Nie przeto jednak rozumieć się mają za szczęśliwe, iż w klasztorze znalazły żywność i odzienie, jakiego na świecie mieć nie mogły. *3. O pokorze.* Ani stąd nie mają się podnosić, że się towarzyszą z tymi, do których świeckimi będąc, przystąpić nie śmiały: ale niech serca swe wzgóre obróca, a ziemskich próżności niech nie szukają, aby nie poczęły klasztor bogatym być pożyteczne, a nie ubogim: gdy bogaci w nich się poniżają, a ubodzy pychą się nadyniają. Także też te siostry, które zdały się być czymś na świecie, nie mają mieć w ohydzie sióstr swoich, które do tego świętego towarzystwa z ubóstwa przyszły. A niech się raczej starają, aby nie z bogatych rodziców godności, ale z ubogich sióstr towarzystwa się chępiły. Ani stąd niech się nie wynaszają, jeśli do spólnego życia swoich majątności nieco wniosły, i niech nie więcej z swych bogactw hardziej, że je klasztorowi udzielają, niż gdyby ich na świecie używały. Wszelaka bowiem ma nieprawość we złych uczynkach [3] zaprawuje się<sup>51</sup>, aby były wykonane pychą, i na dobre uczynki dybie, aby zginęły. A cóż pomoże rozpraszać dać ubogim i stać się ubogim, gdy dusza nędzna pyszniejsza się staje bogactwy wgardzając, niż była, gdy ich trzymała? Przeto, siostry miłe, wszystkie jednomyślnie i zgodnie życie i czujcie w sobie Boga zobopólnie, któregoście się stały kościołami.

<sup>51</sup> Zdanie niejasne, gdyż przekład wadliwy. W nowszym przekładzie: Każda bowiem inna niegodziwość popycha do pełnienia złych uczynków, pycha natomiast czyha na dobre uczynki, aby je zniszczyć (*Starożytne reguły zakonne*, Warszawa 1980 s. 94; tłum. M. Starowieyski).

4. *O nabożeństwie.* Modlitew pilne bądźcie w godziny i czasy postanowione. W oratorium abo modlitewnicy niechaj żadna nic innego nie działa, jedno to, na co jest zbudowano, skąd też i nazwisko wzięło; dlatego że gdyby które oprócz godzin naznaczonych (jeśli im łatwo) chciały się modlić, nie były im na przeszkodzie te, które by tam co innego działać zamyślały.

Gdy się Panu Bogu przez psalmy abo hymny modlicie, toż w sercu uważać macie, co usty wymawiacie. A nie śpiewajcie, jedno co czytacie, że ma być śpiewano. A czego nie tak napisano, aby się śpiewać miało, niech nie będzie śpiewano.

5. *O poście i skromności.* Ciało wasze uskramiajcie posty i powściągliwością od pokarmu i picia, ile zdrowie dopuści. A jeśli która pościć nie może, niech jednak krom godziny obiedniej niczego nie pożywa, jeno kiedy choruje.

6. *O zachowaniu się przy stole.* Gdy do stołu przychodzicie, póki od niego nie wstaniecie, tego [4] co wam wedle zwyczaju czytają, bez zgiełku i sporek słuchajcie, żeby nie tylko usta pokarm brały, ale też i uszy słowo Boże przyjmowały.

7. *Dyskrecja nad chorymi, słabymi i subtelniejszymi.* Niemocne które z dawnego zwyczaju, jeśli inaczej w żywności chowane bywają, nie ma to być innym przykro i za niesłuszną niech nie mają tego mieć te, które za jakimkolwiek nałogiem są czerstwiejszej dusze. Ani ich za szczęśliwe mają rozumieć, przeto iż jedzą, czego one nie jedzą; i owszem więcej się sami z siebie cieszyć mają, iż zmogą to, czego one nie zmogą. A jeśliż tym, które z obyczajów abo czasów rozkoszniejszych do klasztoru przysły, nieco pokarmów, szat i odzienia dają, czego innym duższym, a dlatego szczęśliwszym, nie dają: pomyślcie mają te, którym nie dają, jako one nisko z swego świeckiego życia zstąpiły: chociaż aże do skromności tych, które są na ciele dłuższe, dojść nie mogły. A nie mają się napierać wszystkie, gdy widzą, że niektóre nieco więcej biorą (nie żeby ich więcej ważono, ale że ich znoszą), aby stąd nie urosła obrzydła przewrotność: kiedy by w klasztorze (gdzie bogatsze ile mogą zostają pracowitymi) ubogie stawały się pieśczone. Zaprawdę jako niemocne mniej mają jeść i pić, aby nie były obciążone, tak i po chorobie mają być takim sposobem chowane, aby tym prędzej oczerstwiały: [5] by też dobrze z naliszszego<sup>52</sup> w stanie świeckim ubóstwa do zakonu przysły, jakoby im to przyniosła świeża niemoc, co bogatym przyniósł dawny zwyczaj.

<sup>52</sup> Tj. najlichszego.

8. *Chorzy etc. by się nie pieścili.* Lecz gdy przydą ku pierwszej sile, mają się wrócić do szczęśliwszego zwyczaju swego, który sługom Bożym tym więcej przystoi, im mniej potrzebują: by znać pokarmu rozkosz nie trzymała ich już pokrzepione, których gdy chore były, tegoż pokarmu wysmienitego potrzeba podźwignęła. Te zaprawdę niech rozumieją za bogatsze, które w wytrwaniu niedostatku będą potężniejsze. Lepiej bowiem mniej potrzebować niż nazbyt mieć.

9. *Habit ubogi.* Niech nie będzie okazały habit wasz, ani pragnijcie szatami się podobać, ale obyczajami. Kiedy idziecie, pospołu chodźcie; a gdy dojdziecie do miejsca, pospołu stójcie.

10. *Zakonna modestia w sprawach i w patrzeniu.* W chodzie, w staniu, w szatach i we wszystkich postępkach waszych niech się nic nie dzieje, co by czyj wzrok obrażać miało; ale to, co by przystało waszej świętobliwości. Oczy wasze jeśli się obróć na jaką inszej płci osobę, na żadną niech się nie zapatrują abo wlepiają. Nie zakazuje się wam, kiedy idziecie, różne osoby widzieć; ale pożądać, abo pragnąć być od nich pożądaną, grzech jest. A nie tylko samym dotknięciem i chęcią skrytą, ale też i wejrzeniem pożądana [6] bywa i pożąda lubość różnej płci person. Ani przypisujcie sobie tego, żebyście miały umysły wstydlive, jeśli macie oczy niewstydlive: bo niewstydlive oko niewstydlivego serca jest postać. A gdy się wzajem serca niewstydlive samym że sobie (choć język milczy) spólnym wejrzeniem oznajmują abo porozumiewają, a wedle żądzej cielesnej rozkoszują się w obopólnym zamięłowaniu: by też ciała od nieczystego naruszenia nie tknione były, odbiega i ginie czystość z obyczajów. A nie ma rozumieć ta, która się zapatrza [sic] na jaką osobę i kocha się w tym, że się też ona na nią zapatruje, żeby jej nikt nie widział, gdy to czyni. Zaprawdę ją widzą, a ci, na których się nie spodziewa. Ale by się też ukryła tak, żeby jej żaden człowiek w tym nie dojrzał, co uczyni z Onym z góry dozorcą, któremu nie może być nic tajno? Czy dlatego ma kto rozumieć o Nim, że nie widzi, iż tym patrzy cierpliwiej, im mądrzej?

Temu tedy osoba zakonna niech się boi hydzić: aby się nie chciała inszej personie nierządnie podobać. O Nim niech myśli, że wszystko widzi: by nie pragnęła kogo inszego nieuczciwie widzieć. Bo Tego bojaźń w tej mierze Pismo zaleca, gdzie napisano: Brzydliwością jest Panu, kto się zapatrza<sup>53</sup>.

Przeto gdy będziecie społem w kościele abo [7] gdziekolwiek inszej płci osoby są: społecznie waszej wstydlivosti przestrzegajcie.

<sup>53</sup> Por. Prz 27, 20 (wg Septuaginty).



Pan Bóg bowiem, który mieszka w was, tym też sposobem będzie wasze same [sic].

11. *Występna ma być napomniana, potym do przełożonej prywatnie odniesiona, aby jako namniej się rozślawiała. Jeśli się nie polepszy, dopiero świadkom pokazać; na koniec przełożonej wydać dla karnia.* A jeżeli byście to (o którym mówię) oka zuchwałstwo w której z was obaczyły, zarazem ją upomniecie, aby złe początki dalej nie zachodziły, ale zrazu poprawione były. A jeżeli byście po upomnieniu albo kiedy inędy onę tegoż się dopuszczającą upatrzyły: już jako ranną do uleczenia niech wyda, która by kolwiek tego poszlakować mogła. Ale to pierwej drugiej i trzeciej siostrze ma się pokazać, aby dwu albo trzech świadectwem mogła być przekonana i przystojnym karaniem pohamowana. A nie rozumieście, żebyście przeto niechętnymi być miały, gdy to wyjawicie. I owszem, więcejście winne, gdy siostróm swym, które objawieniem zlepszyć możecie, milczeniem ginąć dopuszczacie. Gdyby albowiem siostra twa ranę jaką miała na ciele, a chciałaby to zataić, bojąc się rzezania, aza byś nie była okrutną, gdybyś zataiła, a miłosierną, gdybyś powiedziała? Jako tedy więcej masz oznajmić, aby się gorzej nie kaziła na sercu? Lecz niż będzie innym pokazana, przez które by przeświadczona miała być, jeśliby się zaprzała, pierwej przełożonej swej ma być pokazana [8] w tajemnicy miasto świadka jako matce (albo szczególnej osobie), gdzie by się po upomnieniu nie polepszyła: bo podobno może się z tej miary tajemnie poprawić, a rozślawienia ująć przed innymi. A jeśliby się przesała, tedy takiej mają być przydane insze (dla dojrzenia na potym) i przed wszystkimi, aby mogła być nie przez jednego świadka strofowana, ale dwiema albo trzema czasu sądu przekonana, kiedy by na tajemne napomnienie przełożonej nie dbała. A gdy będzie przekonana, wedle rozsądku przełożonej albo też kapłana tego, do którego rządu należy, ma się poprawnego karnia podjąć. Którego jeśliby znieść nie chciała, by też sama nie odeszła, z waszego towarzystwa ma być wyrzucona. Ani i to też będzie się dzać okrutnie, ale miłosiernie: aby szkodliwą zarazą wielu innych nie potraciła. A to, com powiedział o nie wlepieniu oka, też w inszych grzechów dochodzeniu, zakazowaniu, oznajmieniu, przekonaniu i sądzeniu pilnie i wiernie ma być chowano z miłością ludzi, a nienawiścią złości.

12. *O tajemnym przyjmowaniu listów albo upominków.* Gdzie by która siostra tak bardzo w złość zaszła, żeby tajemnie od kogo list albo upominek jaki wzięła, jeśliże to sama dobrowolnie wyznawa, niech się jej przepuści i modlitwa za nią uczyni. Ale jeśliby ją doszto i prze-

świadczono, wedle zdania [9] przełożonej albo kapłana władzą nad nimi mającego, srożej ma być karana.

13. *O nie brakowaniu szat.* Szaty wasze na jednym miejscu pod jednej albo dwu siostr strażą chowajcie, albo ile by ich potrzeba, co by je wybijały, by ich mole nie naruszyły. A jako was karmią z jednej spiżarniej, tak też niech was odziewają z jednej westiariej, to jest szatnej komory. Można li, nie dbajcie nic, żeby wam szatę wedle czasów przystojności wydawano, i jeśli tę bierze każda z was, którą była złożyła, czy inną, którą druga miała; by tylko każdej z was niczego wedle jej potrzeby nie zbroniono. A jeśli stąd między wami spory i szemrania wszczynają się, i utyskuje która, że podlejszą szatę wzięła, niżli pierwej miała, i za niesłusność by sobie poczytała, że jej nie tak odziewają, jako drugą: stąd wy poznajcie, jako wam wiele nie dostawa w onym wewnętrznym świętym odzieniu serca, którzy [sic] się o ubiór cielesny swarzycie.

14. *O pospolitości.* Wszakże jeśli się w tym folguje krewkości waszej, abyście toż wzięły, coście położyły, jednak na jednym miejscu pod pospolita strażą miejcie to, co kładziecie: tak żeby żadna nic na swą stronę nie robiła, ale wszystkie prace wasze społeczne i w jedno niech będą, z większą pilnością i ustawiczniejszą rześkością, niż gdyby każda sobie sama robiła. Abowiem miłość, o której napisano, iż nie szuka nic swego, [10] tak się rozumie: iż pospolite nad swe własne, nie swe nad wspólne przekłada. A przeto im więcej o rzecz pospolitą niż o swą będziecie się starać, wiedzcie, że się tym więcej w zakonnym życiu zaprawujecie i pomnożenie czynicie, aby we wszystkich rzeczach, których używamy wedle doczesnej, przemijającej potrzeby, górę miała ona zawsze trwająca miłość. Zatym tedy idzie, iż gdyby kto swym córom albo jakim powinowatym w klasztorze będącym, jaką szatę albo co potrzebnego dał, nie ma się to tajemnie brać, ale niech to będzie w mocy przełożonej, aby ono na używanie pospolite obrócone, której by potrzeba była, dano. A jeśli żeby która rzecz jaką sobie daną zataiła: za złodziejkę niechaj będzie osądzona.

15. *O praniu szat.* Szaty wasze według przełożonej zdania prac będziecie bądź same przez się, bądź przez praczki: aby zaś wewnętrznego na duszy brudu nie nazbierała zbytnia chciwość chędogiej szaty.

16. *O łaźni i lekarstwach.* Łażniej też ciała, gdy potrzeba złego zdrowia przyciska, żadnym obyczajem bronić się nie ma. Niech będzie bez szemrania za radą lekarską, tak że chociażby też nie chciała, za rozkazaniem przełożonej niech uczyni, co potrzeba dla zdrowia. A jeśliby się napierała, a podobno nie pożytecznie: po jej woli niech

się nie zstanie. Bo czasem i to, co szkodzi, [11] zda się być pomocno dlatego, iż smakuje. Na ostatek, gdyby skryty ból był w ciele, słudze Bożej, gdy powie, co ją boli, bez wątpienia ma być wierzone. A wszakże jeśli się wątpi, aby do uzdrowienia onego bólu to, co smakuje, było pomocne, tedy lekarza się poradzić. Niech nie chodzą do łaźni, abo gdzie by iść potrzeba, mniej niż dwie abo trzy. A ta, która ma potrzebę kędy wyniść, z kim jej przełożona każe, ma iść.

17. *O chorych.* Piecza niemocnych siostr lub tych, które po powstaniu z niemocy posiłku potrzebują, lub tych, które słabość jaką, choć bez gorączki czują, jednej którejkolwiek ma być poruczona: aby ta z spiżarniej brała, czego by której bądź potrzebę baczyła. A te, które mają spiżarnią abo szatnie w mocy, bez szemrania niech służą siostrzyczkom swoim. Księgi pewnej godziny na każdy dzień mają być żądane; która by krom pewnego czasu prosiła, niech nie bierze.

18. *O daniu potrzeb.* Szat abo obuwia kiedy której potrzeba, bez odwołki niech da ta, pod której strażą są te rzeczy, o które się prosi.

19. *O zaściach słownych.* Swarów abo żadnych nie miejcie, abo ich co rychlej przestajcie, aby gniew nie wyrósł w nienawiść, a tramu nie uczynił z trzaski, dusze zaś w mężobójstwo nie wprawił. Tak bowiem (w Piśmie) [12] czytacie: Kto ma w nienawiści brata swego, mężobójca jest. Która by przymówką abo złorzeczeniem, abo występku zarzuceniem drugą obraziła, niech pomni dosyć uczynieniem co narychlej zleczyć to, co uczyniła; a obrażona bez sporu ma jej odpuścić. A jeśliże się społem obraziły, spólnie sobie winy odpuszczają mają dla modlitew waszych; które im częściej miewacie, tym o świątobliwsze starać się macie. A owa siostra lepsza jest, która acz często gniewem kuszona bywa, wszakże pokwapia się przeproszać, aby jej odpuściła ta, której uznawa, że krzywdę uczyniła; niżli owa, która i nierychła jest do gniewu i nie rychło się też ku przeproszeniu skłania. A która nigdy nie chce odpuszczenia prosić, abo nie z serca prosi, ta niepotrzebnie w klasztorze mieszka, daj to, że jej stamtąd nie wyganiają. Przeto się chrońcie słów przykrych. Które jeśli z ust waszych wypuścicie, nie leńcie się z tychże ust zdobyć się na lekarstwa, z których wyszły rany.

20. *O przykrych słowach przełożonej.* A kiedy za[ś] potrzeba kary w pohamowaniu złych obyczajów wyciska na was mówić słowa przykre, chociaż też same to znacie, żeście z miary wykroczyły, nie wyciąga się to na was, abyście tych, które są pod waszą zwierzchnością, odprasali; by zaś za zbytne przestrzegania pokory u tych, którzy pod rządem mają być, nie naruszyła się władza [13] porządku (a urząd

w zelżywość nie przyszedł). Wszakże od Pana spólnego ma się prosić o odpuszczenie, który wie, jaką uprzejmością te miłujecie, które podobno trochę ostrzej nad słusność karzecie. A nie cielesna, ale duchowna ma być między wami miłość.

21. *Posłuszeństwo.* Przełożonej jako matce macie być posłuszne; ale więcej kapłanowi, który się wami wszystkimi opieka. Żeby się tedy to wszystko chowało, i jeśli by się w czym ustąpiło, niedbalstwem się nie pomijało, ale aby się polepszyło i poprawiło, przełożonej to osobliwie należeć będzie, aby kapłanowi temu, który jest u was wielkiej powagi, odniosła, czemu by sama nie podolała.

22. *Ponížanie się przełożonych.* A ta, która jest przełożoną nad wami, nie ma się rozumieć szczęśliwszą dla władzy w rozkazowaniu, ale dla miłości w usługowaniu. Uczczeniem ma być przełożona nad wami, ale bojaźnią przed Bogiem niech będzie podnóżkiem waszym. Wszystkim ma z siebie dawać przykład dobrych uczynków. Niespokojne niech karze, bojaźliwe cieszy, ułomne przytula, cierpliwą niech będzie ku wszystkim (znosząc je). Niech karze z pokazaniem miłości (aby przyjęto wdzięcznie), ale niech przykłada z niejaką srogością, aby się jej bano. A chociaż oboje jest potrzebne, (miłość i bojaźń), jednak więcej ma pragnąć od was, aby ją miłowano, [12<sup>54</sup>] niżeli aby się jej bano, zawsze myśląc, iż ma dać za was Bogu rachunek. Przeto wy będąc jej tym ochotniej posłuszne, nie tylko same nad sobą, ale i nad nią litość miejcie: która im na wyższym miejscu między wami, tym w większym niebezpieczeństwie się znajduje.

Daj Panie Boże, abyście chowały to wszystko jako dusznego ochędóstwa miłośnice, a dobrą wonią Pana Chrystusową z dobrego waszego życia woniejące: nie jako niewolnice pod prawem, ale jako swobodne, pod łaską postanowione.

23. *Reguły czytanie raz w tygodniu.* Ażebyście się w tych książkach jako we zwierciadle przeglądać mogły, by się przez zapomnienie co nie zaniedbało, raz w tydzień niech wam będą czytane. A gdy się w tym najdziecie, że to, co napisano, chować będziecie: dziękujcież Panu Bogu, dawcy wszystkiego dobra. A gdzie by która z was baczyła, że jej czego nie dostawa, niech żałuje za przeszły występki, a na potym niech ostrożniejsza będzie, prosząc P. Boga, aby jej wina była odpuszczona, a do pokusy nie była (przez zezwolenie) wprowadzona.

<sup>54</sup> Sic, zamiast „14”; na następnej stronie zaczyna się zresztą nowa numeracja.

**B. [1] KONSTYTUCJE dzielą się na trzydzieści kapitul<sup>55</sup>**

- I O przyjmowaniu do habitu
- II O odzieniu
- III O ćwiczeniu nowicji
- IV O profesji
- V O trwaniu w tym stanie i obligacji albo obowiązkach z profesji
- VI O apostatkach
- VII O Służbie Bożej
- VIII O wstawianiu na jutrznią
- IX O modlitwach, które zowią *suffragia* za umarłe
- X O spowiedzi, Komunii, Mszy i innych nabożeństwach
- XI O inklinacjach
- XII O refektarzu
- XIII O postach
- XIV O kolacji
- XV O milczeniu
- XVI O lokutarzu albo miejscu do rozmowy
- XVII O łaźni i strzyżeniu
- [2] XIX O dormitarzu, celach i łóżach
- XX O chorych
- XXI O winach i pokutach
- XXII O klauzurze albo zamknięciu
- XXIII O pannach świeckich w klasztorze
- XXIV O wybieraniu na urzędy
- XXV O innych urzędniczkach
- XXVI O kapitule codziennej
- XXVII O domach i miejscach siestrzynnych
- XXVIII O spowiedniku
- XXIX O wyjęciu od jurysdykcji biskupiej
- XXV<sup>56</sup> O sposobie medytowania albo bogomyślności.

**[3] Rozdział I. O przyjmowaniu do habitu**

Naprzód, aby ten stan i zakon ustawicznie a wiecznie z dobrego w lepsze brał pomnożenie (co z przyjmowania sposobionych<sup>57</sup> person

<sup>55</sup> Tj. rozdziałów.

<sup>56</sup> *Sic*, zamiast „XXX”.

<sup>57</sup> *Sic*, chyba zamiast „sposobnych”.

nawieć pochodzi), wielkiej roztropności potrzeba do ich przyjmowania. Bo nie tak zgoła bez braku albo wyboru przypuszczane być mają, które się proszą, albo od innych zalecenie mają, albo raczej do klasztoru dla jakich przyczyn wtrącone bywają, ale takie być mają, którym by na kondycjach niżej opisanych nie schodziło, jakiego by kolwiek stanu były.

1. Aby w świątkim odzieniu w klasztorze cały rok mieszkała, a za żadną okazją nie wychodziła.

2. Żeby nie była znacznie młoda. Dostyc jednak że skończy lat dwaście do przyjmowania habitu wedle *Concilium* Trydenckiego, a do czynienia profesji lat szesnaście<sup>58</sup>.

3. Nie ma być przyjęta, jedno z pilnym wypytywaniem, czynionym w osobności, o intencji, o długim namyśle do zakonu, o obyczajach, życiu, sławie, [4] sile cielesnej, dowcipie umysłu, nie zapalczywa, rozsądku dobrego, nieskażonego, do nabożeństwa skłonna, nie niewolnica albo długami i rejestrami obwiniona, nie mężatka ani zakonu inszego profeska, nie skrytą chorobę mająca, nie nazbyt mdła, żeby ciężarom zakonnym i robotom pospolitym podołać mogła.

To jednak wypywanie ma czynić przeorzysza albo matka i dwie siostrze baczne, za zezwoleniem siestrzynnym na to wybrane.

Przyjmowanie zaś bez pozwolenia ojca prowincjała być nie może; potym większa część sióstr profesowanych na toż zezwalać mają; a ten obłoczyć ma, któremu od ojca prowincjała moc dana będzie. A iż są prawdziwymi zakonnicami, tymże sposobem przyjmowane być mają, jako i bracia pierwszego habitu, i siostry habitu wtórego, mało co przydawszy albo odmieniwszy.

Bo w dzień na to postanowiony barzo rano ma się przysposabiać Chrystusowa oblubienica przez pilną spowiedź. Potym do Mszy i obleczenia wychodząc i nieco we drzwiach zastanowiwszy się, ma być prowadzona od powinnych bez muzyki i śpiewania, bez strojów wymyślnych, (przestając na własnych szaciech wedle stanu swego, których używała na święta wielkie, będąc na świecie, [5] a innych nie pożyczając) na miejsce nagotowane przed ołtarzem swego kościoła. A gdy już w ławce sobie zgotowanej nabożnie i pokornie uklęknie, ma się począć Msza o Duchu Świętym z kolektami o Błogosławionej Paninie i s. Dominiku.

Po Komunii kapłańskiej i ona ma przystąpić do przyjmowania Najświętszego Sakramentu, nabożnie modląc się do Pana Boga, aby jako

<sup>58</sup> Na marginesie: *Ses[io] 25, c[aput] 32 de Reg[ularibus]*.

za Jego sprawą zaczęła stan dobry, tak za Jegoż pomocą dobrze w nim skończyła.

Wiedzieć się jednak ma że za okazją tego przyjmowania do habitu nie godzi się białymgłowom świeckim wchodzić do domów zakonnicek.

Po Mszej przystąpić ma do ołtarza ten, który imieniem Pana Chrystusowym ma przyjmować oblubienicę jego do zgromadzenia zakonnego, i na stołku zgotowanym na stopniach ołtarzowych, rzekłszy *Benedicite*, gdy bracia odpowiedzą *Dominus*, usiądzie; siostry tym czasem w swym chórze modlić się będą, krom matki i mistrzyni.

W tym pannę prowadzą uczciwe matrony, zwłaszcza powinny, przed kapłana siedzącego. Gdzie gdy przyjdzie, nauczona przed tym od mistrzyni swojej (która i z matką ma być przy niej) padnie krzyżem przed nim i spytana od niego [6] czego prosi, odpowie: Miłosierdzia Bożego i waszego.

Podniósłszy się z ziemi na rozkazanie przełożonego, ma stać, pilnie słuchając, co jej będzie mówił on to ojciec duchowny, i u siebie uważać ma, jeśli chce albo może trzech ślubów zakonowi istotnych pokosztować, których po probaczej za pomocą Bożą ma się podjąć, także jeśli będzie mogła znieść zakonne ostrości, które jej przełożą. A głosem odpowiadać ma na wszystko, o co jej pytać będzie ten, co ja przyjmuje. Zezwoliwszy na wszystko, kapłan rzecze: *Dominus qui inaeipit, ipse perficiat*. A bracia odpowiedzą: *Amen*. Tu panna uklęknie, serdecznie do Pana Boga o pomoc wzdychając, i będzie się gotowała do habitu świętego zakonnego, świecki z siebie ochotnie zrzucając, który habit poda jej on kapłan i sam rękoma swymi na nią włoży, niektóre słowa z wykładem duchownym i upomnieniem do niej mówiąc, zaraz i włosy strzyć pocznie, ostatek matce zostawując, co potym ona albo zaraz w kościele, albo doma dokona. To odprawiwszy sam kapłan zacznie *Veni Creator Spiritus*, a bracia wiersz poczęty kończyć będą; inne wiersze na przemianę z organy albo muzyką odśpiewają. Tym czasem panna przyjęta padnie krzyżem przed ołtarzem. A kapłan<sup>59</sup>, który ją przyjął, ku ołtarzowi jako i inni bracia poklękawszy przez pierwszy wiersz, i skończywszy hymnę [sic], napocznie *Kyrie eleison, Pater noster etc.* Potym wiersz i oracją o Duchu Świętym, i *Pretende*, na koniec wodą święconą pokropi przyjętą. A mistrzyni da znać panie, aby wstała, żeby zaraz z nią i matką szła do sióstr w swym chórze będących, na to aby od nich wzięła pocałowanie miłości na znak tego, że ją przyjęły do swego zgromadzenia.

<sup>59</sup> Tu brak numeru strony: 7.

Tę ceremonią skończywszy, mistrzyni z panną przyjętą w chórze swym zostanie. A kapłan przyjmujący z innymi dwiema stateczniejszymi kapłanami postąpi i stanie przed portą chóru ich, gdzie i imię onej odmieni, jeśli to za rzecz potrzebną osądzi (bo nie tak łatwo imiona odmieniać się mają, z jakimś małym poważeniem świętych) i czas próby mocą Kościoła Bożego i zakonu naznaczy, i przyjętą matce jako przełożonej do wychowania i ćwiczenia odda. W tym już akt on skończy się przez *Adiutorium nostrum etc.*

Tu jednak w tym ma być przestroga, żeby za okazją przyjęcia habitu albo profesji z dóbr osób tych, których przyjmują, nic się nie brało, by też i z chęci co dawano, okrom tego, co się da na żywność i odzienie pod on czas, gdy się próba odprawuje, tak [8] po przyjęciu habitu, jako i przed tym<sup>60</sup>. Inaczej i ci, co dają, i ci, co biorą, w kłatwę wpadają, wedle *Concilium Trydenckiego*.

Do tego ma być staranie, żeby się niesposobne nie przyjmowały w nadzieję wziętku jakiego: bo i tak od świętokupstwa i kłatwy wymówione nie będą.

Jako zaś upominając się posagu nie wpada się w symonię, powiemy w rozdziale 23.

## Rozdział II. O odzieniu

W szaciech niech nie będzie nic próżnego, zbytniego, dwornego, wymyślnego.

Suknia z sukna nie drogiego, albo z materij do sukna podobnej, u której rękawy będą zawarte, nie barzo szerokie, nie zbyt też ścięśnione, a dosyć, że dostaną do pięści, dawszy pokój innej niepotrzebnej długości i wyłogom.

U tej też suknie białej mają być przodki zaszyte.

Pas czarny skórzany, którym się ma suknie białą przepasaować.

Płaszcz z sukna czarnego, także nie drogiego, albo z szkotu podłego, marszczony ku wierzchowi, nie długi, nie krótki nazbyt, ale dosyć że krótszy będzie na cztery palce niż suknia biała.

[9] Trzewiki z prostej skóry z zawieszowaniem wedle dawnego zwyczaju zakonnego.

Pończochy albo pantofli z sukna prostego.

Patynek używać mogą po domu.

Chustki od pasa wiszące, które i inne wszystkie mają być proste, nie wytwornie robione ani dziurkowane.

<sup>60</sup> Na marginesie: *Ses. 25, cap. 16 de Reg.*

Płótna używać mogą na ciało, wszakże nie subtelnego.

Kożuchy z skór nie znacznej drogości pod sukniami białymi, a nie z wierzchu nosic mają.

Rękawicom dać pokój, chyba dla zimna mogą być dziane proste abo podszyte; abo też rękaw.

Rąbki białe mają być z płótna lnianego abo konopnego, które tak kłaść się mają, żeby i czapkę przykryły, gdy ją potrzeba będzie nosić.

A choćby i welum czarne nosić mogły, częścią że są prawdziwymi zakonnicami za uroczystą profesją trzech ślubów i klauzury chowaniem, częścią za uczestnictwem przywilejów onym w tym służących i pozwolonych od Innocencjusza VIII tercjarium zakonu ojców bernardynów; częścią z prawa pospolitego kościelnego, które jeden sumista pięknie objaśniając, ukazuje istotę i własność welów abo zasłon panien zakonnych<sup>61</sup>, i daje znać, że więcej należą do profesji i zakonu, niż do konsekracji abo poświęcenia zakonnic; wszakże [10] tego same ważyć się nie mają bez zwierzchności i pozwolenia starszych zakonnych, jako się tamże przydaje, a nadto póki słusznego opatrzenia mieć nie będą, tak żeby za żadną okazją z domów swoich nie wychodziły, *vela* przereczonych brać nie mają.

Habit z pospolonej domowej prowizji jako i żywność dawać się ma: jako i wszelkie inne potrzeby.

A siostry starać się mają, żeby zawsze szaty ich nowe, przed tym niż ich używać będą, od spowiednika za licencją prowincjałską przeżegnane były.

Mają też mieć oko na to, żeby się nigdy przy obecności innych bez habitu białego nie ukazywały, ale go zawsze nosiły, i to, co do uczciwości panien zakonnych należy, onego z siebie nie składały, aż na swych miejscach, gdy się już biorą do kładzenia.

### Rozdział III. O ćwiczeniu nowicjuszek

1. Ten rozdział nie znajduje się w prawach trzeciego habitu sióstr, jednak iż ta rzecz jest barzo potrzebna, tak względem profesji solennej, jako i z strony mieszkania zgromadnego, przetoż przyjdzie się udać po to do bliskich sąsiad, to jest do sióstr habitu wtórego. Matka tedy nowicjuszkom mistrzynią zakonną [11] nabożną, rozsądną, pilną i z każdej miary sposobną do ćwiczenia ich podać ma, która by ich słowem i przykładem szczerości zakonnej, służby Bożej i wszelkiej pobożności nauczała.

<sup>61</sup> Na marginesie: 20 q. 1. c. 2 i c. 27, Graf. P. 2 lib. 2. Cap. 15. num. 39.

2. Gdzie by się kolwiek niedbałymi pokazały, starać się ma ich słowem abo znakiem w łagodności a miłości poprawić.

3. O potrzebki ich wedle możności starać się winna.

4. Z jawnych niedbałości, gdy przed nią winne się dawać będą, ma im pokutę naznaczać, bądź też w kapitule w skromności zakonnej i miłości chrześcijańskiej onych wytykać abo oskarżać.

5. Pokorę serdeczną i powierzchwą aby miały, niech ich naucza, i żeby się nie górnio nosiły, ale co naniżej o sobie rozumiały.

6. Żeby się szczerze spowiedały, bacznie, żeby historiami i słowy próżnymi a do objawienia grzechu niepotrzebnymi, skrupułami szkodliwymi, spowiednika długo nie bawiły.

7. Ma ich nauczać ubóstwa dobrowolnego i żyć bez własności, zbytku i przywłaszczania sobie rzeczy jakiej.

8. Żeby opuszczały wolą własną, a miasto niej posłuszeństwo ku starszym na wszystkim chętnie zachowały.

9. Żeby miejsca swego pilnowały i ono trzymały.

[12] 10. Żeby wszędzie twarzą i oczami spuszczonej, staniem, chodem skromnym i statecznym, wstyd i zakonność po sobie pokazywały i oświadczały.

11. Żeby się na miejscach potrzebnych w milczeniu uczciwie i wstydliwie zachowały.

12. O co i jako mają się modlić, w jakiej cichości, żeby rykiem abo wzdychaniem swym innym przeszkodą nie były, ma ich ćwiczyć; acz w celi może się to wolniej czynić, kędy sama będąc, nikomu nie przeszkodzi.

13. Pacierze, jakie stanowi ich należą, ma im pokazywać.

14. Jako w kapitule abo gdziekolwiek strofowane będą od przełożonej, wenią<sup>62</sup> czynić mają.

15. Jako tąż wenią czynić się ma przed nogami siostry obrażonej abo wzgorszonej tak długo, aż ją ta, która jest obrażona, podniesie.

16. Żeby z nikim sporu nie wiodły.

17. Żeby we wszystkim mistrzyni swej posłuszne były.

18. Żeby towarzyski swej, z którą się ma iść, abo podle której stać, pilnowały.

19. Żeby koniecznie milczenie chowały na miejscach i czasach zakazanych; a inegdy tylko z dozwoleniem mówić.

[13] 20. Żeby nikogo zgoła nie posądzały, ale wszystko w dobre obracały, gdyż się często myli zdanie ludzkie.

<sup>62</sup> Z łac. *venia*, przebaczenie; tu: gest pokutny, zob. rozdział XI.

21. O tych, którzy nie słyszą, żeby nie mówiły jedno dobrze, a obecne miały w uczciwości.

22. Żeby z chęcią brały dyscyplinę i często.

23. Żeby krom godziny i miejsca naznaczonego nie jadły ani piły.

24. Żeby pijąc obiema rękami naczynie trzymały, a to siedząc. Lecz przy świeckich, jeśli się trafiło, tak czynić, żeby z podziwieniem nie było.

25. Żeby do cel innych sióstr nie wchodziły.

26. Żeby ksiąg, szat i innych rzeczy pospolitych pilnie strzegły.

27. Żeby u drugiej nie napierały się tego, czego jedna zabroni, na urzędzie będąca.

28. Przed czynieniem profesji żeby się z długów wyprawiały, a o posag się starały; bez wychodzenia z klasztoru.

29. Żeby wszystko, co mają, przed profesją matce pokazały i przed nogi jej szczerze położyły, pogardzając tym wszystkim, a do szafunku matczynego ono podając.

30. Żeby się roboty jakiej potrzebnej, której nie umieją, nauczyły.

31. Żeby nigdy nie próżnowały, ale się od modlitwy do [14] prace, od prace do modlitwy wracały.

32. Owa w ogólności ma się starać mistrzyni ich, aby we wszystkich ceremoniach zakonnych, w obyczajach, w pobożności i w cnotach brały ćwiczenie.

33. Nie mają bywać w kapitule, gdy inne siostry oskarżają się z win swoich, ale abo na początku niż wynidą z kapituły, niech się przed matką oskarżają, abo mistrzyni ich niech gdzie indziej prócz kapituły defektów ich wysłucha i karze.

A choć uczyniwszy profesją będą powinny bywać na całej kapitule, jednak pod opieką mistrzyni będą aż do dziesięci lat od weszcia do zakonu.

Lecz jeśli przystąpią do lat doszłych obyczaje znacznie chwalebne, matka z radą spowiednika i zezwoleniem sióstr starszych może skrócić.

#### Rozdział IV. O profesji

Na dwa miesiąca przed profesją ta, która się prosi do czynienia tej profesji, ma matce i innym dwiema starszym siostrom na wypytanie naznaczonym, wołać swoją oznajmić. A te trzy, gdy ją obegzaminują i wypytają [15] o intencji i przeszkodach do zakonu, o umiejętności ceremonii zakonnych, powinny kapitule, która zaraz dla tego ma być uczyniona, wszystko wiernie odnieść: i tam innym siostrom tę, która

się prosi, abo zalecić, abo obyczaje jej do zakonu niesposobne powiedzieć; jako wrodzony gniew jej, jeśli by był. A gdy za zezwoleniem wszystkich, abo większej części będzie przyjęta, ma być przez mistrzynią zawołana do kapituły, i o przyjęciu ma być oznajmienie, i czas ma być naznaczony, który się nie ma ani uprzedzać, ani upośledzać, gdyż tegoż dnia i tegoż miesiąca na [sic] przez rok ma się czynić profesja, kiedy się habit przyjął.

Ma też być upomniona, żeby się jako z największym nabożeństwem do takiego i tak wielkiego aktu gotowała, przez który ma się stać doskonale oblubienicą Pana Chrystusową, i ma być przywrócona do onej niewinności na chrzcie wziętej, i zupełny odpust ma otrzymać. Dla czego i spowiedź jako napilniejszą i przyjęcie Naświętszej Eucharystii jako nanabożniejsze tegoż dnia profesji uprzedzić ma. W tenże czas matka ma się jawnie oświadczyć nowicji, że profesja jej ma ją obowiązać do trzech ślubów, to jest do ubóstwa, czystości i posłuszeństwa wedle reguły Augustyna s. i praw sióstr trzeciego habitu reformowanych zakonu [16] kaznodziejskiego, a nie wedle tego, jako się dziś tu abo ówdzie zachowywa. Do tego jeśli by z jakiej przyczyny minął dzień i termin do profesji naznaczony (okrom tego, żeby się abo ona sama, abo zakon temu przeciwiał), tym samym zapadnie tajemna profesja, choćby ustnej profesji nie uczyniła. A o tym przyjęciu ma się dać znać onemu ojcu duchownemu, któremu ich opieka zlecona jest od ojca prowincjała.

A tak dnia postanowionego, uprzedziwszy i z spowiedzią świętą i z naświętszą Komunią w kościółku sióstr profesja ma być odbierana przez wikariego prowincjałskiego, który to ojciec przyjmie jej profesją tymże sposobem, jako i braciej przy obecności sióstr na chóry rozdzielonych i siedzących. A gdy się uczyni profesją, habit przeżegna i poświęci.

A żeby się w tym rozdziale o profesji porządniej postąpiło, trzy rzeczy się uczynią. 1. Poda się sposób abo forma czynienia profesji; 2. Objasni się tenże sposób; 3. Da się wykład trzech ślubów zakonowi istotnych<sup>63</sup>.

Sposób czynienia profesji sióstr trzeciego habitu zakonu kaznodziejskiego, z przydatkiem poprawy papieżów: Juliusza Wtórego, Piusa Piątego, Grzegorza XIII<sup>64</sup>.

Ku czci a ku chwale Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna i Ducha Świętego, i Błogosławionej Panny Maryjej i świętego Dominika ojca na-

<sup>63</sup> Następuje wklejka na czterech stronach bez numeracji.

<sup>64</sup> Zmarł w 1585 r., są to więc wszystkie poprawki znane już Mikołajowi z Mościsk.

szego, ja siostra N. czynię profesją i ślubuję dobrowolne ubóstwo, czystość i posłuszeństwo Bogu i Błogosławionej Pannie Maryjej i świętemu Dominikowi, patronowi naszemu, i tobie, ojcu N. wikariemu osobnemu ojca prowincjała, i tobie, siostrze N., matce i przeorzystej zebrania naszego, zakonu i stanu trzeciego habitu ś. Dominika w Poznaniu<sup>65</sup>, na miejscu ojca n[aszego] generała zakonu kaznodziejskiego i sukcesorów albo następców jego, podług reguły błogosławionego ś. Augustyna i praw sióstr z Pokuty ś. Dominika, których opieka zlecona jest zakonowi kaznodziejskiemu, iż będę tobie i przełożonym zakonnym, także i matce albo przeorzystej mojej (która pod czas wieku mego będzie) posłuszna aż do śmierci<sup>66</sup>.

Drugi sposób, którego używają siostry wtórego habitu tegoż zakonu.

*Ja siostra N., czynię profesją i obiecuję posłuszeństwo Bogu i Błogosławionej Pannie Maryjej i świętemu Dominikowi, i tobie, siostrze N., przeorzystej tego konwentu N. na miejscu ojca N. mistrza generalnego zakonu kaznodziejskiego i sukcesorów jego, wedle reguły ś. Augustyna i ustaw sióstr, których opieka przerzeczonemu zakonowi jest zlecona, iż będę posłuszna tobie i każdej przeorzystej aż do śmierci.*

*Tu się nie trzeba mylić, jako się podobno ci [mylą], którzy z niebezpieczeńścią wielką, nie umiając nauk kościelnych, omylić się mogą, zdrygając się wyrażenia wszystkich tych trzech ślubów, jakoby to mieli być więcej obowiązani, kiedy ich wyrażą, a mniej obligowani, kiedy ich zamilczą, a tylko posłuszeństwo wspominają. Trzeba tedy wiedzieć, a od doktorów i od samego Kościoła Bożego się uczyć<sup>67</sup> (bo inaczej byłby podejrzan taki), że kto czyni profesją tylko na posłuszeństwo, jednak z przydatkiem, podług jakiej reguły, aprobowanej od Kościoła Bożego, rozumie się czynić profesją czystości i ubóstwa. Tak, że w posłuszeństwie zamykają się te dwa; a profesja zarówno obowiązuje na te trzy śluby, chociaż tylko jeden wyrażony jest, jako się wiedzieć może w formie brackiej i sióstr wtórego habitu.*

#### [17] Artykuł I. Sposób czynienia profesji jest ten.

Ku czci a ku chwale Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna i Ducha Świętego, i Błogosławionej Panny Maryjej i świętego Dominika ojca naszego, ja siostra N. czynię profesją i ślubuję dobrowolne ubóstwo, czystość i posłuszeństwo Bogu i Błogosławionej Pannie Maryjej i świętemu Dominikowi, patronowi naszemu, i tobie, ojcu N. wikariemu

<sup>65</sup> W tym miejscu zapewne przez nieuwagę nie zmieniono nazwy miasta na „N”.

<sup>66</sup> Ten akapit wyodrębniony był szczególnie dużą i ozdobną czcionką. Dwa następne natomiast wydrukowane są kursywą, co zachowuję.

<sup>67</sup> Na marginesie autor odnosi do Tomasza z Akwinu i do nowszych komentatorów prawa kościelnego: *D. Thom. 22 q. 186. 188 a. 8; Nauar. 1.3. de Reg. cons. 10 et de statu monach. cons. 6, Decis. P. 2 li. 3 c. 18 n. 63.*

osobnemu ojca prowincjała, i tobie, siostrze N., matce i przeorzystej zebrania naszego, zakonu i stanu trzeciego habitu ś. Dominika w N., na miejscu ojca n[aszego] generała zakonu kaznodziejskiego i [18] sukcesorów albo następców jego, podług reguły błogosławionego ś. Augustyna i praw sióstr z Pokuty ś. Dominika, których opieka zlecona jest zakonowi kaznodziejskiemu, iż będę tobie i przełożonym zakonnym, także i matce albo przeorzystej mojej (która pod czas wieku mego będzie) posłuszna aż do śmierci.

#### Artykuł II. W którym objaśnia się sposób czynienia profesji.

*Ma się tedy wiedzieć. Naprzód iż profesja solenna tertiarium dwójakim sposobem czynić się może, a obadwa dobre, obadwa trzy śluby istotne zakonowi w sobie zamykają i obowiązują do ich chowania<sup>68</sup>.*

*Pierwszy sposób czynienia profesji jest ten, który się zawiera w pierwszym artykule, żadnej części i żadnego słowa nie opuszczając.*

*Wtóry sposób jest, gdyby w przerzeczonej formie [19] dwie się tylko słowie opuściły, to jest ubóstwo dobrowolne i czystość, a samego tylko posłuszeństwa wedle reguły ś. Augustyna etc. wzmianka była.*

*Druga, wiedzieć się ma, iż pierwszy sposób czynienia profesji, wyrażający wszystkie trzy śluby, prostszym więcej należy i nabożeństwem wzbudza, czego też używają inne zakony, chociaż reguły od Kościoła potwierdzone mają.*

*Wtóry zaś sposób do praw naszych więcej się skłania, gdyż tak bracia pierwszego postanowienia albo habitu, jako i siostry wtórego habitu, o samym tylko posłuszeństwie wedle reguły ś. Augustyna wzmiankę czyniemy.*

*Po trzecie, nie trzeba się mylić, jako się podobno ci [mylą], którzy z niebezpieczeńścią wielką, nie umiając nauk kościelnych, omylić się mogą, zdrygając się wyrażenia wszystkich tych trzech ślubów, jakoby to mieli być więcej obowiązani, kiedy ich wyrażą, a mniej obligowani, kiedy ich zamilczą, a tylko posłuszeństwo wspominają. Trzeba tedy wiedzieć, a od doktorów i od samego Kościoła Bożego się uczyć<sup>69</sup> (bo inaczej byłby podejrzan taki), że kto czyni profesją tylko na posłuszeństwo, jednak z przydatkiem, podług jakiej reguły, aprobowanej od Kościoła Bożego, rozumie się czynić profesją czystości i ubóstwa. Tak, że w posłuszeństwie zamykają się te dwa; a profesja [20] zarówno*

<sup>68</sup> Sic, zamiast: chowania.

<sup>69</sup> Na marginesie odnośnik identyczny jak poprzednio, p. przypis 34.

obowiązuje na te trzy śluby, chociaż tylko jeden wyrażony jest, jako się opuszcza w formie brackiej i siostr wtórego habitu.

#### Forma profesji siostr wtórego habitu ta jest.

*Ja siostra N., czynię profesję i obiecuję posłuszeństwo Bogu i Panie Maryjej B. i s. Dominikowi, i tobie, siostrze N., przeorzysej tego konwentu N. na miejscu ojca N. mistrza generalnego zakonu kaznodziejskiego i sukcesorów jego, wedle reguły s. Augustyna i ustaw siostr, których opieka przerzeczonemu zakonowi jest zlecona, że będę posłuszna tobie i każdej przeorzysej aż do śmierci.*

*Reguł zaś potwierdzonych od Kościoła wedle nauki s. Antonina<sup>70</sup> nie masz jedno cztery albo pięć, ss. Bazylego, Benedykta, Augustyna, Franciszka i karmelitów złożona z kilku.*

#### Artykuł III. W którym jest ślubów objaśnienie.

*Gdyż pod dusznym i wiecznym potępieniem śluby trzy w profesji wyrażone albo zamknięte winniśmy pełnić, przetoż barzo na [21] tym należy zakonnym osobom, aby się doskonale<sup>71</sup> zrozumieć mogły. Dlatego krótkie ich objaśnienie i wykład tu się powie.*

O posłuszeństwie. Posłuszeństwo, w którym człowiek wszystko swoje wola Bogu ofiaruje, ma być ochotne i gotowe do chowania reguły, konstytucji, rozkazania starszych, kapituł i przełożonych zakonnych, póki czego zbawieniu przeciwnego nie rozkazują. Bo gdyż zakonnica wypowiedziała i wyrzekła się wolej swojej, ma rozumieć, że żadnej wolności nie ma, (jakoż w rzeczy samej tak jest) ale że utraciła wszystko wola swoją i całe ją inemu poddała, iż obrała sobie człowieka, i dobrowolnie przyjęła na miejscu Bożym, który by jej we wszystkim drogę na świecie pokazywał. Dla tegoż ani robić, ani jeść, ani pić, ani pościć, ani czego inego czynić wedle upodobania swego przeciwko wolej przełożonej swojej. I owszem, gdyby się modlić chciała, a od modlitwy do roboty przez przełożoną swoją oderwana była, ona praca na ten czas większej wysługi będzie z posłuszeństwa niż modlitwa; chociaż zaniejsza jest modlitwa w sobie, niż roboty; lecz posłuszeń-

<sup>70</sup> Chodzi zapewne o św. Antonina, dominikanina i biskupa Florencji (†1459). Na marginesie podano lokalizację: 3 p. c. I. S. 4.4. 14.

<sup>71</sup> Odtąd aż do s. 50 włącznie uszkodzony jest górny margines kartek i jedna lub dwie linijki druku; tekst uzupełniony jest wszędzie ręcznie na doklejkę, ale nie zawsze czytelnie.

stwo przechodzi. Tu zniewalać trzeba rozum do poddania się posłuszeństwu, [22] żeby nie dodawał przyczyn i wywodów racji, albo raczej szemrania pobudzając do rozbierania postanowienia, rozkazania albo poruczenia przełożonego, jeśli jest niesłuszne albo niebaczne, albo nie potrzebne. Ale czynić, co każą, z pokorą, nie roztrząsając intencji tego, co rozkazuje, ani kondycje albo własności onego, co rozkazano, chyba by było jaśnie przeciwko przykazaniu Bożemu.

Może tu rzecz barzo potrzebną przypomnieć, iż osoba zakonna może, jeśli jej zbędzie czasu, krom wiadomości przełożonej czynić co dobrego, jako modlitwy nad powinno odprawować nieznacznie, ba i znacznie bez obrazu inszych pościć, nie dospać, dyscyplinować się, byle nie było przeciwko woli przełożonej, ani z znacznym zemdleciem i niebezpieczeństwem utracenia zdrowia, ani z przeszkodą prac zakonnych pospolitych, albo i czego lepszego. A kiedy by o tych rzeczach jaka wątpliwość była, trzeba licencje.

Z strony zasię ślubów, na takie pomienione i insze dobre rzeczy, które nie są przeciwko regule ani ustawom zakonnym: jeśli też siły zmożą, godzi się czynić krom wiadomości. By tylko ten, który obietnice P. Bogu czyni, nie miał intencji wykonywać przeciwko wolei przełożonej albo z jakąkolwiek urazą jej. I ważny jest taki ślub, póki go przełożona nie zniesie. Lecz i inszy uczą, iż pewniejszy [23] i bezpieczniejszy (z strony wa[no]ści) ślub jest, kiedy przystąpi dozwolenie przełożonej, lub to wyraźne, lub przezierające: to jest gdy przełożona wie, a nie jest temu przeciwna. Ale na te rzeczy, które z regułą się nie zgadzają, albo jakkolwiek zwierzchności naruszają (jako pielgrzymować, jałmużnę dawać etc.) bez przełożonego żadna miarą śluby czynić się nie mogą.

O czystości. Czystość na tym jest, aby panna na duszy i na ciele czysta była: przetoż nie tylko sprośne uczynki albo dotykania tu się zakazują, ale też mowy nieuczciwe, towarzystwa niebezpieczne, listów dawanie albo branie, upominki, patrzenia niewstydlive, na ostatek i myśli nieczyste, które nie inaczej jedno jako węża na łonie się tającego wyrzucać potrzeba, żeby wkrański się do serca, nie zwiodły go, a do zakochania się w nich nie przywiodły. Krótko mówiąc: zakonnica ma się mieć za umarłą tak z strony małżeństwa, jako i z strony cielesności; na koniec z strony konwersacji albo zachowania świeckiego, jako dokładają ludzie uczeni. Przecie tu trzeba na pociechę wielu dołożyć, że przez pokutę przywraca się wstydlivość utracona [24] w myśli, wzroku etc. Lecz gdy się uczynkiem dobrowolnym traci, nigdy się wrócić nazad nie może panieństwo, i Pan Bóg tego nie uczyni,



choćby że grzech przez spowiedź zgładzony będzie i do zbawienia przeszkody nie uczyni.

O ubóstwie. Acz między trzema ślubami zakonnymi posłuszeństwa ślub jest największym i naprzędniejszym, jednak do nabywania doskonałości w miłości ś. (do czego się ściąga stan zakonny, który jest niejakiem ćwiczeniem i nauką ku nabywaniu doskonałości) pierwszy fundament, pierwsze a wielkie usposobienie, jest dobrowolne ubóstwo<sup>72</sup>, przez które zupełnie kto odciąża afekt i miłość od rzeczy świeckich, tak jako Pan mówi: Jeśli chcesz być doskonałym, idź a sprzedaj wszystko, co masz, a daj ubogim, i pódź a naśladowaj mnie<sup>73</sup>. Dlatego też i naukę swoją od ubóstwa zaczął, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem. A słusznie się nazywa pierwszym fundamentem, bo wyrzuca pierwszy korzeń wszystkiego złego, to jest chciwość. A tak oddalenie własności albo żyć nie mając nic własnego, jako i straż czystości tak się mocno wiąże<sup>74</sup> z regułą zakonną, że też i sam najwyższy biskup w tym [25] dyspensować albo znieść nie może. Dla tegoż wszem ludziom zakonnym barzo ściśle się rozkazuje, to jest pod zagrożeniem Boskiego srogiego i straszego sądu i pod wiecznym zatraceniem, aby nic własnego jakimkolwiek sposobem nie trzymali, ale cokolwiek by mieli, wszystko zaraz przełożonym całe oddawali, albo oddać intencją i umysł gotowy mieli, jako się też i przez *Concilium* Trydenckie objaśnia. A tak dalece zakonnik albo zakonnica nic nie ma, że też sukien i szat, bez których żadnym obyczajem obyć się nie może, za swoje nazywać albo mieć ich nie może, ani imi szafować, albo je rozdawać: i owszem, może im to odjąć przełożona, a dobrym sumieniem nie może się jej żadna przeciwzić, którakolwiek rzeczy onych używa. Dla tej przyczyny w zakonie nie godzi się mówić, moje, twoje, ale nasza suknia etc., bo jest pospolna. (Lecz ma się mówić, mój grzech, moja ręka, głowa, choroba etc.)

Od tego grzechu proprietarstwa albo własności wymówić nie może ubóstwo klasztoru, który nie dodaje potrzeb i opatrzenia. Mogą te dwie rzeczy oraz być, to jest ubóstwo klasztorne, a trzymać rzecz jaką z dozwoleniem, i być gotową wiernie oddać przełożonej, kiedykolwiek tego chcieć będzie.

[26] Nie wymawia też znoszenie, milczenie albo przeglądanie przełożonej, bo obadwa grzeszą. A przełożona drugdy też przeciw sumieniu dla pokoju przebaczać musi.

<sup>72</sup> Na marginesie: 1. Ślubu ubóstwa zacności.

<sup>73</sup> Na marginesie: *Matt. 19.*

<sup>74</sup> Na marginesie: 2. Ślubu ubóstwa ciasna obowiązka.

Dyspensować też żaden przełożony nie może z zakonnica, która jest pod jej [sic] rządem, aby mogła mieć co własnego i pod swą władzą, żeby onego mogła używać wedle woli swej, rozrzucać, odbywać jako się jej podoba, szafować, darować, pożyczać, wydawać, i żeby mogła czynić, co by chciała bez wiedzenia przełożonej: jako i około używania dyspensować albo pozwolić nie może, tym kształtem, żeby się jej rzecz jaka odjąć nie mogła, gdyż zawsze wola zakonnice ma być poddana pod wolą przełożonej, aby położyła, gdyby chciała przełożona, i wzięło się jej, kiedy by się przełożonej podobało. W czym jeśliby przełożona wykroczyła, i na to, czego nie może uczynić, poważyła się, grzeszy śmiertelnie i z urzędu swego ma być złożona i wedle praw karana, a jednak siostra, która w jej rządzie jest, nie jest wymówiona od występku przeciw ślubowi ubóstwa.

Możec wprawdzie przełożony pozwolić i rzeczy jakiej ruchomej do trzymania, i pieniędzy do wydatku przez czas krótki wedle kondycji albo sposobów, które się niżej wylicza, ale nie może pozwolić [27] tak przestronno i ogólnie, to jest żeby wedle upodobania czynić z tym, co chcieć i kiedy chcieć. Abowiem co raz dozwolenia prosić ma, ilekroć się okazja jaka do wydatku poda, co się też niżej lepiej objaśni.

A iż ubóstwo w tym należy<sup>75</sup>, aby w zakonie nic się nie brało, nic się nie trzymało i nie odbywało, przeciw wolej albo bez wiedzenia któregokolwiek przełożonego: i nie tylko powinna zakonnica nic taić przed przełożoną, ale też gotowa ma być, aby oddała, opuściła, odstąpiła onej rzeczy sobie potrzebnej na rozkazanie przełożonej. Przetoż kiedy osoba zakonna co bierze, bądź ruchomego, bądź nieruchomości, albo to, co bierze, nie jest gotowa prawdziwie, szczerze i wiernie do ręki albo pod nogi przełożonej swej całe oddać na każde jej skinienie, albo gdy co kryje i tai, żeby jej przełożona nie widziała, albo nie wzięła: jest proprietarką albo rzecz spólną przeciwko ślubowi sobie przywłaszczającą i grzeszy śmiertelnie, i wpada w sidło diabelskie, jest w stanie potępienia i barzo bliskie a pewne zatracenie sobie jedna i ma.

Takich, co własność sobie przywłaszczają, karanie<sup>76</sup> za żywota jest niesława. Bo za takie się mają mieć [28] jako te które są ze wszech nagozszym, przeklętym, brzydliwym, potępionym grzechem, kradzieżą, świętokradztwem zmasane: i cela proprietarki zowie się jaskinia zbójców i łotrów; nadto tychże zowią bałwochwalnicami, apostatkami,

<sup>75</sup> Na marginesie: 3. Ubóstwo w czym należy.

<sup>76</sup> Na marginesie: 4. Proprietarzom karanie.

kłamcami Duchowi Świętemu, Ananiasza i Safiry przeklęstwa uczestniczkami i dziedziczkami<sup>77</sup>. Takowych rzeczy zatajonych mają pozbyć, a na pospolitość mają się obrócić, i sędzić ich ma przełożona jako złodziejki, a karaniem ciężkiej winy karać.

Po śmierci zaś nie mogą ich z obrzędy kościelnymi chować, ani na miejscu świętym, a na znak wiecznego potępienia za klasztorem w gnoju mają być pogrzebione pospołu z pieniędzmi albo rzeczami zatajonymi, tak jako Grzegorz ś. jednemu uczynił, o czym pisze w *Dialogach* swych. A Hieronim ś. pisząc do Eustochiej<sup>78</sup> wspomina o jednym mnichu, który siatkę z nici dziejąc sprzedał za sto, które zostało po śmierci, uczyniwszy ojcowie radę koło tego, jedni mówili, żeby zyskowe one pieniądze dać ubogim, drudzy Kościołowi, a inni rodzicom, na koniec po różnych rozmowach uradzili pogrześć je wspólnie z proprietarzem, mówiąc te słowa: Pieniądze twoje niech z tobą będą na zatracenie; z czego po Egipcie wszystkich strach ogarnął.

A gdyby z iną bracią albo siostrami persona ona [29] pogrzebiona była, ma być [z] ziemie wyrzucona, gdyby kości mogły się rozeznąć<sup>79</sup>. Na ostatek modlitw kościelnych za umarłe nie jest uczestnikiem, a nie dziw, bo potępionemu pomoc nie mogą. A chociażby dla skruchy samemu Panu Bogu wiadomej był na zbawiennej drodze, przecie w czyścicu będąc, zupełnie wycierpieć musi, a ratunki kościelne go dźwigać nie będą, bo za występki jego były mu odjęte.

Więc i depozyty<sup>80</sup> szczególnych siostr dlatego, aby się grzech własności zgoła wykorzenił, żadnym obyczajem pozwalają się nie mają, częścią że to jest przeciw stanowi ubóstwa, któremu się to właśnie, istotnie i jawnie sprzeciwia, częścią że to tak jaśnie jest przeciw wolej przełożonych, że niczego tak często i tak ścisło nie zabraniają, jako pieniądze chowania.

Ale gdy pieniądze albo cokolwiek inego, której za jakąkolwiek okazją, od kogo dane będą, naprzód siostra zakonna za pozwoleniem wziąć może, i przełożonej szczerze i wiernie prezentować albo pokazać ma, póki nie minie dwudziestu i czterech godzin; potem onego trzymać przy sobie nie może, ale ma zaraz, jeśli nie potrzebuje, w rękę przełożonej zostawić na używanie pospolne. A jeśli potrzebuje, ma przełożona naprzód upatrzeć, jeśli jest wielka suma, bo się taka do-

<sup>77</sup> Na marginesie: d. 1 c. 14.

<sup>78</sup> Na marginesie: *Lib. 4 de virginitate*.

<sup>79</sup> Na marginesie: *De statu monach. cap. Super quidam et cap. Cum ad monasterium*.

<sup>80</sup> Na marginesie: 5. Depozyty szczególnie.

puścić nie może; potym [30] wyrozumieć potrzebę i naznaczyć króciuchny czas, na przykład miesiąc, albo jako rychło może się spodziwać okazji do kupienia tamtej rzeczy i odbycia onych pieniędzy. Te dwie rzeczy dobrze obaczywszy, pieniądze mają się oddać do pospolitego depozytu. A nie będą się mogły takie pieniądze przy siostrze albo osobie jakiej chować, nawet ani u samej przełożonej, gdyż ani sama matka pieniędzy jakich sobie danych może trzymać przy sobie, ale w społecznym depozycie, jako i inne. Do tego depozytu albo skrzynki dobrze opatrzonej, ma być trojaki zamknięcie z różnymi kluczami, z których jeden będzie przy Matce, inne dwa przy dwu siostrach obranych na to przez profeski, także do otwarzania, brania i zamykania; wszystkie się za raz osobami swymi schodzić mają, i nie ma jedna od dwu odchodzić, ani dwie pozwalać mają jednej, nie dla niewiary, ale dla porządku. W tymże depozycie mają się chować pieniądze klasztorne, pieczęć, księgi, przywileje i listy potrzebne etc. Tu trzeba dla sumnienia wiedzieć, że one pieniądze na pewną potrzebę naznaczone, i do krótkiego czasu, już się nie mogą na inne potrzeby choćby i dozwoleń Matki przystąpić, obrócić, żeby się ona potrzeba wyrażona zmyślona i obłudną nie pokazała.

Z tegoż używania i potrzeby może się szacować, [31] jako wiele będzie potrzeba tych to pieniędzy, by tylko nie była farbowana albo figlariska, ale prawdziwa, a ubóstwo i skromność zakonną nie przechodząca.

W tym też czasie naznaczonym powinna będzie siostra pieniądze one wydać, częścią aby się nie zdała skarbić i łakomstwu zgadzać z nieufnością o Boskiej Opatrzności i dobroci, częścią że takie jest postanowienie kościelne i zakonne, inaczej gdy przyjdzie okazja, dla której się pieniądze chowają, a zaniedbana będzie z jakiegokolwiek przyczyny, pieniądze one do pospolitego używania mają być należące.

Siostra zaś, która za dozwoleń przełożonej wyda one pieniądze, wnet że liczbę oddać powinna będzie. A więcej to przystoi zakonności, aby nie sama siostra przez się, ale przez pospolitą sprawcę klasztorną one potrzeby i wydatki odprowadzała.

Innych rzeczy ruchomych używania<sup>81</sup> tak przełożone pozwalać mają, aby ich sprzęt i trzymanie zgadzało się z ubóstwem, na które profesją uczyniły, żeby w tym nie było nic zbytniego, nic światowego, dwornego i próżnego.

Przełoż nad dwie suknie mieć więcej zbytek, zaś mieć szaty buczone i drogie, w rzeczach zbytek [32] próżność i skażone sumnienie ozna-

<sup>81</sup> Na marginesie: 7 [sic]. O używaniu innych rzeczy.

cza. I owszem zakonnica jest niesposobna do trzymania rzeczy takowych, które są nad potrzebę, bo dla samej tylko potrzeby onych się pozwala; a gdy potrzeby nie masz, one rzeczy mają być rozumiane za nie pozwolone<sup>82</sup>. A w zbytku każdym łącwie [*sic*] się domyślać o złej intencji. Dla tegoż więcej się kradzieży znajduje w takowych zbytkach, niżli prowizjei albo opatrzenia. Bo co sama nazbyt trzymasz: jako byś inszej, która potrzebuje, odjęła.

A iż drogość i koszt<sup>83</sup> w rzeczach szpeci ubóstwo, przetoż sprzętu złotego albo srebrnego, bądź w łyżkach, bądź też w relikwiarzach na szyi zakazano, okrom żeby w relikwiarzach było srebra tylko w tak małej wadze, żeby ona trocha miała się za nic, w czym się trzeba puścić na rozsądne uznanie zwierzchności. Także i paciorki trzeba żeby były nie kosztowne ani wydworne.

Dłużyć się<sup>84</sup> też dla ochrony ślubu ubóstwa żadnej zgoła nie będzie się godziło, na co ani dozwoleń ma się dawać, wyjąwszy wielką potrzebę, a do tego że barzo pewna jest nadzieja o dosyć uczynieniu kredytorowi.

Pożyczania<sup>85</sup> też i kupiectwa koniecznie zabroniono, acz godzi się prace swe przedawać za pozwoleniem, za pożytek pospolity, skąd ci, co pracowali, [33] mają naprzód mieć opatrzenie; lecz każda ma mieć swoją robotę i zabawę, którą umie i podola. A co większa, zakonnica na urządzie nie będąca, ani jałmużny dać może.

Więc i to tknie się grzechu przywłaszczania, dawać albo odbierać listy krom dozwoleń przełożonej, by dobrze listy były niepożyteczne i mało należące. Daleko mniej będzie się godziło brać upominki, które czasem do złego i skazy drogę ścielą. A jeszcze mniej mogą czynić testamenty, albo co legować, albo cokolwiek przy śmierci bądź siestrze zakonnej, bądź powinnym darować albo zostawić. Bo zakonnik i zakonnica zgoła nic nie mają i są ubogimi Chrystusowymi, i co jest przy nich, do zgromadzenia należy, i o wszystkim ma wiedzieć przełożona. I na znak tego ubóstwa i pospólności siostry nie mają mieć żadnych kluczy, krom urzędniczek: nic nie zamykać, ani komórek swych (chyba by dla jakiej słusznej przyczyny, nie było bezpiecznie). Dormitarz, gdzie są cele, miałby się jednej poruczyć, aby otwierała i zamykała, wedle sposobu niżej położonego w rozdziale dziewiętnastym.

<sup>82</sup> Na marginesie: *I. q. 7. Ca. Quod pro remedio, Cap. Officium de testam. In superfluo praesumitur fraus.*

<sup>83</sup> Na marginesie: 8. O drogich rzeczach.

<sup>84</sup> Na marginesie: 9. O długach.

<sup>85</sup> Na marginesie: 10. Pożyczanie.

## Rozdział V. [34] O trwaniu w tym stanie i obowiązku profesji

Uczyniwszy profesją, żadna siostra nie będzie mogła więcej wyniść z tego zakonu, albo się na świat wrócić, ale w nim aż do śmierci trwać, wyjąwszy żeby chciała z diabły wiecznymi apostatami być potępioną.

Profesja też one obowiąże naprzód do pełnienia trzech ślubów, to jest posłuszeństwa, czystości i ubóstwa: nie tak, jako to niekórzy tu i ówdzie zachowują, ale zgoła wedle opisanego w konstytucjach apostołskich i zakonnych. Potym do zachowania samych że konstytucji albo praw ich.

A co się tycze pełnienia ślubów, jesteśmy obowiązani pod grzechem śmiertelnym, a zatym pod wiecznym zatraceniem. A do zachowania zaś konstytucji, które są szczerze konstytucjami, i nie mają w sobie srogiego albo wielkiego rozkazania, ani pogarda znajduje się w przestępującym (a pogarda w ten czas jest, gdy kto góram idąc stąd co przestępuje, że się nie chce prawu poddać, rozkazaniu, zwierzchności, chyba żeby to było z krewkości albo rozgniewania, albo że się zda rzecz lekka) i nie mają w sobie nic takowego, co by było samo z siebie albo [35] z przyrodzenia swego grzechem albo prawem Boskim, kościelnym ono zabroniono nie jest, i nie mają w sobie rozkazania z obowiązkiem na grzech: takowe mówię rzeczy obligują na karanie tylko przez konstytucje oszacowane, albo które przełożony szacować może i włożyć na występnego, które by na tym świecie odprawił, acz gdyby się go zbraniał, nie uszedłby grzechu.

Lecz do cieńszego sposobu życia niż z swojej reguły mają, nie są obowiązani. Bo Julius II, jako się rzekło, od tego ich ozwoił. I do tego Bernat<sup>86</sup> ś. mówi: Do ślubu mego nie przyda nic przełożony bez mego zezwolenia, ani umniejszy bez znacznej potrzeby.

## Rozdział VI. O apostatkach

Jeśli by która na apostazjei albo ucieczce pojmana, przywiedziona była za niewolą, karanie, które się niżej naznaczyło o niekarnych poniesie. A jeśli by która uciekła, dobrowolnie się wróciła, za prośzeniem miłosierdzia będzie przyjęta do więzienia, a tym czasem ojca prowincjała radzić się trzeba. Ale gdzie by o upadku w grzech cielesny barzo podejrzana była, albo w nim osławiona [36] po wielki części świeckich ludzi, żadnym sposobem nie ma być przyjęta nigdy, chyba by generał albo prowincjał, któremu by się wszystko wypisało, dla słusz-

<sup>86</sup> Tj. Bernard. Na marginesie lokalizacja: *Bern. lib. de disp.*

nych jakich przyczyn kazali i radzili przyjąć. A gdy ma być przyjmowana, obnażona po pas i z różgami do kapituły przyjdzie i padszy na twarz odpuszczenia prosić ma, i wszystkie karanie niżej opisanym o cięższej winie albo upadku cielesnym, albo spiknieniu się przeciw zwierzchności, ponosić będzie. Za czasem jednak może otrzymać miłosierdzie w karaniu naznaczonym więcej albo mniej, prędzej albo później, wedle kondycji występku przeszłego i znaków polepszenia się.

### Rozdział VII. O służbie Bożej

Julius wtóry, jako się powiedziało, wyjął od śpiewania oficjum kościelnego, trzeciego habitu sióstr, gdyż z swej reguły tego nie powinny. Z reguły zaś na takie pacierze powinny. Miasto jutrzniej. Naprzód zmówić mają *Wierzę w Boga*. Potym odprawić 28 pacierzy i tyle Zdrowych Marii.

Za prymę odprawiwszy *Credo*, 7 pacierzy i tyle *Zdrowaś Maria*.

[37] Za tercję, nic innego przed tym nie mówiąc, odprawią także 7 pacierzy etc.

Toż za sekstę i nonę.

Na przeżegnanie stołu jeden pacierz i 3 *Zdrowaś Maria*.

Także gdy wstaną od stołu, za dziękowanie, pacierz 1 i *Zdrowaś Maria*. Abo psalm *Zmiłuj się Boże nade mną* etc. Abo *Chwalcie Pana wszystkie narody* etc.

Za nieszpór 14. Za kompletę 7. Po komplecie *Credo*.

Lecz iż od pierwszego swego postanowienia i z własnego nabożeństwa już się były przyuczyły do odprawowania pacierzy trochę większych, przetoż i tego im się bronić nie ma; acz bym radził, żeby jako najbliższej do szczerości reguły swojej przystępowały. Do tego: potrzebują czasu niemało do roboty, więc nie wszystkie jednako zdolne. A nadto lepiej trochę, a nabożnie, niż wiele, a z rozerwaniem a lada jako odprawować.

Te zaś, które pracą codzienną są zabawione, godzinki swoje mogą zmówić rano aż do nony, a w wieczór nieszpór zaraz i kompletę odprawiają.

### Rozdział VIII. O wstawaniu na jutrznią<sup>87</sup>

[38] Z reguły swej wstawać na jutrznią nie powinny, jedno w niedziele a w święta, i to od uroczystości Wszech Świętych aż do

<sup>87</sup> Chodzi o przerywanie spoczynku nocnego i odprawianie pacierzy w nocy.

Zmartwychwstania Pańskiego. W Advent zaś i poście każdej nocy. Wszakże gdy już zwykły wstawać zawsze dla korony, która obiecał Pan czującym, i dla umartwienia ciała spornego duchowi, ku posłudze Bożej, słusznie się im to pozwala.

### Rozdział IX. O modlitwach za umarłe

Pomoc nabożną umarłym tak ich reguła opisuje, że gdy umrze siostra tego zakonu, te, które czytać umieją, odmówić mają psalmów, których chcą, pięćdziesiąt, przydając za każdym psalmem *Wieczny odpoczynek daj im Panie* etc. Które nie czytają, sto pacierzy i *Zdrowaś Maria*, także przydając po każdym pacierzu *Wieczne odpocznienie* etc. etc.

Co wszystko ma się kończyć w ośmi dniach blisko idących po po-grzebie umarłej.

A nadto każda w roku za dusze braciej i sióstr tak żywych jako i umarłych cały psalterz odprawi, jeśli umie, a która nie umie, pięćset pacierzy [39] z pozdrowieniem Panny Maryjej. Na rok, ile sióstr jest, tyle po trzykroć Mszej mają wyprawić za dusze braciej i sióstr swych.

Nad to, co z swych praw powinny, tak za zmarłe, jako i żywe, za siostry, za bracia, za przełożone, za dobrodzieje, mogłyby co przydać więcej za społeczną uchwałą i wolnym pozwoleniem. I mogłyby się to postanowienie napisać naprzód w księgi fundacji w części ostatniej: i dla wiadomości w te książki przypisać. A jeszcze by lepiej, żeby na to się podpisał ojciec prowincjał, konfirmując to.

### Rozdział X. O spowiedzi, Komuniej, Mszej i innych nabożeństwach

Względem profesji uroczystej, a osobliwie anielskiego dziewictwa albo czystości z tym stanem spojonej, daleko więcej czynić winny, niżli się w regule wyraża, w tym, co do zachowania czystości i obserwancji albo zakonności pomnożenia należy. Abowiem do tego naprzód potrzeba ratunku Bożego, który przez Sakramenta, modlitwy, wzdychania, łzy i inne nabożeństwa wzywać i upraszać trzeba. Za czym i umocnienie się w przedsięwzięciu dobrym, i zwyciężenia [sic] diabelskich poduszczenia i pokus przyjdzie. [40] Do tego są posty, dyscypliny i czujności na poskromienie bystrości cielesnej. Choć tedy w regule tego stanu cztery kroć się tylko do roku spowiedź i najświęt[szą] Komunią nakazuje, jednak nie będzie nic przeciwnego prawu, jeśli się więcej pozwoli, bo też i prawie położono to słowo „przymamniej”.

A do tego prawem pospolitym tak dawnym, jako i nowym *Concilium* Trydenckiego *Ses. 25 c. 10* to się potwierdza, gdzie się zakonnym ludziom rozkazuje, aby się choć tylko na każdy miesiąc spowiadali i komunikowali. A te trzeciego habitu siostry reformowane są własnymi i prawdziwymi zakonnicami. Takie zaś rozkazanie obowiązuje pod grzechem śmiertelnym, jako ich wiele dochodzi z prawa pospolitego<sup>88</sup>.

Jeszcze iż *Concilium* Trydenckie mówi: przynajmniej na każdy miesiąc, natrąca częstsze Naświętszego Sakramentu używanie. Które ucząszczenie żeby się wyraziło, niech będzie dosyć, żeby siostry obyczajem braciej na każdy się tydzień spowiadały, a komunikowały co dwie niedzieli, krom świąt uroczystych przypadających Zbawiciela naszego, Naświętszy Panny Maryjej, apostołów, świętych naszego zakonu i innych uprzywilejowanych i odpustami ubogaconych, bądź [41] dla bractw, bądź dla inszej przyczyny; więc w Adwent i w Wielki Post na każdą niedzielę.

Mszej w każdy dzień nabożnie słuchać powinny, a dosyć jednej wysłuchać, żeby się pracy nie przeszkadzało, acz dla odprawienia modlitw godzi się dłużej zamieszkać w kościele, i owszem Mszej i więcej wysłuchać, jeśli będzie łącno. Koronkę też Błogosławionej Panny Maryjej, na pamiątkę sześćdziesiąt i trzech lat Jej; i Różany wianek na pamiątkę i uczciwość Tejże, z rozmyślaniem dobrodziejstw Boskich, a tajemnic odkupienia naszego, odmawiać mają. Ale i do medytacji albo modlitwy umysłowej (która personom zakonnym wielce jest przystojną i pomocną, która nabożeństwo wznieca i pomnaża, cnoty zbiera, występki wykorzenia, nieprzyjaciela poraża, myśli do wszelkiej pobożności zapala, niebieskich rozkoszy smakować poczyna) mają się przyzwyczajać i temu ćwiczeniu jedną godzinę co dzień oddawać. A dla tej przyczyny potrzeba będzie książek nabożnych polskich; lecz i tu się sposób medytowania poda w rozdziale trzydziestym.

A gdy się już kłaść mają, nawiedzą swoje oratorium, gdzie się zwykły doma modlić, tam się Panu i Oblubieńcowi swemu polecając.

#### [42] Rozdział XI. O inklinacjach albo ukłonach zakonnych

Że się już siostry nauczyły, zaraz od weszcia do zakonu, jako im podano z początku trzech różności inklinacji albo skłaniania zakonnego, jako to jest pierwsza uczciwości, wtóra nabożeństwa, trzeci pokory. Przetoż odmianę jaką uczynić w tym byłoby im podobno przykro,

<sup>88</sup> Na marginesie: *Cap. Omnis de paenit. & remiss.*

jednakże nie odstępując od praw naszych albo ich, może trochę pociosać i poprawić objaśnieniem, aby się przystojnie odprawowały.

Pierwsza inklinacja albo skłonienie zowie się „uczciwość”<sup>89</sup>, którą obyczajem zakonu naszego główną nazywamy, gdy głowę z ciałem nieco skłaniamy, bądź przełożonym, bądź równym, bądź zakonnym, bądź świeckim personom, bądź gdy nas pozdrawiają i błogosławią, bądź też nam łają, na znak cierpliwości; bądź cokolwiek bierzem z tymi słowy: Błogosławiony Bóg w darach swoich. A daleko więcej gdy imię JEZUS, albo Błogosławionej dziewicy MARYJEJ, albo s. Dominika ojca naszego słyszemy, bo i na ten czas głowę uczciwie skłonić mamy. Też uczciwość [43] obrazom, ołtarzom i s. relikwiom wyrządzamy.

Wtóra inklinacja jest „nabożeństwa”, którą by nazwać pokłonieniem i z trochę głębszym głowy spuszczeniem, niż ono pierwsze. A ta się czynić ma, gdy wchodzim albo wychodzim z kościoła i gdy czynim uczciwość Naświętszemu Sakramentowi, gdy albo blisko z nim mijają, albo się miejsce mija, gdzie jest położony.

Trzecia inklinacja jest „pokory”, która się u nas zowie wenią, i jest w zwyczaju u siostr wtórego habitu, a czyni się tym sposobem. Wszystko ciało kładzie się na ziemi na prawy bok i rozciągnięte wzdłuż zupełnie jako nadłuziej być może bez usiłowania i mordowania się, lewą nogę albo goleń na prawej kładzie się, a pięść prawej ręki pod głowę podkłada. Tej siostry używać mają, gdy ich przełożona w czym strofuje, prosząc odpuszczenia; i dlatego słusznie ta inklinacja zowie się z łacińskiego *venia*, to jest odpuszczenie.

Także w kapitule gdy się oskarżamy, a winy i defekty nasze przełożonej opowiadamy, też wenią czynimy, spodziewając się odpuszczenia defektów, częścią przez to jawne wyznanie, częścią przez karanie i dyscyplinę, która się tam daje. Jeszcze też gdy urząd jaki zleca się nam przez zwierzchność, wenią czynimy, [44] iż przez czynne i pilne urzędu onego wykonanie odpuszczenie grzechów u Pana Boga zasługujemy. Nadto, gdy siostra jedna drugą obrazi albo wzgorszy, do nóg jej upada, czyni wenią i odpuszczenia prosi, która tak długo na ziemi leżeć ma, aż obrażona albo wzgorszona, jej pokorie<sup>90</sup> ubłagana, onę podniesie.

<sup>89</sup> Tj. szacunku.

<sup>90</sup> Sic, zamiast: pokorą.

### Rozdział XII. O refektarzu

Gdzie się zgromadnie i pospólnie żyje, tam ma być jeden dom, jedno miejsce do modlitwy, jeden refektarz, jeden dormitarz, jeden sposób życia i odzienia, pod jednym przełożonym albo przełożoną.

Refektarz tedy niech będzie pospolity, gdzie się ma dodawać i udzielać z pospolitego, to jest, w żywność, pokarm i napój, tym sposobem i porządkiem.

Godziny przystojnej, to jest godziną jedną albo dwiema przed południem, jeśli nie masz postu, a w poście w południe, albo około tej godziny, niech będzie jeść gotowo, zatym się w cymbał albo we dzwonek kilkakroć uderzy. W czym siostry umyją ręce w pospólnym lawaterzu, gdzie też rano ręce [45] i twarz umywać mają. Ten lawaterz ma być w sieni przed refektarzem, albo w refektarzu czasu zimna. Umywszy ręce, usiądą na ławach zgotowanych przed refektarzem, albo zimie w refektarzu. Potym matka, długo czasu darmo nie tracąc, albo ta, która po niej idzie w urządzie, da znak uderzywszy raz we dzwonek, który w pół stołu przed ławą, gdzie matka siada, wisi. A tym czasem siostry wchodzić będą para [z]a parą, które gdy będą w pół refektarza, mają się skłonić uczciwie przed krucyfiksem albo obrazem, który jest na ścianie nad miejscem przełożonej. A gdy ostatnie siostry wchodzi, drugi raz uderzy we dzwonek; które gdy już na swe miejsca przyjdą, raz po raz cztery kroć albo pięć, przynaglając, we dzwonek bić będzie, i skończyć ono dzwonicie; co się ma zachować i po obiedzie, także przed wieczerzą i po wieczerzy.

Gdy się siostry wszystkie znijdą, i na swych się miejscach podzielone na dwa rzędy staną, przeżegnanie stołu uczynią, bądź to wedle zwyczaju reguły, pacierz z pozdrowieniem anielskim mówiąc, bądź obyczajem sióstr wtórego habitu, co im więcej przystoi względem spólnego mieszkania, jako się też już [w]zwyczały. Jedna tedy z nich wedle porządku, zwłaszcza z młodszych, która czytać ma, śród refektarza miernym głosem rzecze: *Benedicite*. [46] Co rzekłszy, wróci się na swój chór, a druga, zwłaszcza która refektarz ma w poruczeniu (a mają to czynić młodsze jedna po drugiej, wedle porządku i co tydzień insza, które jeszcze piętnastu lat nie przeszły w zakonie, albo wedle baczenia matki z trzema starszymi) zacząć ma wiersz przeżegnania, na tym chórze, gdzie się trzyma tydzień<sup>91</sup>. Który się zawsze poczyna w pierwszą niedzielę Adwentu po prawej stronie, rachując

<sup>91</sup> Strona tzw. hebdomadarki, tj. zakonnicy prowadzącej w danym tygodniu pacierze chórowe.

prawą stronę od obrazu albo krucyfiksu, a nie tak, jako się ma ręka prawa idąc ku obrazowi. Na którym też chórze matka sama ma mieć pierwsze miejsce. A gdy przyjdzie do przeżegnania, które ma być znakiem krzyża ś., jedna z starszych sióstr, na to z porządku naznaczonych, całą piętnaście lat w zakonie mających, niech je da. W uroczyste zaś święta i dni osobnym nabożeństwem uprzywilejowane, jako są trzy dni przed Wielkanocą, sama matka ma przeżegnać stoły, nic się nie obracając, ale stojąc jako ine. Lecz do czynienia dzięki ma się obrócić ku obrazowi owa jedna, która modlitwy odprawuje. Skończywszy przeżegnanie, siedą wszystkie porządkiem na miejscach swoich, a jedna z młodszych, jako się rzekło, ma czytać przez wszytek obiad na katedrze, która ma być śród refektarza, albo jako miejsce znieśie. Lecz w święta po zwyczajnym czytaniu ksiąg z [47] Pisma ś. albo duchownych i nabożnych polskich do pół stołu<sup>92</sup>, niech się czyta z żywotów ś[więtych], który się nagodzi dnia onego.

W poniedziałek zawsze się ma czytać reguła s. Augustyna, na którą siostry czynią profesję, tak żeby przez jeden obiad wszystka się skończyła. W inne zaś dni powszednie między pierwszą a wtórą częścią lekcji (przykładów albo żywotów ś.) weźmie się i przeczyta jeden rozdział z konstytucji wedle porządku. A wszystkie mają to mieć na baczeniu, że skoro usiądą do stołu, skromnie się zachować będą. Jest też ten zwyczaj w zakonie, iż póki starszy nie da znaku po skończeniu dwu periodów od tej, co czyta, żaden się do jedzenia nie porwie. Okrom tej to lektorki albo czytelniczki ma też być i serwitorka albo posługaczka także z młodych, jako się rzekło.

Te obiedwie czasu ustawicznych postów za rozkazaniem matki od czytawszy jaką naukę i gdy się już poda pierwsza potrawa siostron, one też dla posilenia mogą wziąć naprędce trochę polewki jakiej, a potem wrócić się do swych powinności.

A serwitorka ta w noszeniu potraw od starszych poczynając, ma się mieć ku młodszemu, a te, co siedzą porządkiem swym, będą brały z tablice<sup>93</sup> miseczki małe na to zgotowane, tak żeby się każdej po jednej miseczce dostało; wyjąwszy żeby chciały na kształt [48] sióstr wtórego habitu od młodszych poczynąć, gdzie się trzyma tydzień, i tak jakoby wokoło postępować aż do stołu matki i do sióstr młodszych na drugiej stronie przychodząc. Te jednak miseczki gdy będą odnosić na tejsze tablice, od starszych je zbierać mają.

<sup>92</sup> Tj. do połowy posiłku.

<sup>93</sup> Z tacy.

A matka czynić ma staranie, żeby jednakże wszystkim w żywność opatrzenie było, sama też dla przykładu pospólną strawą niech się kontentuje, okrom tego, żeby dla lat podeszłych, słabości i choroby potrzebowała ufolgowania.

Mają też brać pokarm przy stole w milczeniu z spuszczonej ocyzma, nie wypatrując, która co wzięła albo jako je (bo to samej matce należy), ale słuchając pilnie czytania, a biorąc to, co im położono, z niejaką bojaźnią, myśląc sobie w sercu, jeśliż za one dobrodziejstwa Panu Bogu i dobrodziejom są wdzięczne.

Z tejsze przyczyny wskazowaniem poselstw serwitorki zabawiać nie mają, ani jedna drugiej z pokarmu swego będzie mogła co posyłać, gdyż i ta druga ma swoją porcję, na której ma przestawać.

Więc też potrawek matka tyle ma dodawać, ile by ich dostatecznie mdłe ciało posilić mogły, odcinając zbytek i wydurność w pokarmach, bo tym sposobem rychlej klasztoru stanie na wszystko, [49] gdy się samej potrzebie dogadzać będzie.

Gdy miski z tyżkami serwitorka odniesie i zbierze osobno odrobiny, za znakiem od matki danym, także gdy chleb w koszyk się włoży, taż przełożona albo która zlecenie od niej ma, niech da znak tymże dzwonkiem. A tu kończy się lekcja przez te słowa: *Tu autem Domine miserere nostri*. A gdy się odpowie *Deo gratias*, ma bić we dzwonek aż siostry porządnie staną na miejscach swoich. Potym będą odprawować czynienie dzięk. A gdy psalm *Miserere* jedna zacznie, pójdą do kapliczki swej na dokończenie dziękowania; ta, co czytała i ta, co służyła zostaną, dla swego też posiłku i jedzenia w milczeniu, a ta, która onego tygodnia gotuje, w refektarzu posługować im ma. Gdy się zaś siostry wrócą czasu zimy, nie mają tym, co jedzą, przeszkadzać, albo do łamania milczenia okazji podawać, ale raczej jedna z nich ma wstąpić na katedrę i cokolwiek przeczytać. Tenże sposób na wieczerzach ma się zachować.

### Rozdział XIII. O postach

Reguła sióstr trzeciego habitu pozwalać wprawdzie używania i jedzenia mięsa, ale trzykroć tylko do tegodnia, i to [50] dni pewnych, jako w niedziele, we wtorki i we czwartki; innych dni wstrzemięźliwość nakazuje, wszakże wyjąkuje chore i znacznie słabe, krew puszczające, przednie święta i drogę, gdy schodzi na innych pokarmach.

Nadto posty kościelne i inne zwyczajne krajom swym, jako piątek, post św. Dominika, ś. Katarzyny Seneńskiej, pilnie zachować [sic]

będą. A post Wielkiego Piątku o chlebie i wodzie, będą li chciały albo mogły, odprawiać, bo na to ich reguła nie obowiązuje, a daleko mniej do siedzenia na ziemi, które to siedzenie zachować się ma samym defektem jawnym: żeby w lekkość nie poszło i występny wstydu nie ujmowało, a pogardy nie rodziło.

Także od pierwszej niedziele Adwentu aż do Bożego Narodzenia, na każdy dzień siostry postnych pokarmów używać mają, i po raz; krom niedziele, kędy daje się wieczerza, ale postna.

Tymże sposobem od niedziele zapustnej aż do Wielkiejnocy, a to z swej własnej reguły, w której się przydają te słowa: a które by chciały więcej pościć, albo inne ostrości ponosić, będą mogły za pozwoleniem przełożonej swojej, albo za radą baczego spowiednika.

Co jednak ma się czynić ostrożnie, żeby się próżna [51] chwała, pycha i innych pogarda nie wkradła, żeby czart nie zwiódł, żeby się drugie nie dziwowały wedle słów onych Bernarda ś.: Gdy kto czyni, czego żaden, dziwują się wszyscy; żeby też i drugie nie obrażały się, nie szemrały i na gorszą stronę nie sądziły, zwłaszcza gdy poszczając innym defektem podpadająca widzą. Nie nowa to mężom chwalebny i nabożnym białymgłowom posty swe sztucznie jakim fortelem pokrywać, i innym się zdać jakoby jeść, a Bogu samemu, który na intencją dobrą i pobożny uczynek patrzy, pościć.

Wszystkie jednak i zawsze starać się będą skromnie jeść i pić, gdyż skromność ustawiczna i zwyczajna w jedzeniu (jako świadczy Hieronim ś.) zacniejsza jest niż post dwu albo trzydniowy.

Tu też przełożona ma mieć dyskreccją i baczenie, a upatrować sióstr słabość albo siły do poszczenia. Do tego snadniej bez trudności ma folgować w postach zakonnych potrzebnym. Lecz w postach kościelnych, gdy potrzeba ukaże, do spowiednika się udać potrzeba z dozwoleń starszej.

### Rozdział XIV. O kolacjach

[52] Czasu postów wyżej mianowanych miasto wieczerzy, tylko się napój daje, który się kolacją<sup>94</sup> (to jest znoszenie) nazywa, bo tam siostry przynosić mają do uszu przykłady i żywoty świętych. Na tę ko-

<sup>94</sup> Łac. *collatio* (od *conferre*) czyli zebranie oznaczało od wieków w gwarze monastycznej spotkanie wieczorne, na którym po wieczerzy, a przed kompletą czytano głośno, najczęściej żywoty świętych. Podczas postu była to jednocześnie okazja do skróconego posiłku (zamiast wieczerzy), i stąd dziś nasze „kolacja”.

lacją ma się zadzwonić we dzwonek, żeby się siostry zeszły do sieni przed refektarz, i wnet że ręką ma się dać znak, potem gdy matka wnijdzie do refektarza, starsze za nią będą wchodzić. A gdy już wnijdą, a na danie znaku od matki u stołu siędą, przeczytają się kila [sic] wierszów z lekcje, i gdy matka znak uczyni, rzecze ta, co czytać ma: *Benedicite*. A hebdomadarka uczyni błogosławieństwo. Zaczyn siostry pić będą.

Tu też siostry młodsze swoje ćwiczenie będą miały, bo albo wedle porządku, albo z rozkazaniami matki, jedna albo więcej, jako czas pokaże, powiadać będą na pamięć, wstąpiwszy na katedrę, króciuchne przykłady o posłuszeństwie, o cierpliwości i innych cnotach. Stąd bowiem pójdzie, że za każdą okazją zawsze będą gotowe bez długiego rozmysłu do rozmów ku zbudowaniu należących z personami, z którymi się im mówić przyda. Co się przy wieczerzach czynić może.

A gdy kolacja przez jeden kwadrans godziny [53] albo mniej wedle baczenia matki potrwa, skończą się one ćwiczenia przez te słowa: *Tu autem Domine* etc. A starsza u stołu rzecze: *Adiutorium*, etc. Okrom godziny zaś i miejsca refektarza albo infirmary (czasu choroby) jeść albo pić siostry nie będą mogły, jedno gdy potrzeba wyciągnie, zwłaszcza czasu lata, za pozwoleniem matki, i to w spólnym refektarzu, napić się mogą.

#### Rozdział XV. O milczeniu

Dla zachowania skromności, spokojności i zakonności w zgromadzeniu, milczenie też wielce jest potrzebne. Wprawdzie z reguły tych sióstr trzeciego habitu: przykazują milczenie w kościele tylko i czasu służby Bożej, wyjąwszy żeby za słuszną jaką przyczyną cicho co przemówiły; aleć ponieważ że dla zacnej profesji na wyższy stopień postąpiły, nie tylko siostry, ale i same przełożone, z prawa pospolitego, winne chować milczenie, nie tylko w kościele, ale też w kapliczce swojej, na dormitarzu, w celach, w refektarzu, a jeśli lokutorza, to jest miejsca osobnego do rozmowy nie masz, przynajmniej przez cały obiad, wieczerzą, kolacją, tak pierwszego jako i [56] wtórego stołu<sup>95</sup>; i owszem po wszystkim domu; i od dania znaku na spanie aż do wysłuchania Msze ś. nazajutrz, chyba czasu jakiego przypadku albo potrzeby: bo tedy cichuchno i króciuchno mogłyby mówić.

<sup>95</sup> Tj. tak podczas wspólnego posiłku zgromadzenia, jak i podczas następującego po nim posiłku sióstr, które usługiwały.

#### Artykuł<sup>96</sup> XVI. O lokutarzu abo miejscu do rozmowy

Dobrze by się zakonowi świętemu dogodziło, kiedy by okrom refektarza mogła się mieć ina izba, którą by zwano lokutarzem: to jest miejscem do rozmowy, do roboty, a czasu zimy do ugrzania, tak żeby refektarza nie używano ni do czego innego, jedno do jedzenia, w którym by zimie dla tej przyczyny mierne ciepło było; a żeby za żadną iną okazją do niego siostry nie wchodziły, i tam nie miały okazji do łamania milczenia, gdzie się ustawicznie zachować ma. A w samym zaś lokutarzu będą się mogły i czasu zimy grzać, i zawsze w nim robić, i z sobą mówić. Strzec się jednak siostry mają, żeby więcej nie mówiły niż trzeba, albo nie pożytecznie, albo z wołaniem, albo co by nie przystało panienkom i zakonnicom, ale mają mówić skromnie, nie wynosząc [57] głosu, a to mówić, co by było z chwałą Bożą, bliźniego zbudowaniem, onych samych zbawieniem, i uczciwą jaką rekreacją albo uciechą. Bo jako Jeronim [sic] s. mówi, ilekroć mówimy albo nie czasu swego, albo na miejscu nie własnym, albo nie tak, jako jest pożytecznie słuchającym, tylekroć mowa zła z ust naszych pochodzi, na zepsowanie tych, co słuchają.

Uważajmy tedy (mówi tenże), co mówimy, bo za każde słowo próżne mamy dać liczbę na dzień sądny. Więc jeśli słowo próżne tak barzo jest niebezpieczne, cóż rozumieć o słowie kłamliwym, urażliwym, hardym, obmawiającym, wszetecznym, zamieszanie przynoszącym, swarliwym, burzliwym, rozterki czyniącym, i tym, które jest innych skazą i do złego poduszczeniem. Ze wszech nagorszy to jest język, diabelski język w zgromadzeniu, który to, co usłyszysz u jednego, niesie do drugiego, któżkolwiek ten jest, aby powadził, albo niesławę i złą wolą zjednał, a sobie przyjaźń, a zatym wieczne potępienie.

Ten grzech, który spólnie mieszkających zwykł często zarażać, go-dzien jest, aby się go wszytkimi siłami strzeżono, tak dalece, że ani do samych przełożonych, rzeczy takowe mają być odnoszone tą intencją, żeby się ta, co odnosi, cicho do łaski wkradła, [58] a inną ohydziła i do niełaski przywiodła; lecz kiedy by potrzeba dla karność i poprawy zakonnej, z miłości ku siostrze upadłej, to wyciągała, nie godzi się taić, ale i owszem odnieść.

Trzeba języcznym pomnieć na onę sentencją s. Jakuba apostoła: jeśli się kto rozumie być nabożnym, a nie powściąga języka swego, tego próżne jest nabożeństwo.

<sup>96</sup> Sic, zamiast „rozdział”; ale żywa pagina u góry jest „Rozdział szesnasty”.



Rekreacja jaka, jeśli się kiedy pozwala, w tym spólnym lokutarzu, a nie w prywatnych celach albo izdebkach ma się dziać, która nie ma się sadzić na wołaniu, skokach, albo tańcach (uchowaj Boże) odmianach szat, albo na jakiej reprezentacji i komedii, ale na rozmowach nieco wolniejszych o rzeczach uczciwych, przy oczach wszystkich, a to przez jedną, albo nawęcej przez dwie godzinie na dzień: więc też może należeć i w uczciwym śpiewaniu nabożnych piosnek, i na posileniu trochę hojniejszym siostr w refektarzu. Inne zaś rzeczy więcej do rozpusty niż do rekreacji należące, żadną miarą nie mają się przypuszczać.

A co się tknie miejsca przy klasztorze do rozmowy z świeckimi osobami naznaczonego, matka ma naznaczyć podeszlejszych i zakonniejszych, z którymi by te, które dozwoleństwo mają, mogły iść do kraty tego to lokutarza; gdzie nie ma mówić siostra ukradkiem, ale tak, co by słyszała towarzyska, która gdyby [59] baczyła, że się zabawia nad potrzebę, albo upatrzyła co niezakonnego, bądź w mowie, bądź w postawie, tak siostry jako i osoby świeckiej, zaraz ją ma odwieść od okna i do matki albo mistrzyni przywieść i onę oskarżyć. Lecz i sama matka dla przykładu, lepiej żeby bez towarzyski z ni z kim<sup>97</sup> nie rozmawiała. Czasu jednak nabożeństwa i Komunii, czasu zabaw pilnych i spania, albo jedzenia, ten lokutarz ma być zawsze zamknięty.

Także u kraty spowiednice nie ma się nic gadać, jedno o spowiedzi, i to tylko gdy się spowiedź odprawuje.

Do przerwanych lokutarzów nie mają się przypuszczać owe ba-by ladajakie i dziadowie podejrzani, którzy więc poselstwa i wieści nieprzystojne i niebezpieczne odnoszą, a do niemałych trudności i zawichłania [sic] i zarazy przyczyną bywają. Ale ani bracia zakonnicy, jakiej by kolwiek kondycji byli, częścią zabiegając wzgorszeniem i szemraniem ludzi świeckich, częścią też dla zakazania, wyjąwszy żeby ociec prowincjał osobne zlecenie dał komu na piśmie.

#### Rozdział XVII. O robotach

[60] Iż próżnowanie jest duszy nieprzyjacielem, matką i mamką grzechów, żadna siostra niech nie będzie próżnująca, na co ma być pilne oko, żeby wyjąwszy te godziny i czasy, w których modlitwą albo powinnym oficjum, albo innymi trudnościami bawić się mają, ręcznych prac i robót na pospólny użytek wszystkie pilnowały, tak jako się im naznaczy.

<sup>97</sup> „Z niskiem”.

A z siostrami, kiedy są przy robotach, przeorzysza albo subprzeorzysza, albo która inna na to od przeorzysze naznaczona, ma bywać obecna. Ta robota w milczeniu niech będzie.

Żadna niech nie odchodzi od spólnych robót bez dozwoleństwa i potrzeby. A która wynijdzie, odprawiwszy potrzebę niech się wróci.

Te, które nie umieją, niech się uczą albo szyć, albo tkać, albo praść, albo przynamniej nici związać, albo świece woskowe robić, wedle domowej potrzeby a matczyngo postanowienia.

#### Rozdział XVIII. O łaźniej i strzyżeniu

O tym nie masz nic w prawach własnych tego stanu z tej przyczyny, że przedtem i teraz indziej pojedynkiem mieszkają, czynią [60] i idą, kędy chcą; ale teraz trzeba im to pozwolić, co i siostróm wtórego habitu pozwala się. A pozwolenie tak się opisało: Siedmkroć do roku mycie głowy i strzyżenie włosów ma być nie małe jako przystoi osobom zakonnym, przez oneż same wedle zwyczaju przystojności i uczciwości panien. Mycia jednak więcej razów może się pozwolić, gdzie to potrzeba albo zdrowie nakaże. Łażnią jeśliby chciały mieć w zamknięciu swym, na swoje tylko używanie niech mają, ale nie trzeba by do niej i nawiętszej dobrodziejki przypuszczać, bo by to było do złego wstępem. A iż światem pogardziły, zapachów i innych świeckich ochędóstw stanowi zakonnemu przeciwnych używać żadnym sposobem nie mogą.

#### Rozdział XIX. O dormitarzu, celach i łózkach

Dormitarz albo łóżnica tak się sporządzić ma, żeby wszystkie cele i izdebki prywatnych siostr na dormitarzu były, aby wszystkie za raz i spać chodziły, i wstawały, ma też być zawsze w nocy zamknięty, a klucz przełożonej ma być na noc od niego i od konwentu oddawany, [62] albo której podeszłej i zakonnice dobrej. Krom dormitarza spać żadnej się nie będzie godziło (kiedy się doskonale sporządzi), żadnej krom cele, żadnej z towarzyską dla zachowania *silentium* to jest milczenia, dla czego ani wnieść do cele albo izdebki żadnej się nie godzi, ale wszystkie mowy, sprawy i potrzeby kończyć się mają w lokutarzu, wyjąwszy kiedy chorą trzeba prowadzić na infirmarii, albo letniej usłużyć.

W celach niech nie będzie nic przywłaszczzonego, nic, co by nie było z drugimi spólnego, nic plugawego, nic zbytegno, próżnego i

tęgo, o czym by przełożona nie wiedziała. Żadna skrzynia niech nie będzie pod zamkiem albo kluczem, okrom tych urzędniczek, które dla warunku swoich urzędów zamykania potrzebują.

W celach będzie się godziło modlić, gdy łącno, robić, spać, czytać, ciało biczować, z serca wzdychać ku Oblubieńcowi, medytować etc.

Pościel będzie nie dwornie robiona, bez jedwabiu, nie pieszczona, nie zbyt uczona, lecz ile być może, z potrzebą się tylko i z ubóstwem zakonnym zgadzająca, umartwienie pokazująca, a zawsze przystojnie pokryta. Miejsce do modlitwy z jaka kilką obrazków ma być w celach, a żadnego pokarmu albo napoju tam nie chować, osobliwie gorzałki, [63] ale to wszystko mieć w społeczności, a udzielać każdej wedle potrzeby.

Wizytowanie cel przez matkę z dwiema siostrami starszymi ma być, gdy się będzie zdało potrzebno. Siostry tym czasem będą pospołu na miejscu robotom naznaczonym. Wizytujące mają pilnie wypatrować cele, i pościel, i inny sprzęt, gdzie jeśli się co najdzie niepotrzebnego, próżnego, nie zakonnego, bez pozwolenia trzymanego, koniecznie niech matka weźmie, a do tego niech skarże. A piesków chować, bądź w celach, bądź po konwencie, żadnej siostrze nie będzie wolno.

## Rozdział XX. O chorych

Okolo chorych ma być bardzo pilna matka. Przetoż osobne miejsce albo izdebka dla chorych zawsze gotowa i wolna będzie, od której by okienko było do kościółka dla nabożeństwa. A gdy zachorzeje siostra, jakiejkolwiek kondycje będzie, ma się prowadzić na infirmarię. Która naprzód do spowiedzi i Komunii ma się przygotować. A matka siostrę do posługi wedle porządku ma naznaczyć, lekarza przyzwać, chorą często nawiedzać i onę cieszyć, rozmowy niekiedy [64] nabożne, czasem też do wesela uczciwego służące, mieszać. Siostry do nawiedzenia posyłać i upominać (co jednak ma być wedle choroby mniej albo więcej ciężkiej), ma się starać, żeby na potrzebach i wczasach nie schodziło, ale o nich pilność była, i to wszystko czynić, co by też i onej samej w chorobie będącej wdzięczno było, gdyby to jej czyniono. A miałyby wszystkie, i matka sama (czasu choroby) być na infirmarnej, i tam jako i inne mieć opatrzenie, częścią dla wczasów i rzeczy do usługi chorym potrzebnych, które tam zawsze pogotowiu być mają, częścią żeby za okazją nawiedziny milczenie się nie łamało na dormitarzu i w celach.

## Rozdział XXI. O winach i pokutach

Ponieważ człowiek krewkością obroczonej jest, przetoż upada, i gdzie by się nie zaraz karało, złość by rosła, serce by twardziało, siostra by zginęła Bogu. Żeby się tedy przynamniej z bojaźni karania od rzeczy szkodliwych odciągał, albo do życia ostrożnego, jako niejakiemi ostrogami był popędzany, dlategoż w tym rozdziale przez kilka artykułów o rozmaitych pokutach wedle różności występków mówić się będzie.

[65] Jest tedy wina jedna lekka, druga średnia, trzecia ciężka, czwarta cięższa, piąta ze wszech nacięższa; więc też i karanie ma się z winą zgadzać. Co weźmie się z konstytucji sióstr wtórego habitu.

Artykuł I. O lekkiej winie

1. Lekka wina jest, gdyby siostra zaraz skoro się da znak, wszystkiemu pokoju nie dawszy, z przystojnym śpieszeniem nie gotowała się, żeby na miejsce albo na sprawę, na którą znak dano, w czas przyszła.

2. Jeśli by powinność swoją niedbale, nie nagotowawszy tego, czego trzeba, z inych turbacją odprawowała.

3. Jeśli by powinność albo posługę jaką odprawiwszy nie tak porządnie, jako się miała odprawić, zaraz się przed wszystkimi nie upokorzyła i wieniej nie uczyniła.

4. Jeśli by księgi, na której się czytać ma do stołu, albo czego inego sobie zleconego za jej niedbalstwem nie dostawała.

5. Jeśli by na czytanie stołowe będąc naznaczona, z omieszkaniem się stawiała do brania błogosławieństwa, albo czytania sobie nie przepatrzyła. [66]

6. Jeśli by która na dormitarzu, albo gdzie indziej w konwencie, zgiełk jako uczyniła.

7. Jeśli by tym, które się modlą, czytają, albo robią, w czym jaki niepokój uczyniła.

8. Jeśli by za niedbalstwem którejkolwiek upadła na ziemię kościelną jako szata, korporał, chusta do uwijania kielicha albo patyny.

9. Jeśli by szat swoich czasu swego i miejsca postanowionego, uczciwie, chędogo i porządnie nie położyła.

10. Jeśli by która statek jaki albo cokolwiek do używania konwencyjnego należącego zgubiła, złamała i onego nie szanowała.

11. Jeśli by prze niedbalstwo swoje cokolwiek z szat sobie użyzycznych napsowała albo zgubiła.

12. Jeśli by cele nie bardzo uczciwie i ochędogo powodziła.

13. Jeśli by przy odprawowaniu powinności jakiej, w mowie albo w pracy, drzemała.

14. Jeśliby tułając się oczyma po klasztorze, one na próżności często obracała.

15. Jeśliby się próżnowaniem zabawiła.

16. Jeśliby się rozpustnie śmiała albo insze do śmiechu pobudzała.

17. Jeśliby się w jakiej sprawie, chodzie, staniu, postawie albo słowem nagany godną pokazała.

[67] Za takie winy ma się dawać za pokutę jeden psalm, albo więcej, jeden pacierz albo pozdrowienie P. Maryjej, albo więcej, wedle kondycji winy, jako się będzie zdało matce albo mistrzyniej (ile się tknie nowicjuszek) w kapitule albo też bez kapituły.

Artykuł II. O średniej winie.

1. Średnia wina jest, kiedy by której siostry, gdy idą do kościoła, długo czekały; bo (młodsze zwłaszcza) wszystkie razem iść mają skromnie, spuściwszy oczy i twarz.

2. Jeśliby w odprawowaniu nabożeństwa w oczach i postawie niezakonną lekkomyślność swą pokazały.

3. Jeśliby się która w kościele albo w oratorium rozśmiała albo inne do śmiechu przywiodła.

4. Jeśliby rozpustę jaką w konwencie uczyniła.

5. Jeśliby na kapitule, napominaniu, kazaniu, przy stole, kolacji, u roboty, na modlitwie, bez słusznej przyczyny nie była.

7.<sup>98</sup> Jeśliby powszechne rozkazanie, które na wszystkie dano, nie wykonała.

8. Jeśliby co jadła albo piła, nie przeżegnawszy.

[68] 9. Jeśliby która tej, co jej defekty do przełożonej w kapitule, albo gdziekolwiek odniosła, tegoż dnia jakoby z pomsty wyrzuciła jej też defekty, albo w takim zarzuceniu wołanie i poswarek uczyniła.

10. Jeśliby w mowie przysięgła, bądź co twierdząc, bądź się prząc.

11. Jeśliby co próżnego mówiła, to jest, co się ni nacz nie przyda.

12. Jeśliby w zwyczaju miała siostrę imieniem własnym pierwej nazywać, a to słowo „siostrę” wprzód nie przykładając. Zawsze bowiem takie nazwisko być ma, siostrę Katarzyno, siostrę Anno etc.

Albo też jeśliby zaniechawszy imienia własnego, nazwiskiem szlachectwa którą mianować umyślnie śmiała. Albowiem szlachectwo odstępuje się dobrowolnie przez wstąpienie do zakonu i tytuł familiję się umarza, jako się dowodzi z prawa pospolitego: i odmienia się szlachectwo świeckie w najwyższą szlachetność, która jest, być zacnym w cnotach.

<sup>98</sup> Sic, brak punktu szóstego lub pomyłona numeracja.

Za te winy trzeba czynić wienie, mają się zadawać modlitwy i dyscypliny, wedle baczenia przełożonej, jednak wedle kondycji winy.

Artykuł III. O ciężkiej winie<sup>99</sup> [69].

1. Ciężka wina jest, jeśliby jedna z drugą rozterki i zwadę miała, albo się niewstydliwie sprzeciwiała.

2. Jeśliby której co urągała, zelżywego rzekła, albo się pośmiewała, albo przezywała z ukrzywdzeniem.

3. Jeśliby występek, za który druga dosyć uczyniła, onej na oczy wyrzucała.

4. Jeśliby, gdy ją na występku jakim wytykają, albo oskarżają, poswarek uczyniła, złorzeczeństwa jakie albo słowa nieprzystojne, albo niezakonne jadowicie zadawała, bądź na tę, która ją wytknęła, bądź na którąkolwiek inną.

5. Jeśliby niezgody między siostrami siała, albo podszczuwaczką należona była.

6. Jeśliby kogo obmawiała, o ludziach albo klasztorze co złego powiedając.

7. Jeśliby winy swojej albo cudzej upornie broniła.

8. Jeśliby rozmyślnie albo chcąc skłamała.

9. Jeśliby o żywność, szaty, albo cokolwiek innego szemrała.

10. Jeśliby nałóg miała nie chować *silentium*.

11. Jeśliby posty stanowione bez dozwolenia i potrzeby łamała.

12. Jeśliby na inszą płeć się zapatrzyła. [70]

13. Jeśliby plugawe słowa wymówiła.

14. Jeśliby rzeczy jakie, komu innemu pozwolone, bez dozwolenia wzięła, chociaż nie tym umysłem, aby je przy sobie zatrzymać miała.

15. Jeśliby na kapitule, napominaniu, u stołu, na dormitarzu, czasu spania, bez wszelkiej przyczyny i licencji nie była.

16. Jeśliby się upiła.

Za te przewinienia wenią czynić trzeba i po trzykroć ma być zadane siedzenie na ziemi o chlebie i o wodzie (które w obiad, nie w wieczórą być ma) i trzy dyscypliny w kapitule przy wszystkich uczynione, albo więcej, i psalmy albo modlitwy (jako wedle występków, większych albo mniejszych, będzie się słusznie zdało) będą zadawane.

Artykuł III. O cięższej winie.

1. Cięższa wina jest, jeśliby która przez upór albo przez jawną rebelię, to jest sprzeciwienie się swym starszym, albo zrzucenie posłu-

<sup>99</sup> W zachowanym egzemplarzu niemal wszystkie punkty tego „artykułu” (1–6, 8, 10, 13, 15) są zaznaczone na marginesie ręcznymi znaczkami.

szeństwa, nieposłuszna się stawiła, albo z nimi bez wstydu śmiała się sprzeczać.

2. Jeśliby drugą uderzyła ze złości albo gniewu.

3. Jeśliby która rzeczy jakie, komu innemu pozwolone, [71] albo z dobra pospólnego wzięła tym umysłem, aby onego zataić; albo jeśliby co własnego miała.

4. Jeśliby upominki jakie, albo co innego bez dozwolenia komu dała, albo wzięła, albo wziętych zataiła.

5. Jeśliby listki albo kartkę pisaną choć bez pieczęci, albo na tabulkach jakich, albo na wosku, bez dozwolenia komu posłała, albo wzięła, albo czytała, albo sobie czytać kazała.

6. Jeśliby jaki występek popełniła, który na świecie gardłem karzą.

7. Jeśliby co nieuczciwego o klasztorze albo o siostrach, albo tajemnicę jaką obcemu komukolwiek powiedziała.

8. Jeśliby towarzystwo podejrzane z kim miała.

9. Jeśliby potwarz na kogo włożyła.

10. Jeśliby występek jaki śmiertelny niesławny zadała, a dowieść nie mogła.

11. Jeśliby (obroń Boże) grzech cielesny jakimkolwiek sposobem popełniła.

12. Jeśliby komu żelazem zagroziła, albo się na zdrowie jego nasadzała, albo poważała, choćby też do skutku nie przyszło.

13. Jeśliby przez spiknienie z drugimi albo sprzysiężenie, albo złośliwą zgodę przeciw matce albo [72] przełożonym swoim jawnie powstała. Bo jeśliby prawdziwie matka znosić się nie miała, dla złego przykładu albo niedbalstwa na urzędzie, pierwszej się ma upomnieć w osobliwości ze wszelaką pokorą i miłością; która gdyby się często napominana nie poprawiła, prowincjałowi albo jego wikariemu ma się to oznajmić.

Za te występki, która by się winna znalazła, odpuszczenia prosić ma, i szkaradność grzechu swego żałobliwie i płaczliwie wyznać, i obnażona po pas ma być dyscyplinowana u nóg każdej z osobna, pierwszej u matki, potem u siostr po obudwu stronach siedzących; a niech będzie ze wszech najpośledniejsza w konwencji. W refektarzu też u spólnego stoła jeść nie będzie, ale wórzód refektarza na gołej ziemi, i ma się jej opatrować chleb grubszy i woda (wyjąwszy żeby przeze dni dla młodości matka jaką potrawkę z lutości onej podała), ani odrobiny z obiadu tej z innymi się mieszać mają.

Przed obiadem i po obiedzie u drzwi leżeć ma, kędy siostry przechodzą będą, przestępując ją. Nie będzie żadna śmiała przystąpić do niej na rozmowę, albo jej co posyłać. Póki będzie w takiej pokucie,

niech nie komunikuje, świętych relikwii nie całuje, żaden urząd, żadne posłuszeństwo niech się jej nie zleca.

[73] Jednak żeby w rozpacz nie wpadła, ma posyłać matka do niej siostry stateczne, nabożne, lutościwe, które wnętrzości politowania onej szczerze pokazując, niech ją napominają do pokuty, niech wiodą do cierpliwości, niech radzą do uczynienia dosyć, niech pomagają u matki przyczyną swoją, i inne siostry niech sposobią na pomoc albo przyczynę za pokutującą; jeśli się w niej pokaże przystojna pokora i poprawa. I nie ma się wzbraniać matka na przyczynę wszystkiego konwentu uczynić z nią miłosierdzia. Lecz jeśliby po niej nic nie znać pokuty, albo barzo mało, znowu niech będzie karana sposobem przereczonym.

Może się jej też welum odjąć, póki będzie w tej pokucie. Gdzie by jednak grzech takowy był skryty, niech będzie wypytanie i śladowanie tajemne, wedle czasu i persony, a znalazłszy grzech, niech się zadaje przystojna pokuta albo karanie.

A iż przełożonych dostojności w każdej społeczności, na zachowanie przedniego ślubu to jest posłuszeństwa nawięcej potrzeba ochraniać, przetoż rebelia albo jawne sprzeciwienie z spiknieniem albo z sprzysiężeniem, nad to, co się powiedziało, to też karanie zasługuje, aby gdzie się taka znajdzie, ostatnie miejsce przez wszytek czas żywota swego w zakonie swym trzymała, i głosu nie miała w [74] kapitule, jedno gdy na nią skarżyć będą, i nic z posłuszeństwa nie ma jej być poruczono.

Wszakże nigdy od prac zwłaszcza podlejszych, chociaż osobno, nie w społeczności, nie czyni się wolną, i owszem daleko więcej na udręczenie ciała i poniżenie ducha ma być umartwiana.

Artykuł V. O nacięższej winie.

Nacięższa wina jest nieukarność tej, która ani się boi grzeszyć, ani chce karania ponosić. Jeśliby tedy która taka należona była, zwleczo- na z habitu siostr i od ich towarzystwa odłączona ma być, dana do więzienia, i niech się jej daje pokarm, który się wyżej za cięższą winę naznaczył.

A na karanie takich niech będą jakie miejsca sposobne, gdzie by mogły być zamykane, nie tylko przereczone niekarne, ale też zaraźliwe i insze psujące i gorszące, i które za baczeniem inych są podejrzane w ucieczce, albo w skorzyszczeniu rzeczy. Abo też w zarażeniu złym przykładem swym inszych.

Lecz i za winy mniejsze niż te są, będzie się mogło niektórym naznaczyć, aby się na tymże miejscu [75] zatrzymały, i do czasu od inych były odłączone, wedle tego, jako potrzeba ukaże.

Ma się jednak to opatrzyć, żeby taka odłączona nie próżnowała, ale żeby częścią czytała, częścią się modliła, częścią robiła, częścią była nawiedzana od pobożnych sióstr i do pokuty się przywodziła. A jednak skarana i wypuszczona, innym karaniom niech podlega, wedle własności występku.

## Rozdział XXII. O klauzurze albo zamknięciu

Dla pokoju i uczciwości pań zakonnych, więc i dla postanowienia s. *Concilium* Trydenckiego i najwyższych biskupów, za okazją profesji uroczystej, przystoi aby klasztorna klauzura tak z strony wchodzenia, jako i wychodzenia, była obwarowana.

Artykuł I. O forcie klasztornej.

Naprzód tedy ma być staranie, aby przed fortą wewnętrzną konwencką (której klucze zawsze u matki być mają, i która [76] mocnie a zawsze ma być zamknięta, i za której próg siostry nigdy wychodzić nie mają, choćby dla zamknięcia forty dalszej, zaklasztornej) ma być plac albo miejsce na kształt ganeczku albo komory, które się lokutarzem to jest miejscem ku rozmowie ze świeckimi nazywa, nie plugawe i nie lada-jakie, ale przystojne, uczciwe, zakonne i ozdobione malowaniem albo obrazami, ławy mając przy ścianach. Nadto może się uczynić koło niewielkie dla odbierania i oddawania potrzeb, tak sporządzone, aby osoba, która z jednej strony co podaje albo bierze, nie widziała osoby z drugiej strony będącej.

Tamże ma być okno do rozmowy naznaczone, żelazem przez wszystko opatrzone, a czarną zasłoną pokryte, aby się rozmawiający nie widzieli, chyba żeby byli pokrewni albo bliscy.

Dwie też tablice tamże będą. Z których na jednej napisane ma być zakazanie wchodzenia z takim tytułem: *Że się nie godzi wchodzić do klasztoru, Concilium trydenckie ses. 25 de regul. cap. 5.*

A wchodzić do zamknięcia klasztornego nikomu się nie będzie godziło, jakiego by kolwiek był stanu albo kondycji, płci albo lat, bez biskupiego albo przełożonego pozwolenia na piśmie otrzymanego, pod klątwą, w którą się zaraz za przestępstwem wpada.

[77] A biskup albo przełożony tylko w przypadkach potrzebnych i pewnych pozwolić może, o których niżej.

Na drugiej tablicy ma się położyć zakazanie wchodzenia braciej, którego tytuł będzie taki: *Że się nie godzi zakonnikom przystąpić do forty klasztornej, z kapituły generalnej w Wenecji 1592, ordinatione 8, stanowiono, i pod winą utraty wszystkich gradusów, godności albo*

urzędów, i głosu do obierania, i obranym być na urzędy, albo więzienia przez pół roka, rozkazujemy, żeby się nikt nie ważył do klasztorów pańskich przystępować, ani z nimi mówić, ani listów i upominków do nich posyłać albo od nich odbierać. Wyjmując od tego prawa przełożone, wizytatory i spowiedniki, w tych tylko rzeczach, bez których by powinności albo urzędów swoich inaczej odprawować nie mogli. A którzy na Mszę albo na kazanie do przereczonych klasztorów posyłani będą, od innych wszystkich rzeczy pomienionych niech się strzegą, bo inaczej w karanie zagrożone wpadną. Upominając wielbnych ojców prowincjałów, aby tylko osoby stateczne, dojrzałe, bacne i zakonnymi obyczajami ozdobne za spowiedniki zakonnikom dawali, aby tacy o ich zbawieniu wiecznym i postępkach w drodze Bożej radzić mogli.

[78] Artykuł II. O wychodzeniu zakonnicy.

Rozkazanie i konstytucja klauzury dwie części ma w sobie. Pierwsza, żeby siostry nie wychodziły z klasztoru. Druga, żeby obcy nie wchodził w klasztor.

Same siostry z postanowienia najwyższych biskupów nigdy wychodzić nie mogą, pod winą klątwy (w którą zaraz wpadają i od Sakramentów i pomocy Kościoła Bożego odpadają), jedno w tych przypadkach.

1. Z przyczyny choroby zaraźliwej, jako trądu albo powietrza morowego<sup>100</sup>. Toż się ściąga do tych, które mają inne choroby przyrzutne, albo takie, że z innymi bez wielkiego niebezpieczeństwa albo wzgorszenia mieszkać nie mogą. Niektórzy to naciągają na choroby, choć nie zaraźliwe.

Potrzeba w takim wypadku, żeby przełożony i biskup chorobę obaczyli, i onę za taką uznali; i tak spolem dać mają pozwolenie ustąpić i wynieść z konwentu na piśmie, i do pewnego a słusznego tylko czasu.

2. Gdyby też przypadła niespodziewana i niebezpieczna potrzeba, której się schronić trudno, jako [79] ogień, albo najazd nieprzyjacielski, albo wojna walna, albo upadek budowania, albo najście<sup>101</sup> złodziejskie, albo ludzi bezbożnych, którzy by się na wstyd albo na zdrowie pań usadzili: na ten czas żadną miarą odwłoki czynić się nie godzi, ani pozwolenia szukać, ale co rychlej ustępować.

3. Trzecia przyczyna, dla fundowania albo reformowania tegoż zakonu gdzie indziej, z pozwoleniem przełożonego zakonu.

<sup>100</sup> Na marginesie: *Pius V Conset. t. 1. 20 c. 4. Et Com. pri. Clausura monialium n. 4. Naur. Comp. ingredi in annot. capuc.*

<sup>101</sup> „Naszcie”.

Czwarta przyczyna, dla rządzenia abo sprawowania jakiego innego klasztoru, gdyby wybrana abo dana była nie tylko za matkę, ale też mistrzynię, kantorisę, portulanę i na inny urząd, na którym się sadzi uczciwość zakonna<sup>102</sup>, ale nie dla grania na organach ani dla opatrywania chorych.

A gdyby się taka okazja podała, miałyby się jej roztropnie opatrzyć towarzystwo podróżne, nie tylko sióstr, ale też inych uczciwych białychgłów.

Skończywszy zaś urząd, jeśli by chciała, może się wrócić za pozwoleniem obudwu klasztorów<sup>103</sup>.

Piąta przyczyna, dla poprawy; że gdzie by siostra jaka nie mogła przystojnie być ukarana w klasztorze, w którym mieszka, tedy by mogła być wysłana do inego z dozwoleń przełożonego.

Szosta, trzymają niektórzy<sup>104</sup>, że też i dla inych [80] słusznych przyczyn, krom trzech zawartych w konstytucjach ojca ś. Piusa V<sup>105</sup>, mogłyby zakonnice z klasztoru wychodzić.

Z strony zaś prawa<sup>106</sup>, które potrzebuje obecności własnej persony, zaciągające niebezpieczeństwo utraty dóbr i podpadania szkodom, jeśliż są słuszną przyczyną do pozwalania zakonnikom wychodzić z klasztorów? Mym zdaniem są słuszne i że się w tym nie ma bronić takie pozwolenie, zwłaszcza wejrzawszy w naukę doktorów pomienionych<sup>107</sup>. Nigdy jednak pielgrzymowanie między słuszne przyczyny nie ma się liczyć i zawsze się zabrania. A karanie na wychodzące i na te, które z nimi idą, i co ich przyjmują, i na przełożone, którzy (wyjawszy wypadki potrzeby przerzeczone i bez słusznej przyczyny) dają dozwoleń z klasztorów wychodzić, okrom grzechu śmiertelnego jest kłątwa, od której nie może ich nikt rozgrzeszyć, jedno sam Ojciec ś. papież (wyjawszy ostatni punkt śmierci), a nadto odjęcie godności wszelakich i urzędów.

Artykuł III. O wchodzeniu do klasztoru.

[81] Pod winą kłątwy nikomu nie godzi się wchodzić do klasztoru, nie tylko mężczyznom, ale ani białymgłowom, nawet ani zakonnikom gościom, jedno z dozwoleń przełożonego nimi się opiekającego,

<sup>102</sup> Na marginesie: *Comp. verbi clausura Collector.*

<sup>103</sup> Na marginesie: *Comp. ibidem.*

<sup>104</sup> Na marginesie: *Nauar.*

<sup>105</sup> Na marginesie: *Statuimus 1543 con. 4 de regul. n. 42 & alii.*

<sup>106</sup> Tj. spraw sądowych, wymagających stawienia się w sądzie.

<sup>107</sup> Na marginesie: *Nauar.*

jaki jest prowincjał i wikary (a nie spowiednik), którego dozwoleń przełożony żadnym sposobem nie ma dawać, jedno w rzeczach potrzebnych, a to na piśmie, bo inaczej i wchodzący, i pozwalający krom słusznych przyczyn, i mniszki przyjmujące, abo wewnątrz wpuszczające, wyklęte bywają.

A przyczyny zaś, dla których tylko ma być dawane to pozwolenie, są te, które potrzebę jaką abo pożytek klasztoru, abo zakonnic w sobie mają, którym zabiegać abo odprawować same by zakonnice bez inych nie mogły.

1. Przełoż naprzód przełożony abo spowiednik wnijsć może dla sprawowania Sakramentami persony, która prze długą chorobę do kraty pospólnej przystąpić nie może, i na oddawanie Panu Bogu dusze siostry konającej.

Spowiednik jednak za okazją Sakramentów abo pokuty ś., abo Ciała Pańskiego, bądź też ostatniego pomazania, wedle konstytucji papieskich<sup>108</sup> z jednym klerykiem ma wchodzić, który by [82] był w lecjach, stateczny, a w obyczajach uczciwy i podeszły, który czasu spowiedzi z innymi nie ma mówić, ale swoje paciorki odprawować.

Toż się rozumieć ma o wynoszeniu umarłej, gdyby dla niepotężności sióstr inaczej być nie mogło, by tylko na ten czas siostry nie stawały się w oczach person obcych. Toż się mówi o pogrzebie, jeśli by w zamknięciu klasztornym grób ich był.

2. Wizytator, dla wykonania urzędu swojego (a nie iny, dla czynienia tylko kapituły), który jednak skończywszy wizytację, więcej wchodzić nie może. Nawet ani ten, który głosy sióstr, gdy obierają matkę, słucha i spisuje, nie może wnijsć do klasztoru dla tego, ale to czynić ma przed okienkiem u kraty.

3. Rzemieślnicy, i ci, którzy rzemieślniki i budowania sporządzają, sposób pokazując budowania, jacykolwiek będą. By tylko tam żaden nie jadł (gdyż w klasztorze jeść nikomu się nigdy nie godzi) okrom tego, żeby długo robiący, w jakim osobnym kącie bez wchodzenia tych, co by nosić mieli, jeść mogą. Toż rozumiemy o piekarzach abo piekarkach, sługach abo służebnicach do robót potrzebnych, by jedno nie wchodziły, kiedy chcą i jakoby z zwyczaju, ale tylko czasu potrzeby, i za pozwoleniem (jako [83] się rzekło), które tylekroć mają prosić, ilekroć wchodzić potrzeba pokaże.

4. Lekarz czasu choroby, także cyrulik, a obadwa z dozwoleń.

<sup>108</sup> Na marginesie: *Greg....* (cyfra nieczytelna).

5. Gdy zakonnic od ognia abo upadku budowania, abo od złodziejów, abo od gwałtu jakiegokolwiek, bądź też niebezpieczeństwa, bronić trzeba.

Sami też przełożeni, jako jest generał, prowincjał, wikary abo komisarz i spowiednik, nie mogą, gdy im się podoba, wchodzić do klasztoru, ale tylko w potrzebach wyżej wyliczonych, i innych słusznych przyczynach, jako się im wedle Boga z dobrem siostr będzie zdało.

Bo i ci, gdy wchodzi, kiedy chcą, mimo słuszne potrzeby, są tym samym wyklęci, i urzędy tracą. Co trzeba też wiedzieć siostr, aby uszły w tym grzechu, kiedy by dopuszczały wchodzić.

1. A trzeba tu wiedzieć, że gdy kto wchodzi do klasztoru w słusznych przyczynach i z dozwoleń, tedy wszystkie na jednym przystojnym miejscu być mają; wyjąwszy te, które są zabawne w swych powinnych sprawach, i nie ma żadna do wchodzących przystępować albo mówić, ale trzy nastarsze zawsze mają przy gościach być.

2. Pozwalania do ustawicznego wchodzenia [84] kiedy by kolwiek wniknąć chciał, nikt nie może dawać, pod tąż kłatwą. Przetoż nie są wolni od tej go [sic] kłątwy służcy abo służebnice i inne persony, które za namniejszą przyczyną bez słusznej potrzeby, spuściwszy się na przestronne pozwolenie, wchodzi i wychodzą; tak że klauzura klasztorna zda się być pod mniejsza strażą, abo mało co różną niżli dom świecki. Dla tegoż żadnych służebnic nie godzi się chować w samym klasztorze. Same siostry mają czynić jeść, i szaty prać, z pomocą innych panienek, o których w niższym rozdziale.

Służcy zaś abo posługaczki, jeśli jakich potrzeba, mają mieszkać w domach tuż przy klasztorach; których powinność będzie zamykać fortę, która jest z dworu, skupować potrzeby, robić do klasztoru w onych domkach, abo bliskich, prędko się stawić na miejsce ku rozmowie świeckim naznaczone, gdy dadzą znak dzwonkiem w tymże domu zawieszonym, którego uwiązanie i sznur ma być w samym konwencie. Nadto ich powinność jest, społeczności tylko służyć, a nie personom szczególnym (chyba z dozwoleń matki), zakazanych poselstw abo upominków nie przynosić. Do klasztoru nigdy nie wchodzić, jedno za słuszną potrzebą, a za pozwoleniem osobnym na piśmie tylekroć, ile by potrzeba: jako się wyżej podało.

#### [85] Rozdział XXIII. O pannach świeckich

Panny świeckie w klasztorze siostr są dwojakie: jedne, które habitu abo zakonu świętego pragną, drugie, które tam na wychowanie dawają.

Pozwala się tedy, aby i tamte na przypatrzenie się życiu klasztornemu, i te dla ćwiczenia przystojnego, raz wszedłszy mieszkały.

Ale wszystkie też klauzurę zachować mają, jako i siostry, i wychodzić nie mają (jedno dla opatrzenia zdrowia z dozwoleń) i gdy raz wynijdą, nigdy do tegoż klasztoru więcej ich niech nie puszczają.

Więc zaś takiego ubioru w klasztorze używać mają, który by uczciwości i skromności panińskiej należał, odrzuciwszy strojność i próżność świecką. A żadnej się dopuszczać nie ma sługi chować. Do tego te panny nie mają być oddawane inszej siostrze, ale samej matce, która im żywność z pospolitości i mistrzynię opatrzeć ma.

Tu jednak dla panienek, które się do zakonu gotują, z osobna nieco przydać trzeba.

1. Krom pozwolenia prowincjała abo wikariego, [86] wyraźne na to zlecenie mającego, nie mają być przyjmowane.

2. Jeśli roczne dochody abo jałmużny nie wystarczą na ich przystojne wychowanie, także się ich przyjmować nie może.

3. Bez posagu ich nie przyjmować, zwłaszcza póki by dom abo klasztor potrzebnego opatrzenia nie miał. Przetoż na rzymskiej kapitule tak postanowiono: *I nie mają być oblózione siostry abo przyjmowane do habitu zakonnego, aż by pierwszej rodzice, bracia abo ci, którzy się imi opiekają, mieli pieniądze gotowe na posag, abo jałmużnę zwyczajną, i one położyli na oddanie klasztorowi po uczynieniu profesji, a samym przyjętym zakonnicom czasu probowania żywność opatrowali*<sup>109</sup>.

A nie przeto podejrzanie jakie o świętokupstwie stąd się brać może, gdyż się toż objaśniło dekretami papieskimi<sup>110</sup>, iż zakonnice nie wpadają w żadne świętokupstwo, czyniąc umowy i postanowienia w przyjmowaniu wstępujących do ich klasztoru z strony posagów tych, które mają być przyjęte, na przystojne i dostateczne onych wychowanie; i owszem bez naruszenia sumnienia domagać się mogą tego, co im obiecano przed wstąpieniem.

4. Tym, co chcą odchodzić przed profesją, wszystko, co jest ich, ma być wrócone.

<sup>109</sup> Na marginesie: 1601.

<sup>110</sup> Na marginesie: *Idem S. Cong. 1602 statuerat ordinem Innoc. VIII & Clemens VII.* Prawo nakazujące składać posag przy oblóczynach w depozyt na czas do profesji egzekwowali w Polsce także niektórzy biskupi.

## [87] Rozdział XXIV. O elekcjach abo wybieraniu

Gdy nadchodzi elekcja, przełożony, który o nich pieczę ma, powinien przyjść z spowiednikiem i ojcem którym letnim, do okienka u kraty, i tam wolej wszystkich słuchać, i wota odebrać. Co powinien w tajemnicy mieć, a person wotujących nigdy nie wydawać.

Te, które obierają, mają być siostry we dwunastu lat od profesji, bo i to też na siostry trzeciego habitu postanowiono<sup>111</sup>.

Ta zaś, która ma być obrana, niech będzie o lat czterdziestu. Jeśli na takowej zejdzie, może się obrać, która przeszła lat trzydzieści, a po profesji dobrze się zachowała.

Na urządzie ma być przez cztery lata, wyjąwszy żeby inakszy o tym porządek uczyniono.

Wiedzieć się jednak ma, że i inne wszystkie rzeczy, które się tu stanowią w nowym szczepieniu konwentu mają się zachować takim sposobem, jako się będzie najlepiej mogło, do czego przedsię przystąpić ma objaśnienie przełożonych.

## Rozdział XXV. [88] O innych urzędniczkach

Naprzód ma mieć matka za pozwoleniem prowincjała abo wikariego dwie abo trzy, abo cztery najwięcej siostry, zakonniejsze w obyczajach i w lecjach stateczniejsze, w rządzie rozsądniejsze; bez których rady nie ma czynić nic głównego abo wielkiego.

Za tych tedy radą ma postanowić subprzeorzyszę, która by była zakonna, stateczna i do spraw sposobna, której powinność będzie pomagać matce we wszystkim wedle jej naznaczenia. A nadto za śmiercią abo skończeniem urzędu, abo złożeniem matki ona całe obejmuje rząd po niej.

Za tychże radą i mistrzyni ma być postanowiona, gdy będzie potrzeba, i szafarka, i tyle, ile potrzeba urzędniczek.

## Rozdział XXVI. O kapitule codziennej

Pożyteczna by była zakonowi ś., gdyby kapitułę na każdy dzień odprawowała matka; jednak jeśliby dla ustawicznych a potrzebnych dla żywności prac to być nie mogło, [89] przynajmniej raz w tydzień, abo na koniec przez dwie niedzieli niech bywa.

<sup>111</sup> Na marginesie: *Rom 161.*

Tam skoro zadzwonią, a zejda się, matka rzecze: *Benedicite*, a gdy odpowiedzą *Dominus*, wszystkie głową się ukloniwszy usiedą.

Potym każe matka wyliczać dobrodziejstwa wszystkie z osobna, co od kogo dano, a nie dosyć rzec w ogólności, że jest wiele dobrodziejstwa. Ale że od przeszłej kapituły te nastąpiły jałmużny, abo też nic nie dostało się.

Więc zaleci dobrodziejce, tak duchowne, jako do cielesnegożywienia należące, tak kościelne jako świeckie, tak żywe jako umarłe. Między którymi stan Kościoła katolickiego zaleci z przełożonymi kościelnymi, także zakon i przełożone jego, ojce i bracia, siostry, a zwłaszcza które co dobrego uczyniły znacznie. Zatym osobliwe dobrodziejce wyliczać będzie, pierwej jednak żywe, a osobno zaś umarłe po żywych. A nie zapomni person utrapionych, więźniów, w czyścicu zatrzymanych, a żadnego ratunku osobnego nie mających, okrom pospolitych modlitw Kościoła Bożego. Co dostatecznie odprawiwszy, rzecze matka: *Retribuere dignare* po polsku. Zatym psalmy także po polsku, kapitulne, *Ad te levavi* i *De profundis* z oracjami. Skończywszy modlitwę, usiedą siostry, [90] a matka krótkie a duchowne napomnienie uczyni siostrom, jeśli co do uczciwości i ukarania ich potrzebnego będzie baczyła, abo do pomnożenia się w zakonności. Potym rzecze matka, niech uczynią wienie swoje, które się być winnymi czują. W tym na ziemię padną, nie wszystkie, ale które się czują w czym, chyba żeby wszystkie znajdowały w sobie defekty one, które matka strofowała.

Zaczym słuchać się mają kulpy nowicjuszek nie profesowanych, jeśli w kapitule mają być słuchane. Bo podczas nowicjuszki odsyłają się do kapituły mistrzyniej, która ją ma częściej czynić.

Zatym matka każe nowicjuszkom wynieść, za których wyścieniem, wstawszy będą pokornie wyznawać winy swoje tym sposobem:

Namilsza panno matko, oskarżam się i wyznawam moje winy, żem *silentium* często (abo kilakroć, abo raz) zła mała, a nie chowała, żem próżne słowa mawiała, na modlitwie gnuśna była, w postępku duchowym niedbała, niecierpliwa, żem się swarzyła, bliźnim przymawiała, powinności ładajakom odprawowała, konwenckich abo zakonnych rzeczy nie pilnowała, reguły i konstytucji nie zachowywała. Dla tegoż pokornie odpuszczenia i o pokutę proszę. A to mówiąc, wenią uczynić się ma.

[91] Około tych win niech mają na baczeniu siostry dwie rzeczy.

1. Aby nie wyliczały wszystkich defektów, ale tylko do których się znają.



2. Iż ta wina nie na spowiedzi, ale tylko w kapitule ma się wyznawać.

3. Jest ci więcej inych defektów przeciw konstytucjom popelnionych, i inie występki, wszakże nie mają się w kapitule wypowiadać wszystkie grzechy, zwłaszcza tajemne, gdyż onych nie tam, ale na spowiedzi jest miejsce; lecz w kapitule tylko defekty wszystkim jawne, którymi się kto zgorszyć mógł. Tu tedy jeśli się będzie zdało matce, strofować będzie, karać, dyscyplinować, albo iną pokutę naznaczy.

A gdy się ta gotuje do brania dyscypliny, jeśliby która siostra wiedziała co na nią, niech wstanie i onę z miłości i dla sprawiedliwości, nie z zazdrości, z nienawiści, z gniewu, ani z inej złości niech oskarży, ale z pragnienia poprawy żywota i upokorzenia.

W kapitule zaś nie mają mówić siostry, jedno z dwu przyczyn: to jest oskarżać siebie albo drugą, a przełożonym swoim tylko na pytanie odpowiadając. Gdy też jedna stoi a mówi, inna niech milczy. Żadna niech nie rozsławia drugiej z samego [92] podejrzenia bez wiedzenia pewnej rzeczy. Także żadna niech nie skarży na siostry albo defekty, których nie widziała sama, ale tylko słyszała, chyba by mianując personę, od której słyszała.

Także każda słysząc co [o] drugiej, co by było przeciwko sławie zakonnej, koniecznie powinna przestrzec, ale zaraz przydając, od kogo słyszała.

Wysłuchawszy kulpy, kończy się kapituła przez *Adiutorium*.

### Rozdział XXVII. O domach i miejscach sióstr

Miejsce na zakonnice przyjmować się nie ma, aż by pierwiej było pozwolenie od zakonu i biskupa diecezjej onej. Potym starać się trzeba o potwierdzenie kapituły generalskiej (co przez ojca prowincjała i jego kapitułę dochodzić się ma), prosząc, żeby on dom i miejsce był miany za konwent albo klasztor; a to być nie może, gdzie by nie było dostateczne opatrzenie w dobrach doczesnych na potrzeby konwentu.

Gdy się już tak rzeczy postanowią, przystoi oratorium albo kapliczkę, albo kościółek jakikolwiek na tych pierwocinach zbudować, który by był tuż przy [93] konwencie, żeby nigdy siostry od świeckich widziane nie były.

A w końcu kościółka prosto przeciwko ołtarzowi u chóru <sup>112</sup> siestrzynego, kędy się dla Komunii schadzać mają, ma być miejsce do

<sup>112</sup> „Koru”.

spowiedzi z żelazną kratą, przy jednej części ściany. Na drugiej zaś stronie, osobliwie w samym śródku ściany, ma być okno przystojnie sporządzone i ozdobione, na pół łokcia szerokie, przez które by się siostram do Komunii przystępującym przenaświetszy Sakrament podawał; które wyjąwszy czas Komunii, ma być zawsze zamknięte.

A żeby ołtarz był zawsze na widoku siostram modlącym się, ma się wzgóre nagotować miejsce, które pospolicie chórem zowią z kratami drewnianymi, bo kiedy by był na dole, pewnie rozerwanie by było siostram na modlitwie, albo musiałby świeckich nie puszczać do kościoła, czego by trudno dokazać.

### Rozdział XXVIII. O spowiedniku zwyczajnym

Spowiednik ma być przynamniej w leciech czterdziestu, człowiek zakonny, umiejętny i rozsądny, którego powinność jest [94] dawać naukę siostram na spowiedzi, albo okrom niej, o niedługim i odprawnym (jednak całym a szczerym) sposobie czynienia spowiedzi: a nie dopuszczać przytaczać rzeczy nie przynależących, i skrupuły, to jest trwogi na sumnieniu wykorzeniać i tracić. A barzo rzadko okrom spowiedzi ma z siostrami rozmawiać, i to w rzeczach tylko zbawieniu służących, a w inych barzo pilnych potrzebach.

Ma też nauczyć, aby na spowiedzi (puściwszy wprzód powszechną konfesję) wedle porządku zakonu naszego, to jest, spowiadam się Panu Bogu i Błogosławionej Pannie Maryjej, i s. Dominikowi, i wszystkim świętym, i tobie, ojcze, żem zgrzeszyła myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem, moja wina; i do tych słów przyszedłszy, zaraz ma grzechy swoje w osobliwości krótko wypowiadać (kulpę kapitułną opuszczając), potym z rzeczy zapomnionych, jeśli są jakie, mają się spowiadać; a wyjawiwszy grzechy wszystkie, przydać: Dla tegoż proszę Błogosławiony Panny Maryjej, s. Dominika i wszystkich świętych, aby się za mną modlili, a ciebie ojcze, abys mnie rozgrzeszył, naznaczywszy mi pokutę i dawszy mi nauki do zbawienia potrzebne.

Spowiedzi wszystkiego żywota jako narzędziej [95] pozwalając, i to tym samym, które szczerze, a nie nazbyt ciasne i lęklive sumnienie mają, prze to, że się z takiej spowiedzi częścią skrupuły, częścią mała ufność i sumnienia niepokój w sercach bojaźliwych rodzi.

Temu spowiednikowi z wspólnych dochodów sióstr ma się opatrzyć odzienie, ale nie strawa, wyjąwszy chorobę z dozwoleniem przełożonego. A miast potraw postąpić konwentowi cokolwiek na każdy rok na żywność spowiednikowi.

Tu też wiedzieć trzeba, że wedle konstytucji *Concilium* trydenckiego dwa albo trzykroć do roku ma się dawać siostronom inny spowiednik, dla pewnych przyczyn dobrze od Kościoła ś. uważonych, który to spowiednik ma mieć zupełną moc do rozgrzeszania tylko na one razy: lecz która by nie chciała odmieniać, może do zwyczajnego iść, ze wszelakiej miary dobrze co uczynić, i nie masz na co się oglądać, oba jednakże powinni w wielkiej i głębokiej tajemnicy chować, co słyszeli, o tym nie myśleć, tego nie pokazywać, ani powiadać, gdyż to ogniem pachnie. Lecz Kościół Boży na ułomność mając wzgląd, tak stanowi.

### Rozdział XXIX. [96] O wyjęciu sióstr od władzy biskupiej

Biskupi nad siostrami pod opieką zakonnych przełożonych będącymi, nie mają mieć innej jurysdykcji, mocy albo władzy, okrom samego kościoła, który mogą wizytować i upatrować, jeśli wszystko, co należy do odprawowania Mszej ś. znajduje się w dobrym po[rządku i] <sup>113</sup> ochędóstwie. I jeśli Naświętszy Sakra[ment ma] miejsce do chowania warowne i uczci[we, a d]o tego, jeśli się klauzura konwencka za[chowywa].

[I jeś]li nowicjuszka wolnie albo nie wolnie ma czynić profesję, acz się to w Polsce nie chowa.

To wyjąwszy, nie mają nic więcej; tak dalece, że też w klasztor ani mają, ani mogą być wpuszczeni, okrom tego, żeby mieli osobne poruczenie od Stolicy Apostolskiej.

Ale przełożeni ich właśnie są tylko dwa, generał po wszystkim zakonie, a prowincjał po wszytkiej prowincji. Przydaje się też wikary <sup>114</sup> osobnie na to naznaczony, który tyle mocy ma, ile mu pozwala[ja] wyżej mianowani przełożeni, to jest generał albo prowincjał.

A choć spowiednicy sióstr pospolicie nie mają [97] bywać wikariami, jednak jeśliż są w lecjach, stateczni, w cnotach dojrzali, w konwersacji ludzkiej bezpieczni, przykładu wielkiego, nauki dostatecznej do porządzenia ich, i przystojnej powagi i statku, mogliby na ten urząd być stawiani.

<sup>113</sup> Brzeg tekstu zaklejony na szerokość pięciu linijek.

<sup>114</sup> Wikariusz stały generała lub prowincjała lub też delegat do załatwienia jakiejś sprawy.

### Rozdział XXX. O sposobie medytowania albo Bogomyślności

Wiele rzeczy jest, które nas wzruszyć i do zakochania się w Bogomyślności pociągnąć mogą.

Pierwsza rzecz. Wysokość i zacność medytacji: bo medytacja ma wszytkę ozdobę, którą ma modlitwa: a nadto ma swoją własną, to jest, człowieka Bogomyślności oddanego przemieniać w Pana Boga. Zaprawdę wielka jest, mieć sobie bliskiego Pana Boga, czego dostają ci, którzy Go wzywają; większa zaś złączyć się z Bogiem i zjednoczyć się z Nim; ale największa przemienić się w Boga, co jest własność Bogomyślności albo modlitwy serdecznej, tak że jako jabłka w cukrze albo w miedzie długo ogniem zwarzone, ledwie co własnego smaku w sobie zostawują, ale samego [98] cukru słodkość z siebie dają: tak dusza, która się w rzeczach boskich i Bogomyślności wszytką zakochała i zaprawiła, ledwie co albo nic starego człowieka i dawnych przywar w niej zostaje, ale samego Chrystusa obraz tak wyraża, że z Apostołem rzec może: Żywię ja, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus.

Z tej zacności wiele inych pochodzi.

Pierwsza. Że ten, który w ćwiczeniu tej medytacji trwa, wszytko przechodzi, bo i Bóg, w którego się on przemienia, jest nad wszytkim. A jest zasię człowiek nad wszytkie rzeczy, tak ziemskie, bo nimi gardzi, niebieskie, bo je obejmuje.

Druga. Że może wszytko, a tak wszytko, że nad wszytkie nieprzyjacioły mocniejszym się staje. Bo jeśli ci, którzy nadzieję mają w Panu, odmieniają siłę, daleko więcej ci, którzy się odmieniają w Boga, który wszytko może.

Trzecia. Wszytkie dary duchowne, i z gór niebieskich płynące łaski, ten, który się z Bogiem złączył, łacwie w się brać może, jako i ten niższy świat (wedle świadectwa mądrych), dlatego niebu sąsiadem bliskim jest, aby niebieskich spadków [99] i ściekania i rozlicznych skutków zgórnych, planetów idących był uczestnikiem.

Czwarta. Człowiek jaśniejszym i śliczniejszym zostaje: bo jako wosk długo na słońcu trzymany białym się staje, i im dłużej pod słońcem trwa, tym bielszym bywa: tak dusza nasza ku promieniom słońca sprawiedliwości stawiona (co bywa przez podniesienie serca ku Bogu) co dzień większej czystości nabywa. Stąd mędrzec mówi: Którzy się Boga boją, przygotowują serce swoje i przed oblicznością Jego poświęcą dusze swoje <sup>115</sup>.

<sup>115</sup> Na marginesie lokalizacja biblijna: *Eccl.* 2 (tj. Syr 2, 17).

Piąta. Łacwie taki nauczyć się może, jakim sposobem w sercach naszych przybytek Bogu ma być budowany. Jako i Mojżesz na górę wstąpiwszy, i z Panem Bogiem mile rozmawiając, od Niego się nauczył, jako Mu miał mieszkanie ono wygotować.

Szósta. Człowiek w medytacji zaprawiony, duchownie co dzień roście i dojrzewa, i w onej się doskonałości zachowuje. Rzecz bowiem wszelka natenczas w bytności swej zachowana bywa, gdy się z tymi jednoczy, od których ma początek. Stąd ryba kocha się w wodzie, drzewo mocno trwa w ziemi, dzieci tak ptasze, jako i zwierzęce przy bokach matek swoich zawsze ulegają, i za nimi, gdzie się kolwiek obracają, chodzą.

[100] Siódma. Idzie za tym na koniec, że on tak z Bogiem zjednoczony, wszystkich tajemnic Jego wiadomym zostaje. Nie tak dalece onych dwu poprzedniejszych, Trójce Przenaświętszej i Wcielenia Syna Bożego, bo te tylko poganom a Żydom niewiernym są tajemne, nie nam chrześcijanom, którym te rzeczy przez wiarę są powszechne. Ale raczej onych tajemnic Bóg mu się powierza: „przypatrzcie się, a obaczycie, jako wdzięczny jest Pan, jako dobrze poznać Go i miłować, i o Nim myśleć”. I tać jest ona manna zakryta, której nikt nie zna, jedno ten, który ją bierze i zakusi. A Grzegorz ś. mówi: Wiedzieć tego nie może, jedno ten, co mieć może; wiedzieć się to może, wymówić nie może.

Druga rzecz. Która nas powabić ma do tego ćwiczenia w medytacji ś., jest koniec, dla którego człowiek stworzony jest. A ten jest wedle ś. Augustyna, aby najwyższe Dobro poznać i miłował.

Trzecia. Iż powinność dobrego i sprawiedliwego człowieka jest, w zakonie Pańskim rozmyślać we dnie i w nocy.

Czwarta. Że medytacja zatrzymuje człowieka w jego powinności, bo i rzeczy przeszłe nigdy mu nie mijają, i przyszłe są mu przed oczyma. Stąd ś. Bonawentura świadczy: że za czasów jego doznało się, iż ich wiele w pobożności postąpiło, przez to ćwiczenie.

[101] Piąta. Bo medytacja dobre afekty zachowuje, a złe wykorzenia; jako przeciwnym sposobem, że nie masz Boga przed oczyma jego, splugawiły się drogi jego w każdy czas<sup>116</sup>.

Szósta. Że medytacja wzbudza nabożeństwo i ono sprawuje. Przetó ś. Augustyn mówi: Rozmyślanie rodzi umiejętność, a ta umiejętność wzruszenie; wzruszenie nabożeństwo, nabożeństwo zaleca modlitwę.

<sup>116</sup> Na marginesie lokalizacja: *Psal.* 9 (9, 4–5 Wlg).

Siódma. Iż medytacja zdobi człowieka zakonnego i duchownego. Skąd jeden doktor naucza, że te medytacje mają być codzienne osobom zakonnym i duchownym, którzy i tego imienia (jako on mówi) niegodni są, jeśli przynajmniej raz na dzień nie udają się do ćwiczenia medytacji<sup>117</sup>.

Ósma. Wiele przykładów świętych. Dawid kładł sobie zawsze Pana w oczach swoich i przez cały dzień rozmyślał w zakonie Pańskim. s. Grzegorz Nazjazeński z miłości ku temu ćwiczeniu uciekł przed biskupstwem. S. ociec Dominik i w drodze swym towarzyszom mówił: Idźcie wprzód, pomyślny co o Zbawicielu naszym. S. Franciszek przez całą noc trwając na tej świętej zabawie, one same słowa rozmyślał: Daj mi, Panie Boże, abym mnie i Ciebie poznał.

Dziewiąta. Rozkosz duszna. Bo nie ma przykrości [102] obcowanie z nim, ani tęskliwości wspólne życie z nim, i owszem ma wesele a radość<sup>118</sup>.

*Ćwiczenie medytacji potrzebuje niektórych rzeczy przed sobą. Drugich przy sobie, trzecich po sobie.*

Niż się zaczniesz, ma uprzedzić czytanie i przygotowanie.

O czytaniu.

O czytaniu wiedzieć trzeba, które i jakie ma być. To ma być, co nas wzruszyć może do jakiego zbawiennego afektu i żądzej, bądź to miłości, bądź bojaźni Bożej, także do nienawiści ku grzechowi, strachu piekła, pragnienia zbawienia etc. Takie są doskonałości Boskie, dobrodziejstwa, miejsca Pisma świętego, Żywoty, przykłady świętych, niedostatki ludzkie, nędze, niebezpieczeństwa, marność świata, krótkość żywota, srogi a straszne sądy Boże.

Takowych tedy rzeczy czytanie ma być nie prędkie, ale wolne, [nie] niedbałe, ale pilne, nie długie, ale żeby dosyć, by snąć nie brało siła czasu, a rzeczom pożyteczniejszym nie przeszkadzało, nie powierzchownie też ma być, ale uważne. Bo gdy się w czytaniu poda jakieś znaczne miejsce, masz się zastanowić, [103] i rozbierać: nie tylko rozumem, ale i afektem, aby nie tylko rozum karmił się czytaniem, ale i wola kosztowała i zapalała się duchownym weselem i rozkoszą. Toż czytanie ma być nieme, ale odpowiadające, to jest, gdy się przyjdzie na jakie nabożne miejsce, odpowiedzieć trzeba Bogu, który przez ono czytanie mówi do człowieka. A ma być odpowiedź przez jaką krótką modlitwę, jakoby wystrzelić, przystojną miejscu onemu.

<sup>117</sup> Na marginesie: *Caset.* 22 ae. q. 82, a. 3.

<sup>118</sup> Na marginesie lokalizacja: *Sap* 8 (Mdr 8, 16).

Tu się też ma wiedzieć, że acz czytanie nie ma być długie, jednak którzy rozerwanie na umyśle cierpią, lepiej medytacją rozerwaną obrócić w czytanie pilne i spokojne.

O przygotowaniu.

Medytacją ma uprzedzać przygotowanie, bo i w cytrze pierwszej struny sporządzają i nastroją, niż w nią zagrają, żeby miasto melodiej smacznej nie darło się i w uszach przykrości nie czyniło.

1. To przygotowanie sadzi się na wielu rzeczach: bo trzeba naprzód umartwienia ciała, jako postu, wstrzeźliwości, dyscypliny, włosiennice, czujności, twardego łoża, skromnego i trzeźwego stołu. Te bowiem rzeczy są fundamentem i [104] zatrzymaniem nabożeństwa. A nadto reguła powszechna jest, że Pan Bóg łaskę swoją daje tak, jako się do niej sposobimy, a w ten czas gotowszy jesteśmy, gdy nie tylko ducha, ale też i ciało przygotowujemy.

2. Przygotowanie należy w zakochaniu się w medytacji. Bo to zakochanie jest pospolitą matką wszystkich cnót, gdy tylko nie oziębłe, ale gorące i mocne będzie. Za tym przystąpi pragnienie, które jeśli uprzedzi spanie z myśleniem o medytacji jutrzejszej, wstawszy zaraz to s. ćwiczenie myśl twoją opanuje, a do niego cię sposobnym uczyni: tak jako ów, który z wieczora węgle żarzyste pokrywa popiołem, łatwo nazajutrz ogień nanieci, nie inaczej i ten, który się z tym świętym przedsięwzięciem kładzie. A jeśli jeszcze przed tym niż spać pójdziesz, modlitwą jaką podeprzesz, prosząc, aby go P. Bóg błogosławił, jeszcze lepiej będzie, bo rano skutek takiej modlitwy w sercu swoim znajdziesz. Tak chęć jeszcze więcej zawężmie, jeśli ilekroć ockniesz, wierszyk *Gloria Patri* odmówisz, albo jaką inną modlitewką krótką, ku Panu Bogu się podniesiesz; co się też na odpędzenie wszelakich nocnych fantazji i myśli plugawych przygodzi<sup>119</sup>. Jeszcze i stąd weźmie pochop też żądza ś. jeśli jako prędko się ockniesz, tej świętej myśli prędko się chwycisz, [105] przed tym niżli cię obca jaka myśl obejmie.

3. Przygotowanie należy na straży i oczyszczeniu [sic] serca. A trzeba je oczyścić częścią od szkodliwych myśli, częścią od nierządnych namiętności albo pożądliwości. Jako bowiem malarze pierwszej zwykli chędożyć, gruntować, bielić i wyprawiać tablice, a potem malować obraz: tak na tablicy serca naszego, pierwszej omyć trzeba to co się rzekło, pierwszej, niż się piękny obraz Boży przez medytacją wymaluje<sup>120</sup>.

<sup>119</sup> Na marginesie: *De hoc desiderio vide Gran. Lib. 1 de devotio[ne] c. 4 & 14.* „Gran.” to zapewne „Granatensis” czyli Ludwik z Granady.

<sup>120</sup> Na marginesie: *Vide Gran. c. 6 & 22.*

4. Przygotowaniu pomaga w usadzeniu ciała do tego nabożeństwa, żeby było klęcząc i z przeżegnaniem czoła, ust i piersi. Błogosławiony ociec s. Dominik czworaki sposób na modlitwie zachowywał; bo raz wszystkim ciałem kładł się na ziemi, drugdy stał podniósłszy oczy ku niebu; czasem rozciągnawszy ręce na krzyż, niekiedy zaś ku górze one podnosząc; podczas też zwykłym sposobem klęczał.

5. To sposobienie ratuje też modlitwa jaka skrócona a postrzałowa, jako przez ów psalm *Ad te levavi*. Do ciebie podniosłem, etc. Abo onę modlitwę *Actiones nostras*. Sprawy nasze<sup>121</sup>.

6. Pomaga czasu i miejsca obranie: miejsce osobne, gdzie ciemno, czas poranny, wieczorny i nocny.

[106] 7. Dobrze jest pomyśleć, jako wiele po wszystkim świecie zakonników i zakonnic, kapłanów i świeckich, dzieł i panierek tegoż czasu pomagając tegoż świętego towarzystwa i ćwiczenia, z których jedni głębokie wzdychania w niebo posyłają, drudzy się aż do wylania krwi bicują.

8. To przygotowanie i w tym należy, kiedy człowiek uczyniwszy rachunek sumnienia, przyda spowiedź powszechną, oskarżając się z psalmem jakim pokutnym: Pana Boga prosząc o odpuszczenie grzechów. A toć jest ono zdejmowanie obuwia na weście do ziemie świętej, i branie szat na wchodzenie do świątnice.

9. Należy jeszcze na wyznaniu własnej niegodności a dobroci Boskiej opowiadaniu: abowiem ma się osądzić za niegodnego do tego wszystkiego co Bóg mu sprawił: a że też przystępuje do tego świętego nabożeństwa, więcej aby za przeszłe dobrodziejstwa dziękował, niżli żeby więcej ich przybierać. Stąd ma być gotowy na wszystko, co się tu nagodzi, bądź na pociechę, bądź na osierocenie, i oschłość w nabożeństwie: bo nie dla własnego pożytku (jako miłośnicy samych siebie) ma przystąpić do świętej medytacji, ale dla wypełnienia woli Bożej, a oddania powinności swojej.

10. Przygotowanie należy na uważaniu Majestatu [170<sup>122</sup>] Boskiego, przed którego oblicznością stoimy. Ten słyszy słowa nasze i widzi nabożeństwo jako świadek i Sędzia. A ten majestat taki jest, że w przyrównaniu do niego, świat wszytek jest jako mrówka, i owszem mniejszy nad mrówkę. Przed tym Boskim Majestatem, tak stoją wiele tysięcy aniołów, że drżą; sam Syn Boży na modlitwie, którą czynił do Ojca, porzucił się na ziemię; a mnie co przystoi uczynić, którym proch

<sup>121</sup> Na marginesie: *Gran. 1 de med. c. 8.*

<sup>122</sup> *Sic!* Zamiast „107”.

i popiół? Z tego uważenia zawężmie się wielka uczciwość ku Bogu, głęboka pokora, pilność, bojaźń, i drzenie.

11. Przygotowanie mocni się na uważaniu okoliczności tej świętej zabawy medytacji, to jest przypatrując się, kędy się udajemy, bo się przychodzi przed oczy Boskie<sup>123</sup>. Co tu robić? Z Bogiem rozmawiać, i o rzeczy wielkie traktować, jako jest zbawienie nasze i bliźnich. Na co się wzdożyć i co uprosić? Wielką jałmużnę, do nabożeństwa skłonność, cnoty, łaskę, otuchę i nadzieję żywota wiecznego. A tak z jakim nabożeństwem apostołowie czekali obiecane go Ducha Świętego, z tymże i ty obfitości czekaj tego Ducha Świętego.

12. Buduje się też przygotowanie mężnym umysłem, przeciw pokusom którymkolwiek: bo nieraz tęskność w tym ćwiczeniu uczujesz, wielokroć [108] będzie się go chciało odbieżeć, stanąć w oczach inni, którzy tego nie czynią, a przecie nie przeto potępieni będą. Więc też i suchość albo oziębłość w nabożeństwie będzie cię trwożyło i odpychało od dobrego ćwiczenia. To są one muchy, które odganiał Abraham od swojej ofiary. Którym też człowiek bogomyślny wszystką siłą sprzeciwiać się winien.

O samej medytacji.

Ta ma być nie prędka, ale wolna, i uważna, tymże niemal porządkiem odprawować ją, jako i lekcją, nie tylko myśląc albo wspominając to, co się czytało, ale daleko więcej starając się, aby się wola z każdego punktu wzruszyła, i rozpałała, kosztowała, i wonią duchowną dochodziła Boga: podnosząc serce ku Niemu przez jakie przystojne afekty<sup>124</sup>. Lecz nie usilnie ani gwałtem zdobywać się na nie, ani wyściskać z siebie, bo by tak rychlej ustawały, pamięć by się i głowa mdliła, mózg obrażał.

*Ta medytacja za sobą trzy rzeczy ciągnie:*

Dziękowanie, ofiarę duchowną i prośbę.

O dziękowaniu.

To się bierze z tych rzeczy, o których się medytowało, jako jeśli o grzechu była medytacja, dziękować, że cię Pan Bóg od niego wybawił, albo nie [100<sup>125</sup>] zaraz skarał. Jeśli o próżności świeckiej, dziękuj, żeć Pan Bóg na nią oczy stworzył, etc. Potym jaką modlitwę przydadaj, jako jest ona *Agimus tibi gratias*, Dziękujemy Tobie, wszechmogący Panie.

<sup>123</sup> Na marginesie: *Vide Gran. de devot. c. 7 & p. 2. mem. lib. 4 & alibi.*

<sup>124</sup> Na marginesie: *Vide Gran. p. 2 mem. lib. 6. Et in floribus eius.*

<sup>125</sup> *Sic!* Zamiast: 109.

Tu się może dziękować za inne dobrodziejstwa, stworzenia, zachowania, rządzenia, odkupienia, wezwania, usprawiedliwienia, i za inne nieskończone, tak pospólne jako własne, bądź za rzeczy dobre dane, bądź za złe oddalone.

Za dobra przyrodzone, fortuny, łaski; przeszłe, niniejsze, przyszłe, znajome, tajemne. Złe zaś grzechu i karania niebezpieczeństwa, sidła diabelskie, pokusy, okazje do grzechu, od których nas P. Bóg zachował, i wstręt uczynił nieprzyjacielowi idącemu na szkodę naszą. A iż ty sam nie możesz dostatecznie za to Panu Bogu podziękować, wzywać masz stworzenia innego, tak z nieba jako ziemię, aby cię tu ratowali, przez one piosnkę *Benedicite omnia opera*, albo jako cię Pan Bóg natchnie.

O ofiarowaniu samego siebie.

To tak się wiąże z wyższymi częściami. Cóż tedy oddam Panu memu za wszystkie dobrodziejstwa, którym wziął od niego? I przydasz: Oto mnie samego wszystkiego ofiaruję, i wszystko, comkolwiek [110] uczynił, czynię i czynić będę: to wszystko na chwałę Pana mego obracam. Tak się wszytek Bogu memu oddaje, żebym chciał być niewolnikiem i sługą łańcuchami spętany, abym się zaprzął woli własnej, a tylko sposobny do czynienia woli Bożej. A nade wszystko najczęściej ofiarować i przywozić zasługi i prace Chrystusowe: na podparcie tej naszej lichej ofiary.

O prośbie.

Tę tak do przeszłych rzeczy przywiążesz. Abym się godną ofiarą Twoją, o Panie stał, wiele rzeczy proszę od Ciebie. A pokornie padając przed Twoim Boskim Majestatem, oświadczam się, że nie odejdę stąd, aż mi pobłogosławisz. Nie odmawiaj, Panie, póki nie umrę.

Masz tedy prosić o rzeczy do zbawienia należące, które się tkną albo Pana Boga, albo bliźnich, albo ciebie samego. Z strony Pana Boga, aby wszystkie stworzenia chwaliły Go, bo godzien wszelkiej chwały. Z strony bliźnich, aby wszystkie narody poznały i służyły tak wielkiemu Panu, poganie, Żydowie, odszczepieńcy, heretycy. Potym za Kościół katolicki, za przełożone jego i duchowieństwo, za rodzice i powinne, dobrodziejce etc. Za [111] poruczone tobie etc. Za pany i Rzeczpospolitą, za więźnie, smętne, konające, chore, podrózne, grzeszne, sprawiedliwe, nieprzyjacioły, uciśnione, na śmierć dane, za brzemiennie, rodzące, wojnę toczące. A nie tylko żywe, ale i zmarłe.

Ile do siebie samego. O łaskę na odpuszczenie grzechów, szczepienie cnot, umartwienie afektów, etc. i to wszystko, czego widzisz tobie potrzebnego, czego albo doczytać się możesz, albo z siebie i stanu twego wyrozumieć, na czym ci schodzi. A żebyś potężniej prosił, i sku-

teczniej uprosił, udaj się do przyjaciół Bożych, prosząc ich o przyczynę przez litaniją.

Upomnienie.

1. W upraszaniu tych dobrodziejstw masz się nieco zastanawiać, i około każdego punktu z osobna serce do Boga podnosić.

2. Nie trzeba zawsze wszystkich części tej medytacji zachować, bo wprawny i bez czytania się obejdzie.

3. Nie tracić serca, choćby podczas słodkości w nabożeństwie dusza nie czuła, nagrodi Pan Bóg swego czasu.

4. W rozerwaniu ratować się czytaniem nabożnym i modlitwą.

5. Czasu na to najmniej godzinę odłożyć.

6. Dobra rada jest, za żadną okazją, ile z siebie jest, nie opuszczać godziny obranej na to ćwiczenie, bo potem z trudnością się wrócić do niego.

#### Konkluzja

Zamykając tedy te prawa, siostry miłe, zdało mi się za rzecz słuszną przypomnieć wam ono, co napisał s. Eusebius biskup emiseński: *Videte vocationem vestram, fratres charissimi: venire ad coenobium summa perfectio est, non perfecte autem in coenobio vivere, summa damnatio est.* To jest, Przypatrzcie się powołaniu swemu, siostry namilsze: wstąpić do klasztoru, wielka albo wysoka doskonałość jest; niedoskonałe w klasztorze żyć, wielkie albo ze wszech nagłębsze potępienie jest.

A w czymże to niedoskonałe życie należy? W tym, kiedy prawu napisanemu będzie schodziło na wypełnieniu; i nie dostawać będzie wykonania. Natenczas bowiem stan zakonny (którego się kto podejmuje) perfekcji i doskonałości swojej nie ma, nagany wielkiej godzien się stawia; a co większa, i przeklęstwa Bożego nie tylko nie uchodzi, ale podpada pod nie: którym zagrożono Żydom, gdy im przepowiedziano prawo, *Deut. 27*<sup>126</sup>, [113] *Maledictus qui non permanet in sermonibus legis huius, nec eos opere perficit.* Przeklęty (powiada) ten jest, który nie trwa w słowach prawa tego, ani ich skutkiem pełni. Co powtarza i Paweł s. do Galatów w trzeciej kapitule<sup>127</sup>.

Gdy s. Dominik w Karkasonie<sup>128</sup> wyganiał diabła z opętanego heretyka, który nabożeństwu różańcowemu sprzeciwiał się<sup>129</sup>, dla wielu

<sup>126</sup> Tj. Pp 27, 26.

<sup>127</sup> Tj. w rozdziale trzecim: Ga 3, 10.

<sup>128</sup> Carcassonne.

<sup>129</sup> Na marginesie: *Zwierciadło przykładów.*

przyczyn s. Dominik pytał szatana, jakiego by stanu ludzi szło nawiecej do piekła na wieczne zatracenie? Odpowiedział, że kupców, którzy dla łakomstwa zdrady albo oszukania używają; mieszczan i szlachty, którzy rozkosznie żyją; kapłanów, a mianowicie zakonników, którzy prawa swoje z lada przyczyny gwałcą, na każdy dzień w niezliczonej liczbie do nas wpadają. Przydał s. Dominik: A o mych zakonnikach i s. Franciszka nic nie mówisz? Odpowiedział, zabiedawszy głosem wielkim, że do tego czasu żadnego nie mamy; ale przyjdzie ten czas, że w nieskończonej liczbie do nas się ich nagarnie; natenczas, kiedy surowość praw, pilność ceremonii i nabożeństwo oziębnie i ustanie.

Ja radzę, a radzę z serca: jeśli chcecie na tak srogi hak i przykre słowo (*Discedite a me maledicti in ignem aeternum*, Odstąpcie ode mnie przekłęci, a idźcie do ognia wiekuistego) nie przyść, abyście [114] to czyniły, czegoście się dobrowolnie podjęły: a zakonność zupełnie i w całe wykonywały, nie tylko wielkie rzeczy pełniąc, ale i najmniejszych nie zaniedbując. Abo nie wiecie, że małe rzeczki opuszczone, defekciki dopuszczone, do wielkich a grubych upadków drogę ścielą? Tak jest zaprawdę. Nawet zakon do upadku i zguby przywiodą. Napisano bowiem<sup>130</sup>, *Qui minima negligit, paulatim decidit*: Kto drobne rzeczy zaniedbuje, zlekka upada: i owszem do zachowania w całe zakonności jest to jako płot jaki, małych defektów wystrzegać się i małych rzeczy dobrych nie opuszczać. Przez dziureczkę małą jako igła w grobli woda liże groblą, a liżąc, co dalej to większą dziurę uczyni, aże groblą zerwie: staw spustoszy. Tak czynią w zakonnym stanie dobre rzeczy nie uważone i pogardzone.

Ale niech się mnie w tym nie wierzy; wždy onym świętym, którzy tego doświadczyli, trzeba wierzyć. S. Antonin naszego zakonu<sup>131</sup>, arcybiskup florencki<sup>132</sup>, wspomniawszy wiele zakonów, które za jego czasu były, przydał to: *Praefatae religiones, quae cum magno fervore & vitae sanctimonia initium habuerunt, minima negligentibus, traditionum paternarum in processu temporis paulatim defluerunt, & exinanitae sunt usque ad fundamenta* [115] *in eis s. vota substantialia.* To jest: Te wspomnione zakony, które z wielką gorącością i świątobliwością żywota początek miały, tym samym, że drobne i maluczkie rzeczy (które mieli podane od ojców) zaniedbali, za czasem zlekka ściekły, i zeszyły, i zniszczone są, aże do swych fundamentów, które są trzy śluby główne.

<sup>130</sup> Na marginesie: *Greg.* (zapewne Grzegorz W.).

<sup>131</sup> Por. wyżej, przypis 37.

<sup>132</sup> Na marginesie: *2. parte Hist. tit. 15 c. ult. § secundo.*

A widzicież to, że szatan nie od wielkich, ale od małych rzeczy szturmuje na grunty zakonne?

Toż prawie w sensie ma s. Anselmus<sup>133</sup>. *Certissimum est, quod in multis Ecclesiis didicimus: quia in monasterio, ubi minima districte custodiuntur, ubi rigor monachorum inviolabilis permanet, ibi pax inter fratres, & in capitulo proclamationes conquiescunt. Ubi vero minimi excessus negliguntur, ibi totus ordo paulatim dissipatur & destruitur. Si ergo de virtute in virtutem vultis ascendere, semper timete, in singulis minimis.* Jest (powiada) to barzo pewna, czegośmy się natrzymali w wielu Kościołach, iż w klasztorzech, kędy namniejsze rzeczki surowo a pilno strzegą, tam ostrość zakonna w mnichach bez naruszenia trwa: tam między bracią zgoda i pokój; w kapitule nie ma co jeden drugiemu zarzucić i oskarżyć. Ale kędy maluchne występki zaniedbują się, tam wszytek zakon rozglabia [sic] się i psuje. A toż jeśli chcecie [116] z cnoty w cnotę podnieść się i postąpić, zawsze się bójcie, mianowicie we wszelakich drobiazgach. Wiedział on maż święty, że szatan zlekka postępuje z zakonnikiem, nie zaraz go do wielkich rzeczy pociągając, ale od małych do większych zaprawując. Niegdy pytano szatana w opętanym<sup>134</sup>, jakich by więcej było w piekle; odpowiedział, Rozmaitych, ale tych więcej, którzy od maluczkich rzeczy poczynają, gdyż człowiek nie zaraz od wielkich poczyną. Jako też pospolicie mówią, od liczka do rzemyczka, od tego do czego większego. Dlatego słusznie w mniejszych rzeczach każe się bać, aby dobre nie były opuszczone, złe nie były przypuszczone. Trzeba wielkie pełnić, ale i małych nie opuszczać.

Nie chciał Bóg, aby oni Nazarejczykowie, to jest Bogu poślubieni i oddani, wino pić mieli, dla większej sposobności na sprawy duchowne<sup>135</sup>: patrzcie, jako im nie każe ani rozynków abo wina suchego jeść, ani na koniec jąderka abo ziarnka z jagody winnej: by snąć ośmielwszy się na mało, do większego się nie posięgnęli.

To widząc święci oni przełożeni, z wielką pilnością zabiegali, aby sobie poruczone i w małych rzeczach dozierali. Mianowicie Ludwik s. Bertrand naszego zakonu<sup>136</sup>, gdy bywał przeorem i mistrzem, *utebatur semper in regimine magna* [117] *severitate & rigore, quo minimos quoque lapsus & errata corrigebat ac puniebat.* Zawsze na urzędzie

<sup>133</sup> Na marginesie: *Epistola 6 ad monachos.*

<sup>134</sup> Na marginesie: *In Vitis Patrum S. Hier[onymi].*

<sup>135</sup> Na marginesie: *Num. 6 (Lb 1, 3).*

<sup>136</sup> Św. Ludwik Bertrand, dominikanin, apostoł Ameryki; † 1581, święto 9 X.

będąc, tak srogo się obchodził, i srogości zażywał, że też namniejsze defekciki strofował i karał.

Kartuzowie i w śmiertelnej chorobie mięsa nie jedzą (chociajby to malusienka rzecz była i zdrowa), aby za tym nie werwało się częstsze mięsa pożywanie, a potem większa rozpusta.

Wy tedy będąc bogobojne, starajcie się, abyście wszytko pełniły, a nic nie opuszczały. Bo napisano: Kto się boi P. Boga, nic nie zaniedbywa<sup>137</sup>.

Do tego, pomniąc zawsze na intencją swą, z którąście do zakonu ś. przyszły, abyście służąc Mu gorąco na świecie, i wedle woli Jego żyjąc, dusze swoje zbawiły: a to wołą Bożą macie opisaną, na coście się obowiązały, tymi tedy drogami idźcie, w dobrych rzeczach od mała do wiela postępujcie, a we złych, i małych się wystrzegajcie, abyście się do większych afektami swymi nie zapuścili: ale raczej do onych wielkich i wiecznych rozkoszy Oblubieńca swego przypuszczone były: czego ja wam jako córkom swym duchownym zawsze życzę.

MAGORZATA BORKOWSKA

### Master Nicholas of Mościska and his Rule for nuns of the Third Order

#### Summary

The post-Tridentine reform of female religious houses obliged even members of the Third Order to adopt a strictly monastic, enclosed way of life. The Dominicans, who started reforming their Third Order communities along these lines, nevertheless found it hard to believe that a way of life adopted by Saint Catherine of Sienna and many other saints was unworthy of being pursued. In effect, they attempted to save as much of a "freer form of religious life in the Church". In a Rule for female Third Order communities in Poland published in 1616, its presumed author Master Nicholas tries to solve the problem by insisting on enclosure and a strict interpretation of religious vows,

<sup>137</sup> Na marginesie: *Ecc. 7 (Koh 7, 18 Wlg).*

while excusing the nuns from choir duties. Enclosure, by the way, remained in practice unenforceable as the Dominican communities in question (they were five of them in Poland at that time) did not possess their own churches. So the nuns had little choice but to attend Mass in the local Dominican church, even if it was in breach of the new regulations. However, this article is concerned not so much with the effect of the new code as with Master Nicholas's *Rule*. The author of this article is convinced that the book in her possession is the only extant copy of that work. There can be little doubt that this important document of the post-Tridentine law and mentality deserves to be reprinted.

*Translated by S. Magorzata Borkowska OSB*